TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

# ŻYCIE PRZEMYSKIE

ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

Nr 28 (967) ROK XX 9 LIPCA 1986 R. CENA 15 ZŁ PL ISSN 0208-6964

# TEN PROGRAM JEST NASZĄ SZANSĄ

Zakończyło obrady najwyższe forum partyjne — X Zjazd PZPR. W stosunkowo krótkim okresie dokonano olbrzymiej pracy, wszechstronnie omawiając dotychczasowe osiągnięcia, wypracowując jednocześnie zadania na bliższą i dalszą przyszłość. Był to odmienny od poprzedniego Zjazd — wszak w innych obradował warunkach, ale już od początku widoczne było, iż partia kontynuuje linię socjalistycznej odnowy, linię walki, porozumienia i reform.

Poprzedzająca obrady wielomiesięczna dyskusja, wynikające z niej przemyślenia i wnioski — wszystko to znalazło swoje miejsce w uchwałach zjazdowych. Nie pominięto niczego i to stanowi gwarancję, że program Zjazdu jest programem narodu.

Teraz trzeba skoncentrować się na praktycznej realizacji uchwał — wszędzie — w zakładzie pracy, w mieście i na wsi. Samo nic się nie zrobi. Wszyscy odczuwamy jeszcze trudności dnia powszedniego. Chcielibyśmy żyć na miarę potrzeb i ambicji. Jest to realne tak samo, jak realny i konkretny jest program X Zjazdu.

Podobnie jak cała prasa, również i nasz tygodnik informował o inicjatywach i przedsięwzięciach podejmowanych w różnych środowiskach dla uczczenia X Zjazdu partii. Część prac wykonano, inne jeszcze trwają, ale najważniejsze są efekty w postaci oddanych do użytku obiektów użyteczności publicznej, dodatkowych towarów na rynek i eksport, zasadzonych drzew, a także uporządkowanych posesji. Już w czasie trwania Zjazdu otrzymaliśmy kolejne sygnały. M. in.: zakłady pracy z terenu gminy Oleszyce zrealizowały czyny o łącznej wartości ok. 3,5 miliona zł, w Dobkowicach (gm. Chłopice) oddano do użytku nową szkołę, zaś w Sośnicy (gm. Radymno) powołano wiejski ośrodek zdrowia.

Każdy dzień dostarcza nowych przykładów świadczących o poparciu społeczeństwa dla partii, a jednocześnie potwierdzających myśl zawartą w ostatnich słowach referatu KC PZPR: „DROGA PRZED NAMI TRUDNA. CELE AMBITNE, ALE Z PEWNOŚCIĄ DO NICH DOJDZIEMY. TO, CO W TEJ SALI UCHWALIMY — MUSI BYĆ WCIELONE W CZYN!"

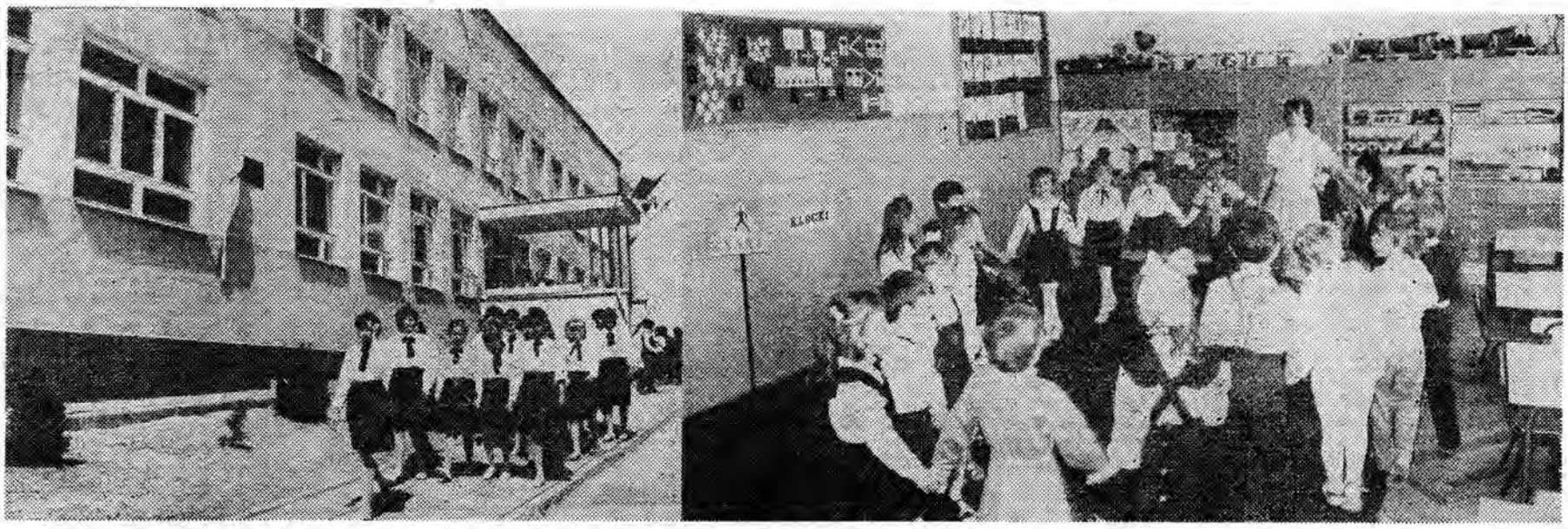

*26 czerwca w Surochowie (gm. Jarosław) oddano do użytku nową szkołę, której nadano imię pochodzącego stąd komediopisarza Aleksandra Fredry. Przy budowie obiektu pracowali m. in. mieszkańcy wsi, wykonując w Czynie Zjazdowym roboty wartości 800 tysięcy złotych.*

*Fot. ROBERT PAWŁOWSKI*

# Dostojna jubilatka

75-LECIE GIMNAZJUM I LICEUM IM. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY W PRZEWORSKU stało się okazją nie tylko do uroczystego przypomnienia jubileuszu zasłużonej dla miasta placówki oświatowej, ale również inspiracją do zorganizowania zjazdu absolwentów i wychowanków. Wśród kilkuset przybyłych na zjazd osób, nie brakło i tych, którzy pobierali nauki w dość odległych czasach. Seniorem w tym towarzystwie był **Józef Bembenek**, zasłużony regionalista, założyciel przeworskiego muzeum, związany z gimnazjum od samego początku, absolwent pierwszego rocznika opuszczającego szkolne mury.

Oficjalne otwarcie Gimnazjum Realnego nastąpiło 21 lutego 1912 roku. Kuratorem szkoły został książę Andrzej Lubomirski, zaś pierwszym dyrektorem dr Mieczysław Warmski. Znaczną pomoc zyskała placówka ze strony Galicyjsko - Bukowińskiego Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego.

Pierwsza wojna światowa przerwała działalność szkoły. Dopiero w 1920 roku ponownie rozpoczęto naukę. Pierwszy egzamin dojrzałości odbył się w sześć lat później, wtedy też placówka zyskała status Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego im. króla Władysława Jagiełły. Pomimo wielu starań władz miejskich o upaństwowienie szkoły, dopiero w roku 1937 otrzymała ona uprawnienia państwowych gimnazjów ogólnokształcących.

Wybuch II wojny światowej ponownie zawiesił działalność gimnazjum. Jednak już w 1939 roku, z inicjatywy księdza Józefa Stefańskiego i innych pedagogów zaczęto organizować tajne nauczanie (w 1940 roku podporządkowane Komisji Oświecenia Publicznego w Warszawie, a później Okręgowemu Biuru Szkolnemu w Krakowie). Jednym z głównych jego animatorów był Jan Ćwierz. Do wyzwolenia tajne komplety ukończyło 176 uczniów.

We wrześniu 1944 roku prywatne (wg ówczesnej nomenklatury) Gimnazjum i Liceum im. króla Władysława Jagiełły po raz kolejny zainaugurowało swoją działalność. Niedługo później, bo 1 lutego 1946, ówczesne Ministerstwo Oświaty podjęło decyzję o upaństwowieniu szkoły. W 1965 roku liceum otrzymało budynek po byłej szkole podstawowej przy ul. Świerczewskiego, mimo to ograniczenia lokalowe dają się mocno we znaki 18 pedagogom i przeszło 300 uczniom. Na szczęście jeszcze w br. rozpocznie się rozbudowa obiektów szkolnych (możliwa m. in. dzięki dotacji 5 mln zł z nadwyżki budżetowej Miejskiej Rady Narodowej).

W ciągu 75 lat istnienia szkoły, jej mury opuściło przeszło 4 tys. absolwentów. Wśród nich znajduje się wielu twórców, naukowców, postaci wybitnie zasłużonych dla narodowej kultury i nauki (pisaliśmy o nich 25 czerwca). Wśród uczestników zjazdu spory aplauz wzbudziła inicjatywa ufundowania popiersia Władysława Jagiełły. Miałoby ono stanąć na szkolnym dziedzińcu. Przyjęto pierwsze wpłaty na ten cel.

Najistotniejszym aspektem sumującym dorobek zasłużonej placówki (wyróżnionej w 1981 r. odznaką „Za zasługi dla woj. przemyskiego") jest jednak dokumentacja dotychczasowej działalności. Planowana monografia gimnazjum i liceum wzbogacona o liczne wspomnienia wychowanków, byłaby najcenniejszą pamiątką.

(zs)

## Z ZDARZENIA

Zabierając głos w dyskusji plenarnej na X Zjeździe jeden z delegatów woj. przemyskiego Aleksander Ferenc — mistrz, sekretarz POP w WSK w Przeworsku, powiedział m. in.: „Przykładów na brak konsekwencji w realizacji podejmowanych uchwał i programów jest wiele. Oczywiście, w ostatecznym rozrachunku nie przesłaniają one autentycznych osiągnięć, jakich bezsprzecznie dokonano. Jednak nie ulega wątpliwości, że ta nasza niekonsekwencja wywiera niekorzystny wpływ na uzyskiwane wyniki gospodarcze, na polityczną atmosferę wśród ludzi pracy. Rodzi apatię oraz brak zaufania do decyzji podejmowanych przez partię".

■ Na czas trwania X Zjazdu, z inicjatywy ZW ZSMP zorganizowano w Przemyślu młodzieżowy klub zjazdowy. Nawiązując do wystąpień I sekretarza KC i premiera rządu, członkowie organizacji dyskutowali m. in. na tematy związane z zapowiedzianą atestacją stanowisk pracy, budownictwem mieszkaniowym oraz automatyzacją procesów produkcyjnych.

■ Przyjęciem prawie 5800 tys. ton surowców i towarów z ZSRR zamknęła pierwsze półrocze br. załoga „suchego portu" Żurawica—Przemyśl—Medyka Niektóre asortymenty, jak np. koncentrat żelaza, surówka martenowska, paliwa płynne oraz tłuszcze jadalne nadeszły w większych ilościach, niż zakładał plan na 6 miesięcy.

■ W akademii z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości uczestniczyli przedstawiciele 12 ogranizacji spółdzielczych, działających w naszym województwie. W okolicznościowych wystąpieniach nawiązywano do Uchwał X Zjazdu, m. in. przewodniczący Wojewódzkiej Spółdzielczej Komisji Współpracy Bogusław Łabuda powiedział: „Musimy mieć świadomość, że pomnażając dorobek spółdzielni, pomnażamy wspólną własność i dobrobyt narodu. Realizując uchwały X Zjazdu, służąc zaspokajaniu gospodarczych i kulturalnych potrzeb swych członków i społeczeństwa, każda spółdzielnia i cały ruch spółdzielczy winien przyczyniać się do wyzwalania twórczych sił, nie tylko własnych, ale również środowiska społecznego oddziaływania na wsi i w mieście".

■ Odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Koordynacyjnego ds. Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego na Obszarach Kolejowych Województwa Przemyskiego. Podkreślono potrzebę kontynuowania takich operacji, jak „Semafor", „Pasażer", „Bezpieczne tory" które — jak dowiodło życie — przyczyniają się do poprawy bezpieczeństwa na kolei.

■ 1 bm. rozpoczęły się małe żniwa. Jako pierwsi do zbioru rzepaku przystąpili rolnicy w gminach Dynów, Chłopice i Sieniawa. Dzień później załoga Zakładu Rolno-Przemysłowego „Igloopol" w Sieniawie rozpoczęła również koszenie jęczmienia ozimego, inaugurując tym samym duże żniwa w naszym województwie.

## Dar krwi w Horyńcu

Już po raz drugi w tym roku odbyła się w Horyńcu—Zdroju akcja zbiorowego krwiodawstwa. Tym razem do Gminnego Ośrodka Zdrowia zgłosiły się 52 osoby, które oddały ponad 24 litry tego bezcennego leku. Klub HDK działa w Horyńcu od 1979 r. Systematyczne oddawanie krwi co trzy miesiące rozpoczęto w tym roku. W organizacji każdej akcji wydatnie pomagają horynieckie zakłady pracy, a obsługę krwiod wców zapewniają pracownice lubaczowskiego laboratorium.

(alb)

## Za niespełna pół roku...

Kończy się kolejna kadencja ławników ludowych i członków kolegiów ds. wykroczeń. 31 bm. upływa ostateczny termin zgłaszania radom narodowym kandydatów do pełnienia tej zaszczytnej funkcji w następnej 4-letniej kadencji. Przypomnijmy że prawo rekomendowania przysługuje organizacjom politycznym, związkom zawodowym i innym organizacjom społecznym oraz samorządom mieszkańców miast i wsi. Zebrania, w trakcie których są wyłaniani i opiniowani kandydaci na ławników i członków kolegiów, są również okazją do upowszechnienia wśród społeczeństwa wiedzy na temat praktycznej roli i znaczenia czynnika społecznego w socjalistycznym wymiarze sprawiedliwości. Stanowią one także forum do wymiany poglądów nad kierunkami i środkami walki z przejawami zła, patologii i łamania dyscypliny społecznej.

woj.

## Woda tylko dla rozsądnych

W br. w województwie przemyskim utonęło już aż 8 osób (dane z pierwszego półrocza). Przyczyny, jak co roku, są podobne: kąpiel w miejscach niedozwolonych, nadmierne ryzyko, przecenianie własnych umiejętności pływackich, a także kąpiel w stanie nietrzeźwym. Najogólniej mówiąc — nierozwaga i lekkomyślność. Wiek ofiar — od 15 do 51 lat.

Przed nami jeszcze wiele dni kanikuły. Bądźmy rozsądni, gdyż ostrzeżenie, że z wodą nie ma żartów, to nie jest wytarty slogan. Szczególną opieką trzeba w tym czasie otoczyć dzieci, aby nie dopuścić do największych tragedii.

(j)

## Gdzie? Kiedy?

**JAROSŁAW**
**Miejski Ośrodek Kultury**

9 VII, godz. 12 — Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Kacperek": „Przygody Pchły Szachrajki".

Wystawa: „Morze i port Gdynia w oczach dzieci".

Wystawa fotograficzna: „60 lat Gdyni".

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**

10 VII, godz. 17 — „Po X Zjeździe PZPR" — spotkanie z delegatami.

16 VII, godz. 17 — „Krótka historia Jarosławia" (cz. I) — prelekcja Janiny Starzewskiej.

Wystawa: „KMPiK okiem fotoreportera".

Wystawa malarstwa Andrzeja Kmiecika (ze zbiorów BWA w Przemyślu).

Wystawa fotograficzna: „W atmosferze X Zjazdu".

**Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia**

12 VII — Krajoznawcza wycieczka autokarowa do Wąchocka.

**LUBACZÓW**
**Miejski Ośrodek Kultury**

9 VII, godz. 18 — Wieczór płytowy.

10, 12 i 13 VII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

11 i 12 VII — Konkurs rysunkowy dla dzieci z kolonii: „Impresje z wycieczek po Lubaczowie".

Wystawa: „X jubileuszowy Salon Przemyski".

**PRZEMYŚL**
**Wojewódzki Dom Kultury**

12 i 13 VII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**

15 VII, godz. 18 — „Poznajemy zabytki Przemyśla" — impreza dla młodzieży z obozów i kolonii.

16 VII, godz. 18 — Projekcja filmu produkcji polskiej pt. „Poślizg".

Wystawa: „Po X Zjeździe PZPR".

Wystawa reprodukcji pt.: „Malarstwo marynistyczne".

**Wojewódzka Biblioteka Publiczna**

Wystawa: „Przemyśl w starej pocztówce i dokumencie" — ze zbiorów Jerzego Maksyma.

Wystawa rysunków dziecięcych: „Pokój dzieciom całego świata" (Galeria „Miś").

**Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry „Fredreum"**

13 VII, godz. 18 — „Studencka miłość" W. Dychawicznego.

**Centrum Kultury Robotniczej przy Zakładach Płyt Pilśniowych**

11 VII, godz. 17 — Projekcja bajek dla dzieci.

12 VII — Zawody sportowe dla młodzieży (szczegóły w afiszach).

**Klub ZSMP „Niedźwiadek"**

11, 12 i 13 VII, godz. 18 — Videodyskoteka.

14 VII, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.

15 VII, godz. 17 — Kurs tańca towarzyskiego I stopnia — disco.

**Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej**

Wystawa: „Afgańska sztuka i rękodzieło".

Wystawa pokonkursowa XIV Ogólnopolskiego Przeglądu Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków.

**Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie"**

1—31 VII, godz. 9—15 — Nieobozowa akcja letnia dla dzieci.

15 VII, godz. 16 — Gry komputerowe.

**Stowarzyszenie PAX**

14 VII, godz. 18 — „Człowiek w encyklikach Jana Pawła II" — prelekcja Władysława Lewickiego.

15 VII, godz. 18 — Otwarcie zbiorowej wystawy prac plastyków zrzeszonych w Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury.

**PRZEWORSK**
**Miejski Ośrodek Kultury**

10 VII, godz. 18 — Spotkanie w sekcji tkania gobelinu.

12 VII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

Wystawa prac plastycznych dzieci z koła przy MOK pt. „Moja ojczyzna".

## Nadleśnictwa na rzecz środowisk

Gospodarką w lasach naszego województwa zajmuje się 9 nadleśnictw. Oprócz podstawowych zadań związanych z pozyskiem drewna, pielęgnacją lasów, zalesianiem itp., jednostki te pracują również na rzecz środowisk, w których działają. Dla przykładu — nadleśnictwo w Sieniawie sprawuje opiekę nad trzema szkołami podstawowymi, partycypuje w budowie hali sportowej w tym miasteczku oraz w gazyfikacji Wiązownicy; nadleśnictwo w Lubaczowie objęło patronatem przedszkola, udziela pomocy sportowcom miejscowej „Pogoni" i „Zrywu" Młodów, pomaga przy budowie drogi w Opace oraz szosy łączącej Suchą Wolę z Morgami; natomiast nadleśnictwo w Dynowie sprawuje opiekę nad Szkołą Podstawową w Dylągowej, partycypuje w budowie wiejskich dróg, pomaga klubowi „Dynovia".

(d)

## TV sobota niedziela

### 12 LIPCA

**PROGRAM I**

8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino Teleferii: „Domek na prerii" — film prod. USA
10.30 DTV
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.05 Problemy ludzi niepełnosprawnych
13.00 Telewizyjny koncert życzeń
13.30 „Opowieści biblijne" — film dok.
14.30 Wojskowy program publicystyczny
15.00 DTV
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Wiliam Szekspir — „Poskromienie złośnicy"
16.35 Magazyn konsumenta
17.15 Losowanie Dużego Lotka
17.25 Studio sport
18.30 Program publicystyczny
19.00 Przygody Bolka i Lolka
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 DTV
20.00 XX Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '86
22.00 Magazyn publicystyczny
22.55 Siedem dni na świecie
23.05 DTV
23.10 Studio sport
0.30 „Mściciele" — jap. film fab.

**PROGRAM II**

16.30 Komedie filmowe siedmiu stolic: „Dzięcioł" — film prod. polskiej.
18.00 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój '86
18.30 KRONIKA Z KRAKOWA
19.00 Magazyn popularnonaukowy
19.30 DTV
20.00 Program muzyczny
21.00 Wielkie mecze
21.30 Tydzień w polityce
21.40 Opowieści o miłości: „Czuła jest noc" (2) — ang. film fab.
23.10 Wieczorne wiadomości

### 13 LIPCA

**PROGRAM I**

7.50 Magazyn spraw wiejskich
8.15 Magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Szedł pies po fortepianie" — komedia muzyczna prod. ZSRR
10.05 Zajechał wóz do Gogolina (1)
10.30 DTV
10.35 Dzieje zamków: „Chapultepec" — film dok. prod. franc.
11.25 „Dziwne małżeństwo" (1) — film fab. prod. węg.
12.25 Siedem anten
13.40 Telewizyjny koncert życzeń
14.30 Zajechał wóz do Gogolina (2)
15.00 DTV
15.05 „Opowieści o dziku" — telewizyjny film dok.
16.20 Studio 1
17.50 Zajechał wóz do Gogolina (3)
18.20 Antena
19.00 Przygody Colargola
19.30 DTV
20.00 „Powrót do Edenu" (5) — film fab. prod. australijskiej
20.50 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '86
23.20 Magazyn aktualności kulturalnych
23.50 Studio sport
0.30 DTV

**PROGRAM II**

10.00 „Powrót do Edenu" — film fab. prod. australijskiej (dla niesłyszących)
15.00 Wojskowy program publicystyczny
15.30 Lokalny program życzeń
15.55 Niedziela w Dwójce
16.00 Program dla dzieci i młodzieży „5 — 10 — 15"
16.45 Jutro poniedziałek
17.15 „Kino-Oko"
18.45 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój '86
19.30 DTV (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 „Operacja Chost" — film dok. Ryszarda Badowskiego
21.30 „Kasztelanka" — pol. film fab.
22.30 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój '86
23.00 Wieczorne wiadomości

ŻYCIE PRZEMYSKIE
TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik, tel 354-12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier działu), Alicja Bogusławska (sekr red.), Leonard Czajka (zast red nacz.), Czesław Duśko Zygmunt Marciak (red nacz.), Jan Miszczak (kier działu) Robert Pawłowski (red techniczny fotoreporter) Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziembolewska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolewski KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Włoch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, (III p.), tel 22-00, 73-84

OGŁOSZENIA przyjmują sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie ul Marchlewskiego 19

INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa Książka Ruch" i urzędy pocztowe PRENUMERATĘ ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw RSW „Prasa Książka Ruch" ul Towarowa 28 00 958 Warszawa XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153 201045 139 11

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964.

E-4

# ZASŁUŻENI LUDOWCY

NA UROCZYSTYM POSIEDZENIU PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU ZSL DOKONANO WPISU DO KSIĘGI „ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY DLA RUCHU LUDOWEGO W WOJ. PRZEMYSKIM". W obecności sekretarza NK ZSL Romana Szarka i członków prezydium WK zaszczytu tego dostąpili: **Piotr Bawłowicz, Walenty Curzytek, Jan Cyran, Franciszek Dorosz, Antoni Ferenc, Władysław Folta, Katarzyna Foryt, Władysław Halota, Stanisław Kisała, Jan Konopka, Wojciech Korman, Eugeniusz Kudyba, Michał Lis, Kazimierz Mac, Jan Marszałek, Jerzy Mastalerczyk, Antoni Miara, Seweryna Piątek, Mieczysław Pietruszka, Józef Rodzeń, Stanisław Stadnik, Wojciech Stanowski, Teresa Śliwa, Jan Wilk, Kazimierz Wilk, Leon Wywrot i Leon Zawada.**

Tekst i zdjęcie
T. ZIEMBOLEWSKA

## Cebula przypomina życie

# Powodzenie „Dni"

DUŻYM POWODZENIEM CIESZYŁY SIĘ „DNI OTWARTYCH DRZWI", KTÓRYCH GŁÓWNYM ORGANIZATOREM BYŁ WOPR KORYTNIKI. Przez Ośrodek Rolniczego Szkolenia Kursowego w Radymnie przewinęło się ponad 2 tys. zwiedzających. Zaprezentowano wiele wystaw i pokazów. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się zwłaszcza ekspozycja sprzętu rolniczego oraz pomysłów racjonalizatorskich możliwych do zastosowania w produkowanych już narzędziach i maszynach.

(ced.)

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

# Jubilaci z Orłów

**Miłą uroczystość przeżywało niedawno kilkanaście par małżeńskich z gminy Orły. W obecności sekretarza KG PZPR Ryszarda Wąsowicza i kierownika USC Heleny Lorenowicz naczelnik gminy Józef Mazurkiewicz wręczył medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie" — przyznane przez Radę Państwa — Katarzynie i Janowi MUSZAKOM z Drohojowa, Marii i Michałowi POLEHOJKOM oraz Stefanii i Czesławowi WIELGOSZOM z Kaszyc którzy idą wspólnie przez życie już ponad pół wieku. Natomiast 11 parom małżeńskim, które przetrwały w zgodnym stadle 40 lat, wręczono z tej okazji pamiątkowe dokumenty: Wszyscy bohaterowie uroczystości otrzymali kwiaty i życzenia 100 lat. Z częścią artystyczną wystąpił zespół ze Szkoły Podstawowej w Orłach.**

**W imieniu uhonorowanych dziękował Czesław Wielgosz, z inicjatywy którego zebrani podjęli rezolucję pokojową w trosce o spokojne jutro swoich dzieci i wnuków.**

(staw.)

# Nadanie imion

W URZĘDZIE MIEJSKIM W PRZEMYŚLU odbyła się ostatnio świecka uroczystość nadania imion dzieciom z rodzin funkcjonariuszy MO: **Sabinie i Przemysławowi Bąkom, Katarzynie Baran, Annie Katarzynie Hnatkiewicz, Edycie Marii Dziedzic, Ewie Natalii Drozd, Krzysztofowi Kamilowi oraz Pawłowi Janowi Burkackim, Joannie Sabinie oraz Ewelinie Iwonie Mroszczyk, Monice Sylwii Małajowicz, Bartłomiejowi Sewerynowi Pietrzykiemu, Mariuszowi Przybycieniowi, Rafałowi Antoniemu i Magdalenie Trojnarom, Grzegorzowi Krzysztofowi Żygale, Małgorzacie Szackiej, Magdalenie Józefie Baran.**

Aktu nadania imion i wręczenia pamiątkowych dokumentów dokonali wiceprezydent miasta Kazimierz Nycz i zastępca kierownika USC Mieczysław Domagalski.

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych ufundował dzieciom książeczki mieszkaniowe z wkładem 5 000 złotych każda, które wręczyli rodzicom szef urzędu kpt. Ryszard Sopel i jego zastępca por. Kazimierz Lenart. Wszystkie mamy otrzymały kwiaty od sekretarza POP Stanisława Solarza i przewodniczącej Koła Rodzin Milicyjnych Julii Porczak.

Tekst i zdjęcie:
T. ZIEMBOLEWSKA

„SLUBUJEMY UROCZYŚCIE dołożyć wszelkich starań dla zapewnienia dziecku szczęśliwego dzieciństwa, wszechstronnego rozwoju i wychowania go na dobrego i światłego Obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" — tej treści przysięgę składali rodzice podczas uroczystego nadania imion swym dzieciom, którego to aktu dokonał kierownik przemyskiego USC Marian Zuzel.

Bohaterami dnia byli: Joanna FASOWSKA, Wojciech i Karolina NARKUN, Przemysław i Małgorzata KARKUSZEWSCY, Jan SEŃKÓW oraz Krzysztof SKUNECZNY.

Najmłodsi obywatele Przemyśla otrzymali książeczki PKO z wkładem po 5 000 zł, kwiaty i upominki. Jednym z fundatorów była Organizacja Rodzin Wojskowych.

# Jestem przepracowany!

Aż dziw bierze jak ludziska są ostatnio zapracowani i zmęczeni. Każdy skarży się, że ma już dość, że dłużej nie wytrzyma kieratu, że nie ma czasu na jedzenie i spanie, jako że ciągiem robotę aż gryzie zębami.

Osoby mało obeznane z naszymi realiami, a zwłaszcza obcokrajowcy, oczy przecierają ze zdumienia słysząc te narzekania i w ogóle nie mogą pojąć co jest grane. — Jak to — oficjalne statystyki głoszą, że przeciętny Polak nieefektywnie pracuje od jednej czwartej do połowy ustawowego czasu pracy, ilość produkowanych bubli utrzymuje się na regularnie wysokim poziomie z lekkimi wahnięciami w obie strony, załatwienie najgłupszej sprawy wymaga niejednokrotnie masy czasu, bo to „wyszłam do szefa" czy „zaraz wracam" itp., a tu wszyscy jesteśmy raptem tacy zaharowani, że nawet Japończycy mogliby nam współczuć.

A w ogóle to namiętnie lubimy ulegać modzie — nie tylko w kwestii ciuchów — to normalne, ale również w zakresie lansowania określonych postaw. W tej sytuacji **musimy** być przepracowani, **musimy** sprawiać wrażenie niesłychanie zajętych, **musimy** podkreślać swoją pracowitość i wynikające stąd zmęczenie. Pewien, znany redakcji dyrektor, ma zwyczaj opowiadać każdemu o tym, ile wysiłku kosztuje go codzienna praca, jak bardzo ma jej dość i jak chętnie rzuciłby to wszystko w diabły. Wszyscy oczywiście wiedzą, że to jedynie poza, że chłop się puszy i obnosi z tą swoją dyrekturą niby indor. I żeby było śmieszniej — on też wie, że wszyscy wiedzą...

Z tego całego zmęczenia oraz pracy „ponad siły" zrodziło się kolejne zjawisko, mianowicie tzw. robienie łaski. W związku z tym zmęczony urzędnik załatwi w końcu sprawę, ale uprzytomni wpierw klientowi swoje poświęcenie, **zmęczona** sprzedawczyni raczy wreszcie przyjść do innego stoiska, a **zmęczony** kierowca autobusu otworzy drzwi, które zatrzasnęły się na kończynie **zmęczonego** pasażera.

W lipcu i sierpniu większość zmęczonych pójdzie na zasłużony urlop. Zmęczeni wypoczynkiem wrócimy do pracy, pełni energii, zapału i chęci (w tym również do narzekania).

REDAKTOR

# Pozjazdowe refleksje

Zakończył się X Zjazd PZPR. Znamy już uchwalone na nim dokumenty oraz skład Komitetu Centralnego, Biura Politycznego i Sekretariatu, a także Centralnej Komisji Kontrolno - Rewizyjnej. Z satysfakcją dowiedzieliśmy się, że we władzach PZPR znalazło się czterech reprezentantów przemyskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Członkami KC zostali — ZENON CZECH, ERNEST KUCZA i JÓZEF SOBOLEWSKI, w skład CKKR wszedł ponadto ALEKSANDER FERENC. Gratulujemy!

ZENON CZECH, członek KC, I sekretarz KW PZPR:

**— Atmosferę zjazdu najlepiej oddaje porównanie go do tego sprzed 5 lat — wówczas był nadzwyczajny, a teraz zwyczajny. Jego przebieg potwierdził duże poczucie odpowiedzialności delegatów za sprawy partii, kraju i narodu. W dyskusji plenarnej i w komisjach problemowych, dominowało ujmowanie zagadnień w skali ogólnokrajowej, a nie wojewódzkiej, czy branżowej. O tym, że zjazd miał wyjątkowo roboczy charakter, świadczy choćby sam sposób wypracowania ostatecznych dokumentów — mowa o poprawkach i uzupełnieniach, wprowadzonych do statutu partii, projektu programu i uchwały zjazdowej. Delegaci naszego województwa też wnieśli swój wkład do nadania tym materiałom ostatecznej treści. W plenarnej dyskusji, w rozmowach w kuluarach podkreślano potrzebę konsekwentnego działania we wszystkich sferach życia społeczno-gospodarczego, bo przecież nie ma innej możliwości „dogonienia" uciekającego świata i osiągnięcia wyższego poziomu życia, jak poprzez lepszą pracę. Również niewykorzystanie od zaraz możliwości w zakresie postępu technicznego będzie oznaczać w najlepszym razie dreptanie w miejscu. Następną ważną sprawą, o której na zjeździe wiele się mówiło, jest kwestia wyboru metod i form działania partii. Musi ją cechować otwartość. To co boli naród, musi także bolać partię — jak powiedział na zjeździe tow. Wojciech Jaruzelski.**

**Zjazd nie był wyłącznie sprawą Polski, o czym świadczy obecność 107 delegacji zagranicznych. Opiekowałem się przedstawicielami Partii Ludowej Awangardy Kostaryki. Na nich, podobnie zresztą jak i na członkach wielu innych delegacji, obrady tego forum partyjnego wywarły duże wrażenie. Polskie sprawy są po dziś dzień przekazywane w wielu krajach w ujęciu zdeformowanym, na wyłączny użytek ekip rządzących, dlatego byli mile zaskoczeni tym, co usłyszeli i zobaczyli. Mówiąc o zjeździe nie sposób nie wspomnieć o tow. Gorbaczowie — ujął on wszystkich delegatów swoją bezpośredniością i zrozumieniem problemów naszego narodu.**

Not. (woj.)

STANISŁAW ZMORA, rolnik z Tyniowic (gm. Roźwienica):

**— Trudno tak na gorąco, po nie przespanej nocy (do domu przyjechałem dopiero o trzeciej nad ranem), mówić o wrażeniach, atmosferze zjazdu, o tym co najbardziej utkwiło mi w pamięci. Mówiąc o atmosferze obrad trzeba zaakcentować jej podniosłość, nastrój wielkiego święta. Z drugiej jednak strony była to robocza i rzeczowa, szczera i krytyczna dyskusja — nie było narzekania i biadolenia. Moim zdaniem, jednym z najważniejszych wątków dyskusji było podkreślenie potrzeby zdecydowanej konsekwencji partyjnego działania. To było cechą wielu wystąpień, podkreślił to zresztą w końcowym przemówieniu I sekretarz KC PZPR. Tej konsekwencji bardzo nam potrzeba, jeśli treści zawarte w zjazdowych dokumentach mają stać się rzeczywistością.**

**Jako rolnika satysfakcjonuje mnie to, co na zjeździe zostało powiedziane i uchwalone odnośnie do rolnictwa (uczestniczyłem w pracach Zespołu Problemowego ds. Rozwoju Wsi, Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej). Poprawa wyżywienia narodu została zaliczona do 4 podstawowych problemów, które partia uznaje za najważniejsze. W referacie KC padło również stwierdzenie, że nie będzie nowoczesnej Polski, bez nowoczesnej wsi. Takie postawienie sprawy napawa nas, rolników optymizmem i utwierdza w przekonaniu, że program partii odnoszący się do wsi zostanie zrealizowany. Ustalenia poprzedniego zjazdu dotyczące tej problematyki nie zostały bowiem do końca urzeczywistnione.**

**Teraz pozostaje nam tylko konsekwentnie realizować zjazdowe dokumenty, wymagać tego także od tych, którzy są odpowiedzialni za politykę wobec rolnictwa. Podkreśliłem to zresztą w swoim wystąpieniu, które złożyłem do protokołu. Zaznaczyłem w nim również, że np. przemyskiemu rolnictwu potrzeba przede wszystkim środków do produkcji, opału, melioracji oraz uporządkowania spraw związanych z opłacalnością produkcji i emeryturami dla rolników.**

Not. (d)

KRYSTYNA STERNIK, kierownik Działu Gospodarki Materiałowej w ZPDz „Jarlan" w Jarosławiu:

**— Dopiero od kilku godzin jestem w Jarosławiu, zastrzegam, się więc, że są to moje refleksje czynione „na gorąco". Te kilka dni spędzone w Warszawie, każdemu z delegatów dały obfity materiał inspirujący do rzetelnych i niebanalnych przemyśleń. Myślę, że z nieco dalszej perspektywy czasowej, dorobek zjazdu będzie lepiej dostrzegany przez wszystkich Polaków.**

**Co szczególnie utkwiło mi w pamięci? Byłam bardzo pozytywnie zaskoczona samą atmosferą, zarówno w trakcie obrad, jak i podczas całego pobytu w stolicy — życzliwą, luźną, koleżeńską, wolną od nadmiaru oficjalności, co niekiedy dość niefortunnie sugerują środki masowego przekazu. Mocnym akcentem zjazdu było końcowe przemówienie I sekretarza KC tow. Wojciecha Jaruzelskiego, świadczące o dalszej demokratyzacji życia partyjnego. Większość wystąpień została rzetelnie przygotowana, nie rozmieniano problemów na drobne, chodziło bowiem o sprawy strukturalne i globalne, ważne dla funkcjonowania całej naszej gospodarki i wszystkich dziedzin życia społecznego.**

**Najistotniejszym dorobkiem zjazdu są wypracowane w trakcie obrad dokumenty. Moją osobistą satysfakcją jest to, że — zabierając głos podczas posiedzenia zespołu problemowego zajmującego się m. in. sprawami ochrony zdrowia — przekazałam sugestie moje i moich koleżanek z zakładu. Problem objęcia specjalną ochroną niektórych grup pracowniczych kobiet nadal nie został w Polsce w pełni rozwiązany. Mam jednak nadzieję, iż zjazdowe uchwały przyczynią się do unormowania tych spraw.**

**Zjazd przeszedł już do historii. Efektywność naszego działania zależy przede wszystkim od nas samych, naszej codziennej pracy. Brzmi to dość sloganowo — ale jednak taka jest prawda. O tym przede wszystkim musimy pamiętać.**

Not. zs

# Udany start załóg budowlanych

NIEDAWNO KW PZPR DOKONAŁ PRZEGLĄDU FUNKCJONOWANIA PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH. W Przemyślu wizytowano budowy na os. Rycerskim (mieszkaniówka) i Wieniawskiego (budowa szkoły) oraz obiekt na Lipowicy, adaptowany na oddziały szpitala miejskiego, w Jarosławiu — na os. Witosa (pawilon usługowo-handlowy i mieszkaniówka), natomiast w Przeworsku — osiedle przy ul. Jagiellońskiej (zakres identyczny jak w Jarosławiu). Zespoły kontrolne oceniały gospodarność, stan ładu i porządku, zabezpieczenie mienia, stan sanitarny i bhp oraz warunki socjalne załóg, jakość pracy i produkcji, organizację i dyscyplinę pracy, a także stan zabezpieczenia środków materiałowo-finansowych na realizację zadań.

Z opinii kontrolujących wynika, że na wizytowanych budowach mienie było prawidłowo zabezpieczone, nie budziły zastrzeżeń warunki bhp i socjalne. Jedynym przypadkiem gdzie ujawniono marnotrawstwo i niegospodarność, był obiekt na Lipowicy, wokół którego — mówiąc oględnie — panował bałagan. Pozytywnie oceniano także współpracę głównych wykonawców z podwykonawcami i inwestorami zadań w Jarosławiu i Przeworsku, natomiast nie można tego powiedzieć w przypadku budowy szkoły na os. Wieniawskiego w Przemyślu, gdzie rolę inwestora zastępczego pełni Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji, która na czas nie przekazuje dokumentacji.

W II etapie przeglądu przedsiębiorstwa oceniono pod kątem wykonania zadań w roku ubiegłym i w I kwartale br. Uwzględniono przy tym m.in. realizację zadań w zakresie rzeczowym i finansowym, wykonanie programów oszczędnościowych, racjonalizację zużycia surowców i materiałów, stopień wykorzystania czasu pracy, działania podejmowane na rzecz poprawy warunków socjalnych i bytowych załóg itp. Porównanie I kwartału br. z tym samym okresem roku ubiegłego rodzi optymizm, choć nadal nie wszystko układa się po myśli załóg przedsiębiorstw budowlanych.

I tak: w JPB wykonano 119 proc. planu, uzyskując dynamikę 162,4 proc. Warto przypomnieć, że w zeszłym roku przedsiębiorstwo oddało 76 mieszkań więcej, niż zakładano. Po I kw. br. stopień realizacji zadań rocznych szacowano na 30 proc.

W PPB osiągnięto w ciągu trzech pierwszych miesięcy br. obrót globalny wyższy o 2,9 proc. od planowanego, przy dynamice 132,9 proc. W porównywalnym okresie wydajność wzrosła o 31,1 proc. Ubiegłego roku nie może to przedsiębiorstwo zaliczyć do udanych, zwłaszcza gdy chodzi o budownictwo mieszkaniowe. Plan zakładał oddanie 387 mieszkań a przekazano jedynie 255. Przyczyny — brak doprowadzenia ciepła do hotelu pielęgniarek szpitala wojewódzkiego w budowie (przez to „uciekło" 77 mieszkań) oraz nieterminowe dostawy inwestorskie i niewywiązanie się podwykonawców ze swych powinności na budowie bloku SM „Bankowiec". W I kw. br. roczny plan efektów rzeczowych PPB wykonało zaledwie w 13 proc. Stało się tak, gdyż przedsiębiorstwo planuje budowę większości obiektów w cyklach jednorocznych, co przy nierytmicznych dostawach materiałów dzielonych (głównie chodzi o stal i cement) stwarza niebezpieczeństwo niedotrzymania terminów, wprawdzie pożądanych i ambitnych, ale cóż z tego, skoro często nierealnych.

WPBK wykonało w I kw. br. 116 proc. planu obrotu globalnego, osiągając dynamikę 114 proc. W porównywanym okresie wydajność pracy wzrosła o 4,2 poc., zaś średnia płaca — o 4,8 proc.

Od 1983 roku wspomniane przedsiębiorstwa uzyskują dobre wyniki w realizacji programów oszczędnościowych. Dzięki racjonalnemu zużyciu paliw płynnych, energii i materiałów budowlanych zaoszczędziły one w okresie trzech ostatnich lat blisko 18 mln zł i nie jest to na pewno wszystko, na co je stać. Pomimo działań, podejmowanych przez dyrekcje i organizacje społeczno-polityczne, ma miejsce systematyczne obniżanie się współczynnika wykorzystania czasu pracy, głównie z powodu wzrastającej absencji chorobowej. Niepokojące jest — o tym się mówi otwarcie — że nie zawsze przebywającym na zwolnieniu lekarskim rzeczywiście doskwierają dolegliwości natury zdrowotnej.

Prawidłowe natomiast tendencje wykazuje proces racjonalizacji zatrudnienia, polegający na zmniejszającym się procentowym udziale pracowników umysłowych i pośrednio produkcyjnych w ogólnym stanie zatrudnienia.

W zeszłym roku wszystkie przedsiębiorstwa osiągnęły korzystny wskaźnik rentowności i zmniejszyły koszty ogólne, nastąpił wzrost udziału funduszy własnych w działalności, a znaczne środki z zysku przeznaczono na rozwój.

We wnioskach pokontrolnych mówi się m. in. o potrzebie zwiększenia dyscypliny i wykorzystania czasu pracy, konieczności poprawy wykorzystania sprzętu budowlanego oraz środków transportowych (i pomocy wojewody w zakupie nowych), a także terminowości i jakości wykonawstwa. Niezbędne jest też dokonanie zmian zasad naliczania zasiłków chorobowych, opracowanie i wdrożenie informatycznego systemu bilansowania — w skali kraju — materiałów budowlanych, by w oparciu o nie można było podejmować realne decyzje o rozpoczynaniu nowych inwestycji.

(woj.)

# Las jest bogactwem, ale...

**W NASZYM WOJEWÓDZTWIE NIE MAMY WIELKIEGO PRZEMYSŁU, „LASU" KOMINÓW, NASZA PRZYRODA NIE MUSI SIĘ AŻ TAK BRONIĆ JAK TA NA ŚLĄSKU. Aby jednak nie „obudzić" się za późno, również w Przemyskiem sporo uwagi poświęca się właściwej gospodarce w lasach. Pokrywają one ponad 30 proc. (prawie 119 tys. ha zajmują lasy państwowe i około 21 tys. ha inne) powierzchni województwa. Dominują drzewostany II klasy wieku (21—40 lat). Dominującymi gatunkami są sosna — zajmuje 45 proc. ogółu lasów, jodła — 19 proc. i buk 12 proc.**

**Gospodarkę hodowlaną — użytkową w lasach naszego województwa prowadzi 9 nadleśnictw, które jednak borykają się z wieloma problemami. Jak podkreślono na czerwcowej Egzekutywie KW PZPR — niezadowalający jest stan wyposażenia technicznego wielu nadleśnictw, brakuje dróg leśnych (zwłaszcza traktów utwardzonych) do wywozu drewna, są trudności w zbycie tarcicy (to skutek zmniejszenia się potencjału przemysłu drzewnego w województwie), nadleśnictwom brakuje środków na rozwój budownictwa mieszkaniowego.**

**Podstawowym zadaniem nadleśnictw jest pozysk drewna, pielęgnacja lasów oraz zalesianie. W ub. roku z przemyskich lasów pozyskano ponad 470 tys. metrów sześciennych drewna, odnowienia i zalesienia wykonano na ponad 1 tys. ha, zabiegi pielęgnacyjne przeprowadzono zaś na około 7,5 tys. ha.**

**W Przemyskiem — jak już wspomniano — jest około 21 tys. ha lasów niepaństwowych, w tym ponad 10,5 tys. ha stanowią lasy mienia gminnego, prawie 10 tys. ha indywidualnych właścicieli, 330 ha należy do rolniczych spółdzielni produkcyjnych, reszta zaś jest własnością wspólnot gruntowych. Stan gospodarki w tych lasach jest na ogół dobry, choć np. zwiększa się powierzchnia drzewostanów negatywnych, występują zaniedbania w pielęgnacji młodników.**

**Podczas wspomnianej Egzekutywy podkreślono potrzebę udzielenia pomocy nadleśnictwom w zakresie budownictwa mieszkaniowego, akcentowano konieczność uporządkowania stanu sanitarnego lasów (szczególnie w nadleśnictwie Bircza, Narol i Lubaczów), mówiono o potrzebie zwiększenia nadzoru nad gospodarką w lasach niepaństwowych.**

**Las to także olbrzymi „dom" dla zwierzyny łownej. W Przemyskiem są 94 obwody łowieckie z około 407,5 tys. ha powierzchni użytkowej (w tym lasy i grunty leśne stanowią ponad 147 tys. ha). W roku łowieckim 1985/86 (1 kwietnia 1985 — 31 marca 1986) wydatki na gospodarkę łowiecką we wszystkich obwodach wyniosły 64 030 tys. złotych, wpływy zaś były wyższe o 909 tys. złotych. W stosunku do ustalonej pojemności w łowiskach jest nadmiar zwierzyny grubej — jeleni o 830 szt., saren o 425 szt., dzików o 620 szt. i łosi o 55 szt. (planuje się jednak zwiększony odstrzał). W ub. roku tytułem odszkodowań łowieckich za szkody w uprawach rolnych wypłacono prawie 69 mln zł. Największe szkody zanotowano w nadleśnictwie Bircza i Krasiczyn.**

(d)

# Związek PGR

W czerwcu na zjeździe założycielskim powołano w Przemyślu Oddział Krajowego Związku PGR. Powstał on — jeśli można tak powiedzieć — na bazie (będącego obecnie w likwidacji) Zrzeszenia PGR. Oddział powołało 15 przedsiębiorstw, czyli o dwa więcej, niż liczyło zrzeszenie (doszły „Igloopol" Sieniawa i WOPR Korytniki).

**— Praktyka pokazała, że zrzeszenia nie mogły (bo tak faktycznie było) właściwie reprezentować PGR w skali kraju. Członkami krajowego zrzeszenia było ok. 100 PGR a w Polsce jest ich w sumie ponad 4 tys. Dawniej zrzeszenia na szczeblu wojewódzkim były niezależne od centrali, teraz oddziały wojewódzkie stanowią część krajowego związku. Taka struktura lepiej będzie służyć reprezentacji interesów PGR. Do związku mogą należeć wszystkie pegeery, niezależnie od tego, czy ich organem założycielskim jest minister, czy też wojewoda. Naszymi członkami mogą być też np. przedsiębiorstwa przemysłu rolnego oraz firmy zajmujące się obsługą rolnictwa** — mówi prezes Zarządu Oddziału Związku PGR EUGENIUSZ KOZA.

Oddział Wojewódzki Związku PGR nie będzie jednak (podobnie jak to było ze zrzeszeniem) na garnuszku członków. Samofinansowanie zapewni mu bowiem (podobnie jak za zrzeszenia) dział obsługi inwestycyjnej, który — przyjmując zlecenia na spełnianie roli inwestora zastępczego wielu budów (zwłaszcza szkół) realizowanych na terenie wsi — wypracowywać będzie środki w zupełności wystarczające na utrzymanie biura związku.

Podstawowe zadania przyjęte w programie działania Oddziału Związku PGR na lata 1986—90 sprowadzają się m. in. do podejmowania takich inicjatyw i działań, które doprowadzą do poprawy efektywności gospodarowania w zrzeszonych przedsiębiorstwach. W sferze zamierzeń produkcyjno - ekonomicznych przewiduje się np. upowszechnianie sprawdzonych technologii uprawy wysokowydajnych zbóż, sprowadzanie nowych ras trzody i bydła, przyspieszenie prac melioracyjnych. Program przewiduje też m. in. ujednolicenie kooperacji i współpracy między członkami związku oraz ożywienie kontaktów z placówkami naukowymi. **(d)**

# SKR-om wiatr w oczy?

Powiewa i to z różnych stron, choć wydawałoby się, że na wsi tak sielsko i romantycznie. Nie można przecież w nieskończoność podnosić cen za usługi u rolników.

Tymczasem drożeje transport, zwiększa się amortyzacja, coraz kosztowniejsze są remonty maszyn i sprzętu. Gdzie więc szukać pieniążków, gdzie i jak dodatkowo zarobić, aby spółdzielcze gospodarstwo normalnie prosperowało i rolnik był zadowolony? Jedno jest pewne. Na samych usługach i rolniczym transporcie SKR-y daleko nie zajadą.

Spółdzielnie muszą więc podejmować takie dodatkowe prace, na które w terenie jest największe zapotrzebowanie — najlepiej jeśli powiązane one będą z gospodarką żywnościową. Przykłady takiego postępowania są również i w naszym województwie. Sięgnijmy po jeden z nich, który — jak się wydaje — jest nie tylko intratny, ale przede wszystkim zalecany gospodarczo. Właśnie tzw. małą melioracją zajęła się SKR w Jarosławiu. Jak bardzo potrzebna jest nam melioracja i ile w tym zakresie mamy do zrobienia w woj. przemyskim, nikogo przekonywać nie trzeba. Kierownictwo jarosławskiej spółdzielni przygotowało odpowiedni sprzęt, załogę i zgłosiło swoją ofertę zainteresowanym. Obecnie na brak roboty nie narzeka i to jest właśnie pierwszy sprawdzian jakże trafnej decyzji.

**— Mamy podstawowy sprzęt do prowadzenia prac ziemnych i rekultywacji** — zwierza się prezes zarządu JÓZEF DŁUGOŃ. — **W ub. roku kopaliśmy rowy melioracyjne w Czerwonej Woli. To była nasza pionierska robota i przyznać trzeba, że ludzie i sprzęt ten egzamin zdali na piątkę. W stosunkowo niedługim czasie wybraliśmy około 10 km rowu, a koszt przerobu wyniósł ponad 12 mln zł. Po tym, niejako wstępnym rozruchu, przyjęliśmy poważniejsze zadanie — regulację 6 km potoku w Rozborzu Długim. Wartość przerobowa tego przedsięwzięcia sięga sumy 50 mln zł. Zadanie nie jest łatwe. Trzeba będzie m. in. wyrwać około 2 400 różnych nadrzecznych drzew, wyrównać i splantować brzegi, wzmacniając je faszyną. Odpowiednią jej ilość przygotowaliśmy zimą, gdy nie ma roboty w polu, a załoga ma więcej wolnego czasu.**

No właśnie, jakie to wszystko proste i nieskomplikowane. Wystarczyło tylko mądrze podejść do sprawy, a efekty przyszły same. Bogaci się spółdzielcza kasa, przybywa ciężkich maszyn i sprzętu, kapryśna rzeczułka już za dwa, trzy lata nie będzie zalewała łąk i pól.

SKR w Jarosławiu dysponuje już dużym specjalistycznym parkiem maszynowym: ma trzy koparki KM 251 „Waryński", ciężki spychacz staliniec, 2 koparki KM 251 na samochodach Star 66 i DT-75, czyli popularną „białoruśkę". Posiada też wyspecjalizowaną załogę. Wydaje się, że dzięki tak zorganizowanej pracy jarosławska SKR może śmielej patrzeć w przyszłość. Wiadomo, że wiatr przeważnie biednemu w oczy dmucha. A biedny, to z reguły obibok jakiś, lub ktoś niezaradny i mało przedsiębiorczy. Jest to, niestety, ciągle jeszcze nie wyleczona choroba wielu naszych SKR-ów. Nie można wszystkiego zwalać na obiektywne trudności, na kryzysy, ciężkie czasy i nie wiadomo na co jeszcze. Trzeba wokół siebie szukać wyjścia z opresji, bo czasem jest ono w zasięgu ręki. W otwarte oczy i mądrą głowę choć i wiatr powieje, to ochłodzi tylko, a nie smagnie, jak biczem.

**B. SZAFRANIEC**

# Czy kombinat będzie nośnikiem postępu?

Trzeba przyznać, że EDWARD GRZEGORCZYK, chociaż to człowiek z kilkudziesięcioletnią praktyką na różnych stanowiskach w PGR, wykazał sporo odwagi przyjmując funkcję dyrektora KOMBINATU HODOWLI ZARODOWEJ W STUBNIE. Organizm ten powołał minister rolnictwa, gospodarki żywnościowej i leśnictwa zarządzeniem z dnia 1 lipca 1985 r. W skład kombinatu weszły: Stadnina Koni w Stubnie, zakłady hodowli zarodowej w Hruszowicach, Tuchli i Wielkich Oczach, Zakład Ogrodniczy w Kalnikowie oraz Zakład Usług Technicznych i Budowlanych w Hruszowicach. Kombinat ma upowszechniać postęp, być przykładem dobrego gospodarowania na lichych (z wyjątkiem Stubna) ziemiach.

Wśród 9 tysięcy hektarów, na których gospodaruje kombinat, użytki rolne stanowią 7,2 tys. ha. Zboża zajmują w br. 50 proc. upraw, rzepak posiano na 670 ha, buraki cukrowe na 100 ha. 600 ha jest pod strączkowymi (bobik, groch, łubin). Strączkowe posiano głównie z myślą o zaspokojeniu własnych potrzeb paszowych. Kombinat ma po dwie mieszalnie pasz i suszarnie zielonek w Stubnie i Hruszowicach. W Stubnie są linie do produkcji suszu z okopowych i pasz pełnoporcjowych na bazie słomy. W Hruszowicach produkowane będą pasze granulowane dla trzody chlewnej.

Zadłużenie ogranicza zdolności inwestycyjne KHZ, na początek więc nakłady idą na takie przedsięwzięcia, które szybko mogą przynieść zysk. Kombinat — jak zresztą sama nazwa to wskazuje — będzie się zajmował organizacją produkcji zwierzęcej poprzez dostosowywanie wysokowydajnych gatunków i typów zwierząt do warunków Przemyskiego. I tak np. sprowadzono już z Danii 60 loszek i 12 knurów (najlepszej chyba obecnie na świecie) rasy Duroc. W oparciu o to stado powstanie chlewnia reprodukcyjna licząca ok. 2 tys. loszek krzyżówkowych. Odznaczają się one lepszymi (o ok. 20 proc.) warunkami hodowlanymi i produkcyjnymi od obecnie hodowanych. Na razie brak jednak... zainteresowania ze strony hodowców — na zgłoszoną ofertę nie zareagował nawet Wojewódzki Związek Hodowców Trzody Chlewnej.

**Hodowlą trzody chlewnej zajmują się zakłady w Chotyńcu i Hruszowicach, Nienowice natomiast mają się specjalizować w owcach.** Na początek zamówiono 500 maciorek, docelowo stado ma liczyć 1,5—2 tys. matek. Po dojściu do tej wielkości, w kombinacie zamierzają wyhodować krzyżówkę przystosowaną do hodowli w warunkach Pogórza Przemysko - Dynowskiego. Czy będzie koniunktura na owce? W kombinacie są przekonani, że tak, bo to przecież nie tylko mięso, ale także (a może przede wszystkim) wełna i skóry. Owce będą też hodowane w organizowanym właśnie nowym gospodarstwie w Kobylnicy. Zamierza się tam najpierw zbudować mieszkania, później obiekty inwentarskie, a dopiero po ściągnięciu ludzi i rozwinięciu produkcji roślinnej hodować ok. 2 tys. owiec.

**Trzeci główny kierunek hodowli to bydło.** Obecnie kombinat ma ok. 1 070 krów (cykl zamknięty), za 3—4 lata powinno ich być 1,5 tys., bo taka jest — jak się uważa — maksymalna ilość, dla której można zagwarantować pasze. Po ocenie stada trzeba będzie je wyrównać, bo dzisiaj obok krów dających rocznie nawet 5 tys. litrów mleka, są i takie, które dają 3 tys. l. Do jednej z obór w Chotyńcu chcą sprowadzić krowy jednej z wysokowydajnych i poszukiwanych ras.

**I wreszcie czwarty rodzaj hodowli — konie.** Stadnina w Stubnie ma obecnie 60 klaczy elitarnych półkrwi w typie konia małopolskiego, a jeszcze w br. ma otrzymać 40 klaczy pełnej krwi angielskiej (konie właśnie tej rasy uczestniczą w znanych gonitwach, np na Służewcu). Docelowo w stadninie ma być 120 klaczy zarodowych z pełnym odchowem. W Stubnie liczą na eksport, wiążą też nadzieje z turystyką. Ta wymaga jednak sporych nakładów (baza!), bo sam koń z siodłem, to zaledwie pół atrakcji. Póki co, KHZ nie ma jednak środków, które mógłby wyłożyć na turystykę. Szuka więc sposobów, rozmawiano na ten temat z WPT „San" (wczasy w siodle), może uda się coś stworzyć na bazie „Olszanki".

**W skład KHZ wchodzi też Zakład Ogrodniczy w Kalnikowie, mający kilkaset hektarów sadów i jagodników.** Są tam warunki (na razie jednak w zasadzie tylko naturalne) do rozwoju tej gałęzi produkcji. Nie ma bowiem infrastruktury — brakuje mieszkań (od 2 lat żaden PBRol nie chce tam budować, choć jesienią chyba ruszą wreszcie prace przy wznoszeniu bloku). Są plany, aby wybudować tam przechowalnię owoców i warzyw oraz przetwórnię przerabiającą jabłka na zagęszczane soki. Ale to tylko (chyba odległe) zamierzenia, podobne jak i założenie w okolicach Hruszowic 50-hektarowego warzywnika (po poprzednim kombinacie są nawet deszczownie).

**— Najpierw musimy pilnować tego, co przynosi nam zysk, daje pieniądze. Później będziemy starali się zrealizować mniej pilne zamiary. Chcemy, aby słabsze zakłady równały do tych lepszych. Jak dobrze pójdzie, to może już w obecnym roku gospodarczym kombinat osiągnie przynajmniej minimalny zysk** — mówi dyrektor Grzegorczyk. — **W br. chcemy osiągnąć jeszcze jeden, niezwykle ważny, cel: zintegrować naszą — ponad 850 osobową — załogę. Chcemy, aby ludzie z poszczególnych zakładów czuli, że pracują w jednym przedsiębiorstwie, aby najważniejszym celem dla nich było dobro kombinatu.**

W integracji załogi chcą także pomóc członkowie partii. — **Chcemy, aby na bazie POP z poszczególnych zakładów powstał komitet zakładowy partii, by oddziaływał on na całą załogę i żył problemami kombinatu** — dodaje I sekretarz KG PZPR w Stubnie MIECZYSŁAW MIKULSKI.

Na razie kombinat wkracza dopiero w wielkie gospodarowanie. Efekty można będzie ocenić za 3—4 lata. Naczelnik gminy Stubno JÓZEF PAWEŁKO również jest przekonany, że utworzenie kombinatu jest w obecnych warunkach jedyną rozsądną i realną próbą ożywienia rolnictwa na tym terenie. I zagospodarowania ziem, które nie mogą przecież leżeć odłogiem...

**(cd)**

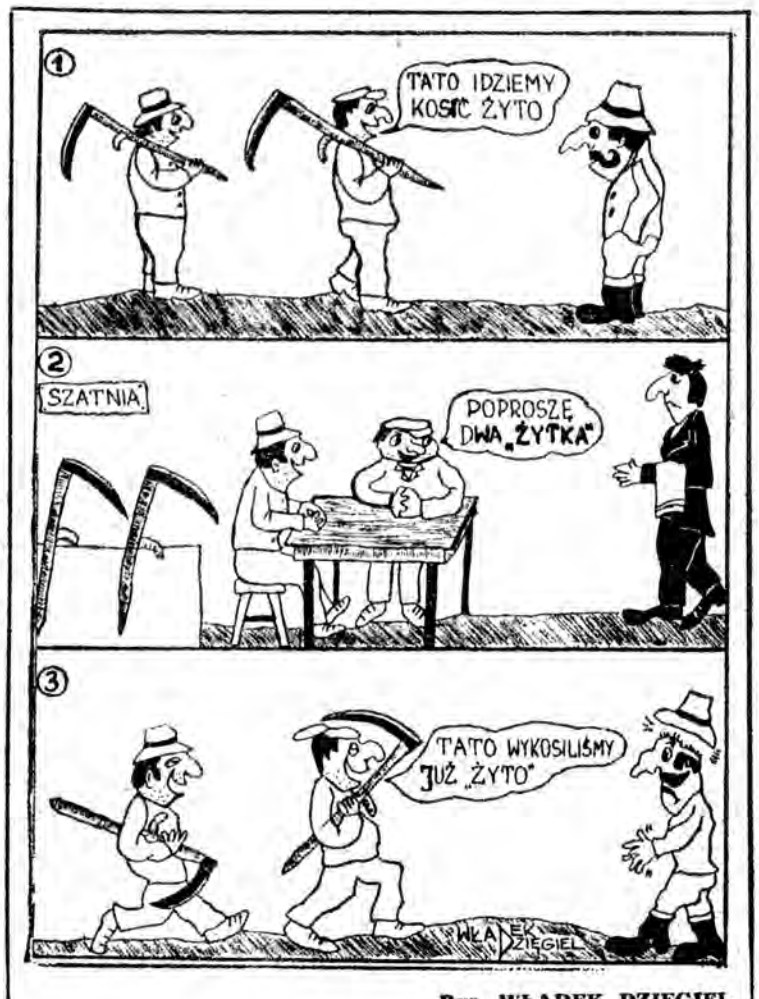


Rys. WŁADEK DZIĘGIEL

# PAŁACE

☆ **Na czoło wysuwa się oczywiście perła polskiego renesansu — zamek w Krasiczynie.** Jego początki sięgają połowy XV w., kiedy to Jakub Krasicki wzniósł obronne fortalitium, natomiast budowę murowanego obiektu rozpoczął ok. 1580 r. kasztelan przeworski Stanisław z Siecina. Ten zadufany w sobie magnat postanowił mieć rodową siedzibę, przepychem przewyższającą rezydencje królewskie. A że miał sporo pieniędzy, zlecił przeto prace G. Appianiemu i powstał wówczas unikatowy obiekt — zamek w kształcie kwadratu z arkadowym dziedzińcem wewnętrznym. Naroża zdobią baszty: Szlachecka (Rycerska), Królewska, Papieska i Boska, zaś w północnym skrzydle nad główną bramą góruje wieża zegarowa. Zasadnicze prace przy rozbudowie trwały do 1614 r., przy czym wykończenie kaplicy przeciągnęło się o dalsze 4 lata.

Prawdziwymi ozdobami krasiczyńskiego zamku są attyki, portale i sztukaterie. Na szczególną jednak uwagę zasługują ozdoby ścienne tzw. sgraffita, które wg znawców przedmiotu zajmują łącznie powierzchnie 10 tys. m kw. Rysunki te wykonywane były skomplikowaną metodą, należało bowiem nałożyć na siebie kolorowe tynki, a następnie rylcami wydobywać odpowiednie barwy w zależności od potrzeby. Wnętrza zamku, obecnie zamknięte dla zwiedzających ze względu na długotrwały remont, zdobiły niegdyś wspaniałe zbiory sztuki.

Zamek w Krasiczynie wielokrotnie zmieniał właścicieli. W 1689 r., po śmierci Jerzego Krasickiego przeszedł we władanie Tarłów, następnie Mniszków, Potockich, Ponińskich i Sapiehów, którzy zamieszkiwali w nim do 1939 r. Warto również wiedzieć, że gościli tu królowie: Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz i August II.

W każdym „szanującym się" zamku musi zamieszkiwać duch. Z Krasiczynem związana jest Biała Dama zwana też Bielicą. Podanie głosi, że w upalne noce lipcowe u stóp wieży zegarowej pojawia się tajemnicza biała postać — duch młodej dziewczyny, która miała skoczyć niegdyś z tej wieży, ponieważ przedkładała śmierć nad życie z niekochanym człowiekiem. Niestety, nikt już dawno nie widział Białej Damy, być może wypłoszyli ją robotnicy przeciągający w nieskończoność remont tego wspaniałego pałacu.

☆ **Na lewym brzegu Sanu, w otoczeniu malowniczych wzgórz Pogórza Przemysko-Dynowskiego, leży DUBIECKO.** Pierwsze wzmianki o tym miasteczku pochodzą z początku XV w., a jego właścicielem był późniejszy słynny wojewoda sandomierski i krakowski, Piotr Kmita. Osada następnie przeszła w ręce Stadnickich (tu urodził się słynny awanturnik, postrach ziemi przemyskiej Stanisław zwany też Diabłem Łańcuckim), a następnie Krasickich. W latach 1537—86 Dubiecko było silnym ośrodkiem kalwinizmu.

U schyłku XVI w. Krasiccy rozpoczęli budowę pałacu, który w następnych latach był przebudowywany i znacznie zmienił swój wygląd. Ostatnie prace przeprowadzono w roku 1900, dobudowując ganek oraz inne elementy.

**Pałacyk w Dubiecku** na trwałe zapisał się w historii kultury i literatury polskiej. Szczególnym wydarzeniem był dzień 3 lutego 1735 r., wtedy bowiem przyszedł na świat Ignacy Krasicki, późniejszy biskup, książę poetów polskich, najwybitniejszy twórca epoki Oświecenia. Łatwiej wymienić tu wielkich literatów, którzy nie byli w Dubiecku niż tych, którzy odwiedzali to pełne uroku miejsce. Źródła historyczne donoszą, że w pałacu zamieszkiwali jako goście F. Karpiński, E. Drużbacka, J. Kraszewski i Wincenty Pol.

Obecnie w pałacyku mieści się oddział muzeum oraz ośrodek wypoczynkowy Zakładów Płyt Pilśniowych.

I z pałacem w Dubiecku związane są duchy: Karła i Diabła. Tego pierwszego można spotkać, zwłaszcza zimą, kiedy przechadza się po zamarzniętym stawie i alejkach pięknego, założonego przez Różę Krasicką, parku krajobrazowego. Niewielu jednak osobom udało się go zobaczyć. Konkurentem Karła jest Diabeł... Łańcucki, który nocami straszy pasące się na łąkach konie (pokazał się ponoć nawet w samo południe... w roku 1954).

☆ **W płn. części woj. przemyskiego, u stóp rozległego wału Roztocza leży NAROL, opodal którego znajduje się najmniej znany, choć godny uwagi, pałac** (na zdjęciu). Na niewielkim pagórku w l. 1770—81 zbudowany został przez ówczesnego właściciela miasta, wojewodę pomorskiego Feliksa Kosa. Projektantem był nieznany architekt, niektóre jednak źródła przypisują jego autorstwo Columbaniemu. Pałac w kształcie podkowy (herb rodziny Łosiów) reprezentuje styl barokowy z elementami klasycystycznymi. Składał się z budynku głównego oraz dwóch połączonych ze sobą pawilonów bocznych. Jednocześnie z tym pięknym, obecnie nadgryzionym zębem czasu, pałacem, powstał rozległy park w stylu ogrodów włoskich. Całość stanowiła niegdyś wspaniałą rezydencję magnacką.

Pałac uległ zniszczeniu w wyniku pożaru wznieconego przez Austriaków walczących z oddziałami powstańczymi w 1863 r. Po odbudowaniu popadł następnie w ruinę podczas działań wojennych. Obecnie stanowi własność PGR Narol, który podjął się trudnej i kosztownej rewaloryzacji.

W narolskim pałacu duchów nie stwierdzono.

Oprac.
**ANDRZEJ BRYLIŃSKI**

**Fot. T. ZIEMBOLEWSKA**

IX

# POD PANTOFLEM ŻONY

W listopadzie 1648 roku jednomyślnie królem Polski wybrano Jana Kazimierza, przyrodniego brata Władysława IV, ostatniego na tronie polskim Wazę. Panującym został człowiek, który Polski nie lubił, co sam wielokrotnie podkreślał. Uważał się za Austriaka (po matce Habsburżance) i wolał **„patrzeć na psa niż Polaka"**. Wiedziano o tym, stąd też po raz pierwszy w historii Polski zażądano od nowego króla przysięgi na wierność Rzeczypospolitej. Jego ojciec Zygmunt III Waza nie kłaniał się osobom z plebsu, Władysław IV witał się z każdym, natomiast Jan Kazimierz nie kłaniał się nikomu. W młodości miał zostać wicekrólem Portugalii, posądzony o szpiegostwo na rzecz Hiszpanii przesiedział 21 miesięcy w więzieniach francuskich, pokłóciwszy się z bratem wstąpił do zakonu Jezuitów i doczekał się kardynalskiej purpury, której zrzekł się zostawszy monarchą. Był nieudanym królem, jego rządy zaliczają się do najbardziej tragicznych w dziejach kraju, w czym niemała „zasługa" żony Ludwiki Marii. Jeśli jednak jesteśmy przy żonach, to po kolei.

Pierwszą, oficjalną wybranką Jana Kazimierza, jeszcze jako królewicza, była Lukrecja Anna Gulderstern, dworka bratowej. Zakochał się i chciał wziąć ją za towarzyszkę życia, co wybił mu z głowy Władysław IV. Obrażony na brata wyjechał z kraju, by po przygodach wylądować w więzieniach Francji. Odzyskawszy wolność, według jednych myślał o ślubach duchownych, według drugich — rzucił się w wir uciech tego świata. Jeszcze w Lotaryngii nabawił się syfilisu. Gazety rzymskie z 22 kwietnia 1641 roku podały, że jedzie do źródeł siarczanych w Baden leczyć „pewną chorobę". Badacze historii zaprzeczają temu zdecydowanie. Ich zdaniem jego zdrowie było zawsze doskonałe.

Jedno jest pewne — romanse miał, i to liczne, ale tylko w zamkniętym kręgu dworskim. Wprost uwielbiał dworki swej siostry i bratowej, nie sięgał natomiast po mieszczki do Grodna i Lwowa, jak to czynił Władysław IV. Kiedy król chciał go wyswatać z królową Szwecji Krystyną, wstąpił do Jezuitów.

W sierpniu 1647 roku śmierć 7-letniego Zygmunta Kazimierza, syna Władysława IV zmieniła losy Jana Kazimierza. Stał się jedynym spadkobiercą korony szwedzkiej i ewentualnym, przyszłym królem Polski. Tę możliwość należało brać pod uwagę ze względu na coraz gorszy stan zdrowia Władysława IV. Zaczął więc na gwałt szukać żony. Wicehrabia de Bregu, poseł francuski przy dworze polskim pisał do Mazariniego: **„umiera z ochoty do małżeństwa i o niczym innym nie myśli, przyjmuje posłów ze wszystkich stron, namyśla się, przebiera".**

Chcąc przypodobać się Polakom, Jan Kazimierz w 1647 roku założył po raz pierwszy w życiu strój polski, dotychczas bowiem chodził w ubiorach szytych na modłę francuską lub niemiecką, znając sytuację, dwór wiedeński zaoferował przyszłemu królowi jako żonę Izabelę Klarę, siostrę arcyksięcia Karola Ferdynanda, natomiast Mazarini — małżeństwo z jedną z księżniczek francuskich plus 100 000 lirów pensji rocznej.

Jan Kazimierz skłaniał się ku propozycji Habsburgów, wybrał się nawet do Wiednia by poznać Izabelę Klarę, dotarł tam, lecz musiał natychmiast wracać do kraju na wieść o śmierci brata. Czekała go walka o tron. Ostatecznie za żonę pojął wdowę Ludwikę Marię. Odsyłana przez poprzedniego męża „do kuchni i garów" miała teraz dać upust swym politycznym aspiracjom. Ona, a nie Jan Kazimierz, zajmowała się przez wszystkie lata jego panowania sprawami zagranicznymi, a że do mądrych się nie zaliczała, narobiła wiele szkody. Popędliwa, niedoświadczona, potrafiła zdradzić przez głupotę największe tajemnice państwowe, była „duszą" walki króla z Lubomirskim i rokoszanami. Żyła z Janem Kazimierzem 17 lat, poniżając go i łając nawet przy osobach postronnych. Zmarła po dłuższej chorobie na astmę, a według innych od „morowego powietrza", którym zaraziła ją jedna z dworek.

Jan Chryzostom Pasek odnotował w swych pamiętnikach, że kiedy bawiącemu się na weselu u Jana Bonawentury Krasickiego królowi dano znać o pogarszającym się stanie małżonki, **„król podpity rzecze: Nie będzie jej nie"**, kiedy powtórzono mu to po raz wtóry walnął w gębę pokojowego mówiąc, **„Nie powiadaj mi plotek, kiedy jam wesół".**

Nad ciałem nieboszczki jednak płakał, gdyż jak pisał Pierre des Noyers, sekretarz Ludwiki Marii, była mu **„matką, córką i siostrą jednocześnie"**. Pamięci o niej długo nie zachował. Umarła 9 maja, a już 20 maja biskup de Bonzy odnotował: **„kochany król Polski tak był trzymany krótko przez królową pod względem miłostek, że ugania się obecnie zarówno za wielką damą, jak i służącą. Te wycieczki, jeśliby trwały dalej, mogłyby zaszkodzić jego zdrowiu (...) także dlatego, że aby utrzymać je w tajemnicy używa na nie czasu przeznaczonego na sen".** Potwierdził to Jan Sobieski, jeszcze hetman. Informując w 1667 roku Marysieńkę o zamiarze abdykacji Jana Kazimierza napisał: **„teraźniejszy królowi nie może przykrzyć się żywot, bo o niczym na świecie nie myśli, a żyje sobie jak w seraju tureckim. Te tedy metresy** (abdykować — przyp. aut.) **nigdy nie pozwolą"**. Specjalnie dla króla organizowano zabawy i krotochwile u jego powierniczki pani Denhofowej, urządzano kolacje dla dam.

Jan Kazimierz zrzekł się korony ku radości sejmu, który **„prostował mu drogi z Polski"**. Wyjechał do Francji. Tam zabiegał o rękę księżnej wdowy Anny Gonzagi, ożenił się jednak z piękną podwójną wdową Marią Mignot która będąc praczką w Grenoble, wyszła za poborcę, a owdowiawszy — za marszałka Francji de Hopitala, by wreszcie potajemnie poślubić byłego króla Polski.

Autor dziełka pt. **„Ciekawostki historyczne"** (wydanego w Paryżu) pisał, że po śmierci Jana Kazimierza **„nie mając solda na życie usunęła się do jakiegoś zakątka, który jej dali karmelici przy ul. Boulair"**. W tejże książeczce zamieszczono taki oto kuplet polityczny o naszym eks-królu:

**„Zmarły król Polski**
**Panie, co mówicie?**
**Bez berła i bez wstydu**
**Żył między nami.**
**A jego niestałość**
**Mnich król, kardynał**
**Przyprowadziła go do Francji**
**Aby zmarł w szpitalu".**

I rzeczywiście, zmarł mając 60 lat w opactwie Świętego Marcina w Nevers. Na pogrzeb zabrakło pieniędzy. Diak zakonu Saind Simon odnotował, że Marię Mignot poślubił na łożu śmierci.

**Ż. ZIEMBOLEWSKI**

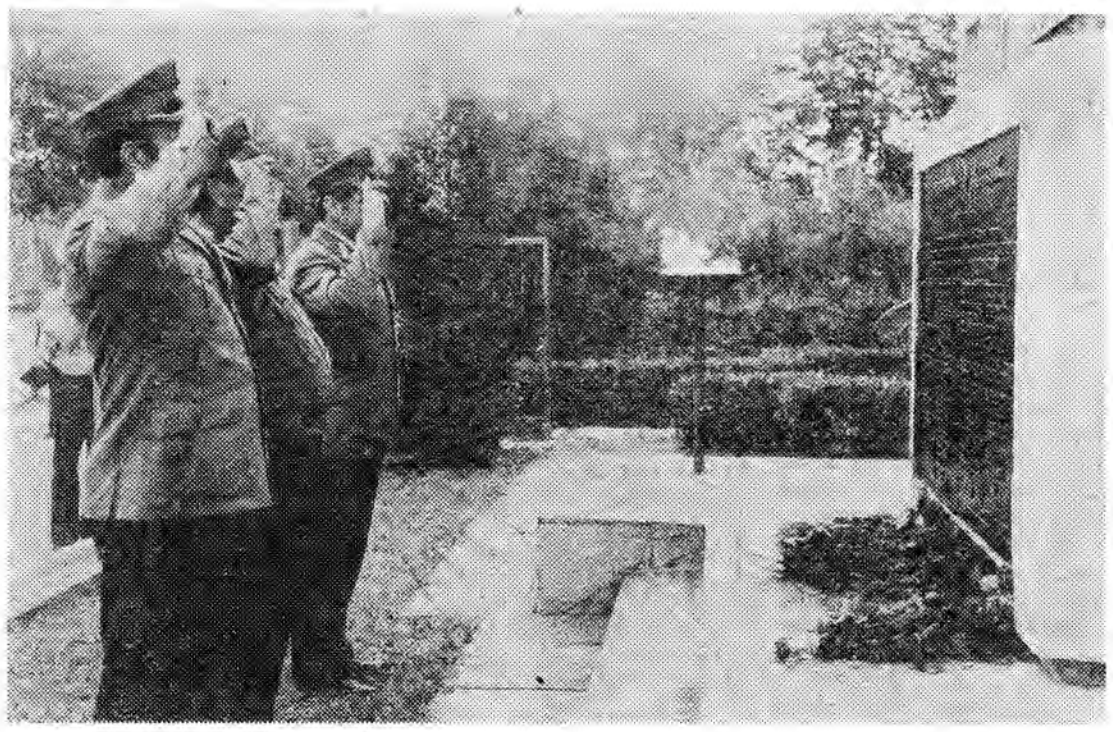

# W hołdzie poległym o utrwalanie władzy ludowej

W Lubaczowie odbyły się uroczystości związane z 20-leciem tamtejszego Hufca ZHP, noszącego imię Bohaterów Milicji Obywatelskiej. W naszym regionie, w okresie walk o utrwalanie władzy ludowej, poległo ok. 800 żołnierzy i funkcjonariuszy MO, wielu z nich właśnie na ziemi lubaczowskiej. Nadanie Hufcowi ZHP w roku 1966 ich imienia było wyrazem pamięci i głębokiego szacunku dla tych, którzy przelali swą krew w walce ze zbrojnym podziemiem.

Dziś lubaczowski hufiec, który liczy 102 drużyny, skupiające 2 700 zuchów i harcerzy oraz 132 instruktorów, znany jest ze swej aktywności, patriotycznych postaw młodzieży oraz podejmowania wielu społecznych inicjatyw.

20-lecie uczczono m. in. uroczystym posiedzeniem Rady Hufca. Odbył się uroczysty apel, a przed pomnikiem Wdzięczności, Ofiar Faszyzmu i obeliskiem ku czci poległych funkcjonariuszy MO złożono kwiaty. Harcerze zwiedzili również izbę tradycji w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych.

(Jm)

Fot. R. PAWŁOWSKI

**ZADANIA DLA ZUCHÓW**

● **Zorganizujcie teatrzyk zuchowy pod hasłem: „Płatki czerwonego bratka":**

— płatek przeszłości
— płatek braterstwa
— płatek przyjaźni
— płatek pokoju
— płatek czynu

Na zakończenie piosenka „Zawsze niech będzie słońce"... Po spektaklu przejdźcie ulicami Waszej miejscowości, wsi, osiedla.

● Zuchowe gromadki zorganizują 3 lub 4 wycieczki zwiadowcze po swojej miejscowości lub okolicy. Celem zwiadu będzie zdobywanie wiadomości na temat kultury, oświaty, przemysłu, mechanizacji itp. Co nasza miejscowość daje Polsce? Wykonajcie kronikę swojej miejscowości, lub tej, w której przebywacie.

**ZADANIA DLA HARCERZY**

● **„Z przyrodą na Ty"**
— znajdźcie w Waszej miejscowości lub najbliższej okolicy miejsce, na którym można zrobić biwak, oznaczcie je napisami i chorągiewkami tak, aby było widoczne dla przybywających harcerzy i turystów.

● **„Ostrożnie z ogniem"**
— zastępy nieobozowego lata wezmą udział w zagospodarowaniu lasu, w pracach szkółek leśnych, oczyszczaniu lasów i poboczy leśnych,
— zorganizują spotkania z leśniczymi.

**UWAGA! Każde wykonane zadanie przesyłamy do sztabu chorągwianego NAL.**

# Harcerska „drogówka"

Wzrasta liczba wypadków drogowych z udziałem dzieci i młodzieży, rośnie liczba młodocianych ofiar (statystycznie w co 5 wypadku poszkodowanym bądź sprawcą jest osoba nieletnia). Mimo wielu różnorodnych akcji i podejmowanych wysiłków, edukacja „motoryzacyjna" młodzieży nie przynosi jeszcze pożądanych efektów. Nic zatem dziwnego, iż stale szuka się nowych sposobów na poprawę sytuacji w tym zakresie, a jednym z nich jest ścisła współpraca Wydziału Ruchu Drogowego WUSW z Komendą Przemyskiej Chorągwi ZHP.

Między innymi powołano Chorągwiany Inspektorat Młodzieżowej Służby Ruchu z siedzibą w Jarosławiu, którego pracą kieruje hm. Tadeusz Iniewicz (pełniący również funkcję społecznego inspektora ORMO ds. ruchu drogowego). W krótkim okresie w szeregach MSR rozwinęło działalność 29 drużyn i 14 zastępów harcerskich, wspierających milicyjną „drogówkę" głównie w miastach, gdzie istnieje największe zagrożenie bezpieczeństwa dzieci i młodzieży, w ruchu drogowym. Jedną z podstawowych form działalności patroli MSR jest opieka nad przejściami drogowymi w pobliżu szkół, gdzie każdego dnia przechodzą tysiące dzieci: harcerze dbają o zachowanie na „zebrach" porządku, zgodnie z wymogami przepisów ruchu drogowego W coraz szerszym stopniu harcerska „drogówka" popularyzuje podstawowe zasady i przepisy ruchu drogowego w gronie najmłodszych uczniów — najbardziej narażonych na wypadki, niejednokrotnie tragiczne w skutkach.

Reaktywowanie, po latach przerwy, zastępów MSR przynosi coraz bardziej zadowalające postępy, odczuwalne również w statystykach wypadkowych, chociaż do pełnego sukcesu jeszcze daleko.

Ideę działalności MSR coraz powszechniej wspierają komendy hufców ZHP, nauczyciele oraz rodzice uczniów — wszyscy ci, którym leży na sercu troska o zdrowie, bezpieczeństwo i radość dziecka. Nie ustają w swych działaniach profilaktyczno-wychowawczych funkcjonariusze Milicyjnej Służby Ruchu Drogowego — słowem — coraz większy jest krąg przyjaciół dzieci i MSR-ów, których ranga i autorytet rośnie również w oczach rówieśników i kolegów ze szkolnej ławy: wielu z nich decyduje się na działalność w harcerskiej „drogówce".

**Do** SZKOŁY PODSTAWOWEJ W MOŁODYCZU (gmina Wiązownica), posadowionej na leśnej polanie, uczęszcza 120 uczniów. Przeszło 100 z nich należy do harcerskiej drużyny MSR. 20 czerwca br. gościli oni swych rówieśników z organizacji, działających w szkołach podstawowych w Jarosławiu, Surochowie i Cieszacinie Wielkim, którzy przybyli na zlot drużyn i zastępów MSR Komendy Hufca Jarosław, by podsumować wyniki swej pracy w roku szkolnym 1985/86.

W czasie uroczystego apelu, komendant Hufca ZHP w Jarosławiu hm Andrzej Kozdęba wręczył puchary i dyplomy uznania członkom dwóch drużyn, które wyróżniły się w eliminacjach wojewódzkich 10 Manewrów Techniczno-Obronnych ZHP. Otrzymały je patrole z Cieszacina Wielkiego (w składzie: Henryk Bielecki, Grzegorz Podolak, Wiesław Stachowicz i Andrzej Wyczawski) i Mołodycza (Piotr Habel, Krzysztof Froń, Krzysztof Walerianowicz i Józef Ziejło). Dyplom naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego WUSW za wkład pracy w upowszechnianie wiedzy o bezpieczeństwie w ruchu drogowym wśród dzieci i młodzieży szkolnej, przypadł w udziale por. Mieczysławowi Szynalowi, opiekującemu się drużyną MSR w SP-5 w Jarosławiu. Kilkudziesięciu harcerzy otrzymało w tym dniu nominacje na I stopień — na ochotnika, a ponadto — karty rowerowe i wkładki patentowe MSR.

Świetnie bawiono się przy ognisku: były piosenki i ciekawa gawęda Jana Kuca, opiekuna drużyny w Mołodyczu, który przedstawił historię wsi, od czasów zamierzchłych do współczesnych. Była też harcerska grochówka, dorównująca smakiem wojskowej. Na koniec wszyscy uczestnicy zlotu przyrzekli, że w tym gronie i miejscu spotkają się ponownie za 25 lat, w 100 rocznicę powstania ZHP

Niestrudzony społecznik hm Tadeusz Iniewicz uważa, że drużyn o tej specjalności jest stanowczo za mało, a i w już istniejących nie zawsze praca jest należycie prowadzona. Wprawdzie zostały reaktywowane hufcowe inspektoraty MSR w Jarosławiu, Lubaczowie, Starym Dzikowie, Narolu, Przeworsku, Sieniawie i Radymnie, ale tak naprawdę, to jedynie jarosławski może poszczycić się sporymi osiągnięciami, zwłaszcza drużyny w SP-1 (opiekunem jest hm Zofia Górska), SP-4 (hm Bożena Niemczyk), SP-5 (pwd M. Szynal) i w Mołodyczu (pwd Jan Kuca). Generalnie sprawa wygląda tak, że gdzie kierownictwo szkoły wspomaga działalność organizacji harcerskiej, tam o sukcesy jest łatwiej. Przykładem może być Mołodycz i dyrektor szkoły Franciszek Pietryna, który uważa, że poprzez właściwą pracę instruktora z harcerzami, można osiągać najlepsze efekty wychowawcze. Młodzież z Mołodycza opiekuje się grobami żołnierzy, poległych w czasie I wojny światowej, pomaga osobom samotnym i starszym wiekiem, wykonała tor przeszkód, potwierdza co jakiś czas wysoką sprawność fizyczną, np. w połowie maja br. patrol w składzie: Czesław Sutkowy, Wacław Cienki, Mariusz Szymuś i Zbigniew Kuca, zajął II miejsce w wieloboju sanitarnym, rozegranym w ramach manewrów techniczno-obronnych w Przemyślu. Harcerze z Mołodycza marzą o własnej harcówce. W szkole jest pomieszczenie, które nadaje się na taką placówkę, ale niezbędny jest mały remont. Rzecz więc w przydziale materiałów oraz pieniędzy na ten cel. Prawdopodobnie finał będzie szczęśliwy, gdyż gminny inspektor oświaty w Roźwienicy zadeklarował pomoc w tym zakresie.

Równocześnie dziwić może fakt, że w Przemyślu i Dynowie jest zaledwie kilka harcerskich drużyn MSR. Szkoda, bo przecież jest to specjalność niezwykle pożyteczna, wyrabiająca — poprzez szkolenie — nawyk do bezpiecznego poruszania się po drogach, a zatem przydatna na co dzień.

B-W

# Casanova na emeryturze

**Lwia część panów w wieku emerytalnym wiedzie nobliwy rentierski żywocik oparty na żelaznym schemacie: spokój, dieta, ciepłe kapcie, ogródek, spacer z pieskiem, regularna wizyta u lekarza i w aptece, sporadyczne spotkanie ze starymi przyjaciółmi, no i mały kieliszeczek dla kurażu od wielkiego święta. Jest jednak wśród nich pewien margines fenomenów „trzeciego wieku", wyraźnie nie pasujących do tego gremium. Zadziwiają swym wigorem i osobliwymi w tym wieku upodobaniami, właściwymi raczej męskiej młodzi. Nie wypatrują oczu za listonoszem z comiesięcznym przekazem z ZUS, bo nie finanse są najsłabszą stroną ich rentierskiego żywota, a nieustająca „ciągota" ku płci przeciwnej, zazwyczaj ku młodym, choć nie zawsze fizycznie i psychicznie dojrzałym panienkom. Hobby to jest tak zręcznie maskowane, iż najczęściej jedynym dowodem na jego istnienie są milicyjne, rzadziej prokuratorskie rejestry...**

Pan FILEK, MIMO SIEDEMDZIESIĄTKI, ZDROWO UŻYWA ŻYCIA. — A co, mam siedzieć przy piecu i czekać na grabarza? Emeryturka leci, córka ze Stanów parę groszy pośle, czasu mnóstwo, to nie żałuję sobie... — wyjawia swe credo. Za chwilę, nucąc znany z partyzantki refren „Hej chłopcy, bagnet na broń" podrywa się od stolika ulubionej restauracji i rusza w „bój", wiodąc na parkiet może dwudziestoletnie płowowłose dziewczę z lekka odurzone szampanem i jedną „blondynką", czyli setą czystej wypitej pod galaretkę z drobiu. Panienka dobrze zna pana Filka i wie, że krzywdy nie zrobi...

Pan Stefan, o rok starszy, nie ma już na tyle zdrowia, aby się po knajpach za „majtkami" uganiać. Ma natomiast telefon. Zaprzyjaźnione dziewczyny znają numer i jak która w potrzebie, to dzwoni. „Stif", jak go pieszczotliwie nazywają, jest zainteresowany spotkaniem tylko raz w tygodniu. Ten cholerny pedant życia ma poukładane tak jak „bebechy" w szwajcarskim cykorze i „na te sprawy" poświęca tylko sobotnie wieczory. To facet klasa: pełny barek, pewexowskie słodycze, 2—3 paczki z ciuchami z dalekiej Australii każdego miesiąca. Jolka, lat 21, chodzi do niego od dwóch lat i — jak mówi — nie żałuje, chociaż drażni ją to jego astmatyczne sapanie...

Pana Ziutka, najstarszego w tym gronie „kosynierów" — jak mówią o sobie spadkobiercy Casanovy — wyróżnia znakomite „wyczucie" każdej kiecki. Nikt na dobrą sprawę nie wie czym też on „miodzi" te małolaty z 16—17-letnią metryką, których pełno w jego podręcznej niemalże „stajni". Ostatnio jednak jakby rezygnował z tego rocznika, zrażony wybrykiem jednej przyjezdnej smarkuli, która zgrandziła mu japoński tranzystor, sygnet i pięć tysięcy w chwili, gdy pan Ziutek robił toaletę w łazience...

Pan Kazio jest w zasadzie jeszcze juniorem w tym towarzystwie, bo cóż znaczy jego 61 wobec 75 lat pana Ziutka. Przedwczesna renta, popieprzone życie rodzinne, samotność na stare lata — taka to go słodycz w życiu spotkała. Co dziwne, nie lubi kobiet, wręcz je nienawidzi od czasu, kiedy ślubna wykorzystała jego dłuższą delegację i zwiała z gachem w siną dal. Wiedziony żądzą zemsty — jak mówi — nie przepuści teraz żadnej chętnej spódniczce zaaferowanej jego słynnym w środowisku „piekielnym gwoździem". I mści się jak nigdy za te lata poniżenia i krzywdy...

„Rzemiocha", prowadzący jeszcze prywatny biznes, nie poluje na miejscu, bo po pierwsze dba o reputację, a po drugie — ma złą opinię o miejscowych cichodajkach („toż to sam szuwar, proszę ja pana"). Dwa, trzy razy w miesiącu wyjeżdża w Polskę: — Siedzę w eleganckim hotelu i przebieram w „towarze". Za pięć dych mam każdą, do wyboru do koloru, idą jak muchy na lep, bez żadnych ceregieli. Im nie przeszkadzałoby i moje 100 lat. Za „franklina", czy sto papierów, można i „duet" sobie zamówić, ale kto ma na to zdrowie, proszę ja pana...

Pan Stasio, lat 68, ma swoją wypróbowaną metodę: wynajmuje dwa pokoje na stancję i cierpliwie czeka. Zawsze ma w czym wybrać, choć rotacja duża, bo i 6—10 dziewczyn przez rok szkolny się przewinie. — Nie ma siły, żeby któraś z nich nie zrozumiała prędzej czy później, że można mieć dach nad głową za darmo, a i parę groszy na drobne wydatki dostać za tych parę minut...

Panu Rysiowi namiętność do młodych panienek wypełnia krótkie przerwy pomiędzy odsiadywaniem kolejnych kar w mamrze. Prowadzi melinę — otwartą o każdej porze dnia i nocy dla każdego, kto potrzebujący: spragniony, bądź też „napalony" na amory. Wpadają tu najczęściej „młode pistolety" z panienkami, które uciekają ze swych domów i szukają pomocy na stacjach kolejowych. Przyniosą panu Rysiowi flaszkę wina i mogą używać skolko ugodno, nie zapominając przy tym, że szefowi lokalu, od czasu do czasu, też się jakaś wdzięczność należy za to męczące słuchanie odgłosów miłości zza kuchennych drzwi. Niejedna panienka zostaje do rana, bo i co ma ze sobą zrobić? Pan Rysio dba, aby dama się nie nudziła i dobrze poznała jego — jak mówi — „konkretny argument", o którym legendy krążą w meliniarskim światku.

Pecha przyniosła panu Rysiowi niespełna 16-letnia „rura" spod Radomia: nieoczekiwana wizyta milicji przerwała mile zapowiadające się amory i chcąc nie chcąc musiał się nasz wychowawca młodzieży udać do „konfesjonału", czyli tak dobrze znanego już pokoju na komendzie, gdzie długo go „spowiadano" na tę i parę innych okoliczności. Sprawa jakby „przysychała", a tu „jedna stara rura", solidnie nadźgana jabcokiem, zrobiła „zadymę" sąsiadom: ci dali znać na „meo" i jest afera, która ani chybi skończy się znów czasowym pobytem poza domem...

Bliski panu Rysiowi, choć mu nie znany, jest pan Franuś — dżentelmen, który z 57 lat swego życia aż 27 spędził w „chłódku", poznając przy okazji do perfekcji geografię rodzimych zakładów karnych. Nikt mu się dotąd nie wtrącał do spraw damsko-męskich, dopóki nie skusiło go, aby „porozmawiać" z kilkuletnią dziewczynką. — Nic jej k.... nie zrobiłem — tłumaczy się.

Pan Jurek, któremu niebawem stuknie siódmy krzyżyk, kumpluje z wielkim miłośnikiem fotografii „artystycznej". Obu, jak łatwo zgadnąć, łączy ogromna pasja do płci przeciwnej. Pan Jurek podwozi panienki na „chatę", fotograf robi pamiątkowe „fotki", a czyni to na tyle zgrabnie, że i w „Playboyu" miałby spore szanse. Interes prosperuje i, jak dotąd, większe są kłopoty z materiałami fotograficznymi niż z modelkami. Teraz, chodzą słuchy, spółka zakupiła kamerę filmową i „siksy" będą miały okazję „zagrać" w prawdziwym filmie, ale takim, który do Cannes raczej nie trafi. Zresztą jaka to różnica dla panienek, których jedynym zmartwieniem jest to, żeby „mamusia się nie dowiedziała"?...

Nadzianego Casonovę w wieku „przekwitającym" zgubiła ogromna namiętność do pewnej smagłej i nad wyraz urodziwej 16-latki o orientalnych „papierach". Chodził, zagadywał, nadskakiwał, aż wreszcie osiągnął cel. Niestety, kochanka również: z mieszkania tego „kosyniera" zginęło „ładnych kilkaset patyków" plus parę kosztownych drobiazgów. Ale i tak lepsze to, niż epilog ciągot pewnego inżyniera, który racjonalizację zawzięcie upowszechniał nie tylko na stanowisku pracy, ale i w łóżku. Serce mu nawalało i życzliwi radzili: — Jasiu, daj se, chłopie, siana, bo na d.... zdechniesz! — Nie posłuchał i pewnego dnia skończył w ten właśnie sposób...

Dewizowi myśliwi przyjechali w nasze strony bardziej polować na kobiece wdzięki, niż jelenie czy dziki. „Łowy" przebiegały wspaniale, zwierzyny nie brakowało, ale końcowy bilans wypadł fatalnie z chwilą, gdy okazało się, że dwie „sarenki" szczegółowo zainteresowały się zawartością ich bagaży i luksusowego samochodu, ale pal sześć, to ich — kapitalistów — strata...

Nieprzypadkowo w gronie „kosynierów" znalazły się też... dwie panie, przy czym obie dzieli przepaść intelektualna i finansowa. Pani Karolcia, lat sześćdziesiąt z okładem, wzorowo wypełnia swoje meliniarskie powołanie, godnie realizując hasło „spragnionych napoić". Od pewnego czasu szefowa interesu przeżywa drugą (trzecią?) młodość za sprawą pewnego młodzieńca. Różnica wieku sięgająca bez mała 40 lat nie robi jej żadnej różnicy, a i kochankowi nie przeszkadza, skoro krótkie antrakty pomiędzy kolejnymi wizytami na kolegium i w więzieniu, czule wypełnia amorami. Pani Malwinka, kobieta z doskonałym, wręcz arystokratycznym „rodowodem" i manierami — jak ma „co do załatwienia w tych sprawach" korzysta z wyjazdowych harców, sanatoryjnych (heca hecą, lata lecą, a zdrowie podupada) bądź też 2—3-dniowych wizyt w stolicy, Krakowie czy Zakopanem. Każdy wyjazd przynosi coś nowego, radosną odmianę osładzającą prowincjonalną egzystencję i żałosny widok gnuśnego męża, który od 40 lat ma fenomenalny „ciąg" do zbijania kabzy, a za grosz „drygu" do wypełniania małżeńskich powinności.

Smutne są pożegnania z rolą Casanovy. Ot, idzie człowiek do łazienki, patrzy i własnym oczom nie wierzy, bo czuje, że „czucia" nie ma. To naturalne, samo przychodzi i nic nie poradzi. Gorzej gdy to nie matka Natura a proza życia każe skończyć z uganianiem się za spódniczką. Tak było z panem Władeczkiem — tęgim ongiś „kosynierem", a dziś człowiekiem, który ledwie dycha i ze strachem patrzy przez okno. Wszystkiemu winna taka jedna, co chciała wyłącznie po „bożemu", a nie „fikuśnie" w czym brylował pan Władeczek. Trochę się rzucała, ale w końcu wyszło na jego. Jeszcze nie odsapnął, jak panienka wróciła z dwoma podchmielonymi drabami, którzy przekonali pana Władeczka, że takie zabawy źle mu służą. A że zrobili to wyjątkowo dobrze (co potwierdził dentysta i znajomy lekarz), nic dziwnego, iż teraz jedyną osobą, na którą pechowiec tęsknie spogląda, jest tylko listonosz z emeryturą. Usiądą, wychylą po kieliszeczku i powspominają stare dobre czasy...

**ZB.**

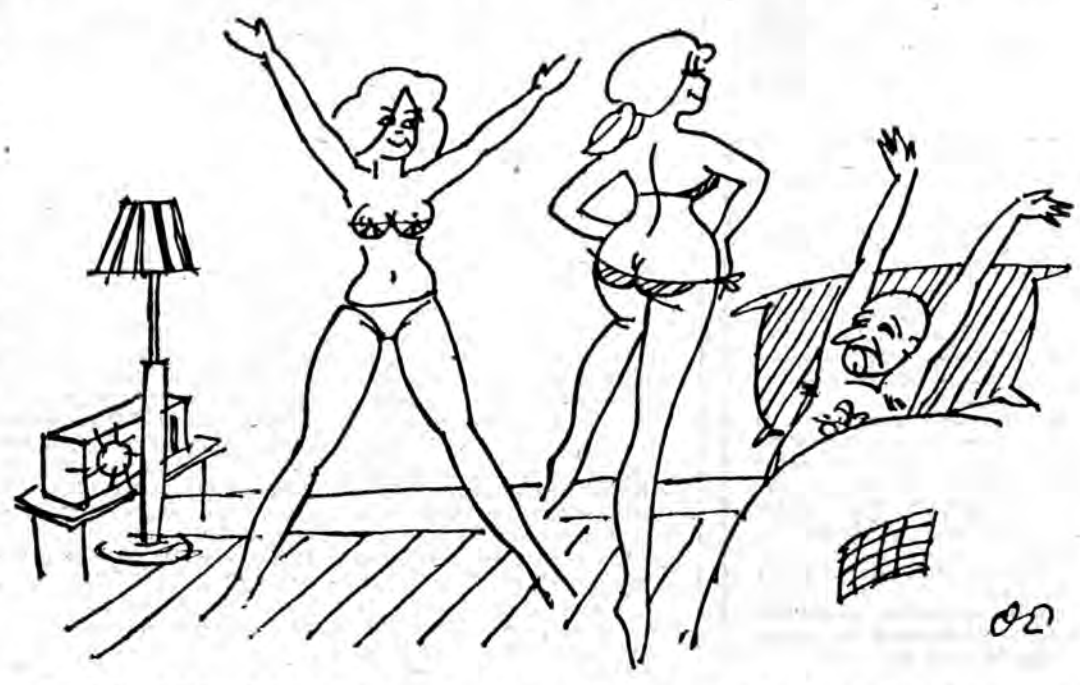

**Rys. E. KMIECIK**

*Taniec ludowy w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Rolniczych w Nietążkowie.*

# Folklor w uczniowskim wykonaniu

Przeszło 800 uczestników z różnych stron kraju zjechało do Przeworska na czwarty Ogólnopolski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej ZMW. Na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury zaprezentowali swoje taneczne i wokalne umiejętności członkowie 14 zespołów ze szkół ponadpodstawowych. Ten folklorystyczny maraton trwał cztery dni, toteż jury pod przewodnictwem Aleksandry Boguckiej, etnomuzykologa z Krakowa, miało pełne ręce roboty, aby wskazać najlepszych w każdej z obowiązujących dziesięciu konkurencji.

Ostatecznie największe uznanie w oczach jurorów zyskali uczniowie i instruktorzy z Zespołu Szkół Rolniczych w Nawojowej (woj. nowosądeckie). Młodzi artyści z Nawojowej otrzymali również puchar przechodni Zarządu Krajowego ZMW. Drugie miejsce zajął Zespół Szkół Rolniczych w Nietążkowie (woj. leszczyńskie), zaś trzecie — Zespół Szkół Budowlanych im. 14 Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu Śląskim (woj. katowickie). Reprezentujący nasze województwo dziewczęta i chłopcy z Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyślu zajęli czwarte miejsce.

Przemyślanie najlepiej zaprezentowali się wykonaniem tańca narodowego. Rywalizowano też w innych kategoriach, takich jak na przykład — taniec ludowy, inscenizacja obrzędu folklorystycznego, prezentacja strojów i pieśni ludowych. Jury oceniało także, wykonane przez uczniów prace rękodzieła artystycznego oraz kroniki szkolne. Dorobek festiwalu dostrzegać więc trzeba w dość szerokim aspekcie. Najważniejsze jest jednak to, aby młodzież sama widziała potrzebę kultywowania różnorodnych, nieraz zanikających, form kultury ludowej, by jak najwięcej młodych ludzi uważało folklor za swoje autentyczne, godne upowszechnienia hobby.

Praktyka dowiodła, że przeworska impreza staje się w kraju coraz popularniejsza, coraz liczniejsze jest też grono wykonawców, choć dał się zauważyć dość zróżnicowany poziom poszczególnych zespołów. W przyszłym roku odbędą się więc eliminacje regionalne, które pozwolą wyłonić najciekawsze uczniowskie propozycje.

Organizatorami festiwalu były: Zarząd Krajowy Związku Młodzieży Wiejskiej, Ośrodek Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa" oraz Zarząd Wojewódzki ZMW „Wici" w Przemyślu. **(zs)**

*Na scenie młodzież z Zespołu Szkół Ogrodniczych w Bielsku-Białej.*

*Fot. R. PAWŁOWSKI*

# Z okazji „DNI JAROSŁAWIA"

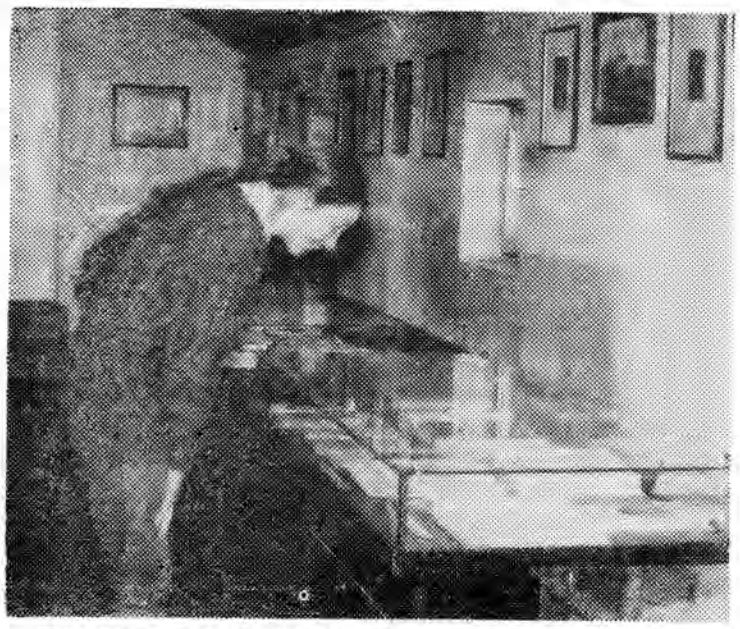

*W Muzeum ciekawa lekcja historii — wystawa książek mówiących o właścicielach miasta.*

**„DNI JAROSŁAWIA", których dobrą tradycję wskrzeszono w roku bieżącym, stały się wielką masową imprezą, w której czołową rolę odgrywała młodzież. Młodzi ludzie są wspaniałą wizytówką miasta. W szkołach podstawowych i ponadpodstawowych uczy się tu blisko 10 tysięcy młodzieży.**

„DNI" zainaugurowało odegranie hejnału na rynku staromiejskim. W uroczej scenerii starych kamienic mieszczańskich, w samym sercu miasta naczelnik JANUSZ WAŻNY, występujący — jak nakazywał dawny obyczaj — w roli burmistrza, przekazał symboliczne klucze do bram grodu burmistrzowi młodzieżowemu, RADOSŁAWOWI MAGONIOWI — uczniowi IV klasy Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych.

Następnie ulicami Grodzką, Grunwaldzką, Słowackiego i Dubois przemaszerował wielobarwny orszak młodzieży, prowadzony przez pełne wdzięku i gracji szalamaistki z rzeszowskiego WDK. Po przemarszu na stadionie szkolnym odbyły się pokazy taneczne. Urocze rzeszowianki zaprezentowały wysokie umiejętności muzyczne i choreograficzne. Dużym zainteresowaniem cieszyły się popisy uczniów Szkoły Podstawowej nr 10. Uroku beztroskim swawolom dodawali przebierańcy. Młodzieżowe jury dokonało wyboru królowej żakinady. Tego zaszczytu dostąpiła KATARZYNA TOMASZEWSKA — uczennica Szkoły Podstawowej nr 10.

22 czerwca w parku im. Barbary Puzon odbył się koncert w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Jarosławiu (a swoją drogą tak sympatyczne koncerty plenerowe warto by kontynuować także w przyszłości, wszak jarosławska szkoła słynie z wysokiego poziomu nauczania). Wspaniałym emocjonalnym przeżyciem były atrakcyjne pokazy lotnicze i skoki spadochronowe w wykonaniu członków Aeroklubu Rzeszowskiego oraz pokazy pożarnicze połączone z zawodami strażackimi.

Na stadionie szkolnym wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Mały Jarosław". Interesujący program rozrywkowy przygotowała również rzeszowska „Estrada".

23 czerwca w siedzibie Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przystąpili do pracy członkowie Międzyzakładowego Klubu Polskiego Związku Krótkofalowców, którzy na falach eteru propagowali konkurs pt. „Co wiesz o Jarosławiu?" Nawiązano kontakty m. in. z krótkofalowcami z Krakowa, Nowego Targu, Warszawy, Czerwińska, Lublina i Rzeszowa. Laureaci konkursu będą uczestniczyć w losowaniu nagród rzeczowych (ufundowanych przez naczelnika miasta) podczas lipcowego VIII Ogólnopolskiego Spotkania Krótkofalowców w Jarosławiu.

**HENRYK GRYMUZA**

*Dużą popularnością cieszył się jarmark na rynku starego miasta.*

*Fot. T. ZIEMBOLEWSKA*

# Nagrody „Karo"

**Już** PO RAZ TRZECI PRZEMYSCY PLASTYCY NIEPROFESJONALNI MIELI OKAZJĘ UBIEGAĆ SIĘ O NAGRODĘ „KARO". Znany artysta plastyk, Jerzy Dunin-Brzeziński „Karo" który po długim okresie pobytu za granicą, głównie w Wielkiej Brytanii, zadzierzgnął w ostatnich latach ściślejsze więzy ze swoim rodzinnym miastem i ufundował nagrodę mającą inspirować do twórczego działania osoby uprawiające malarstwo, rysunek, rzeźbę oraz najrozmaitsze dziedziny sztuki użytkowej, jak haft artystyczny czy metaloplastyka. Laureatami poprzednich edycji tej imprezy byli: **Jakub Kosturkiewicz i Zofia Besz-Jary.**

W tym roku blisko 30 przemyskich plastyków, członków Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy Wojewódzkim Domu Kultury oraz Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, zaprezentowało szereg urozmaiconych prac. **Największe uznanie fundatora zyskały propozycje: Marii Kłonowskiej (haft), Jana Kosa (malarstwo), Mieczysława Nemeczka (malarstwo) i Bartłomieja Antoniewicza (rzeźba). Wyróżnienia otrzymali: Maria Wiśniowska (haft) i Henryk Lasko (malarstwo).**

Fundator nagrody, Jerzy Dunin-Brzeziński „Karo", uznał plon tegorocznego konkursu za udany:

**— Wiele prac przemyskich nieprofesjonalnych plastyków zasługuje na baczną uwagę i szerszą popularyzację. Pragnę więc kontynuować tę inicjatywę, gdyż uważam, że dorobek dotychczasowych laureatów potwierdza jej słuszność i celowość. Formuła konkursu jest jak najbardziej otwarta, jednak szczególnie warte promowania są ciekawe motywy regionalne oraz niektóre, nieraz już zanikające, dziedziny sztuki, zwłaszcza użytkowej...**

**(zs)**

58 Międzynarodowe Targi Poznańskie (3)

# LEGO uczy i wychowuje

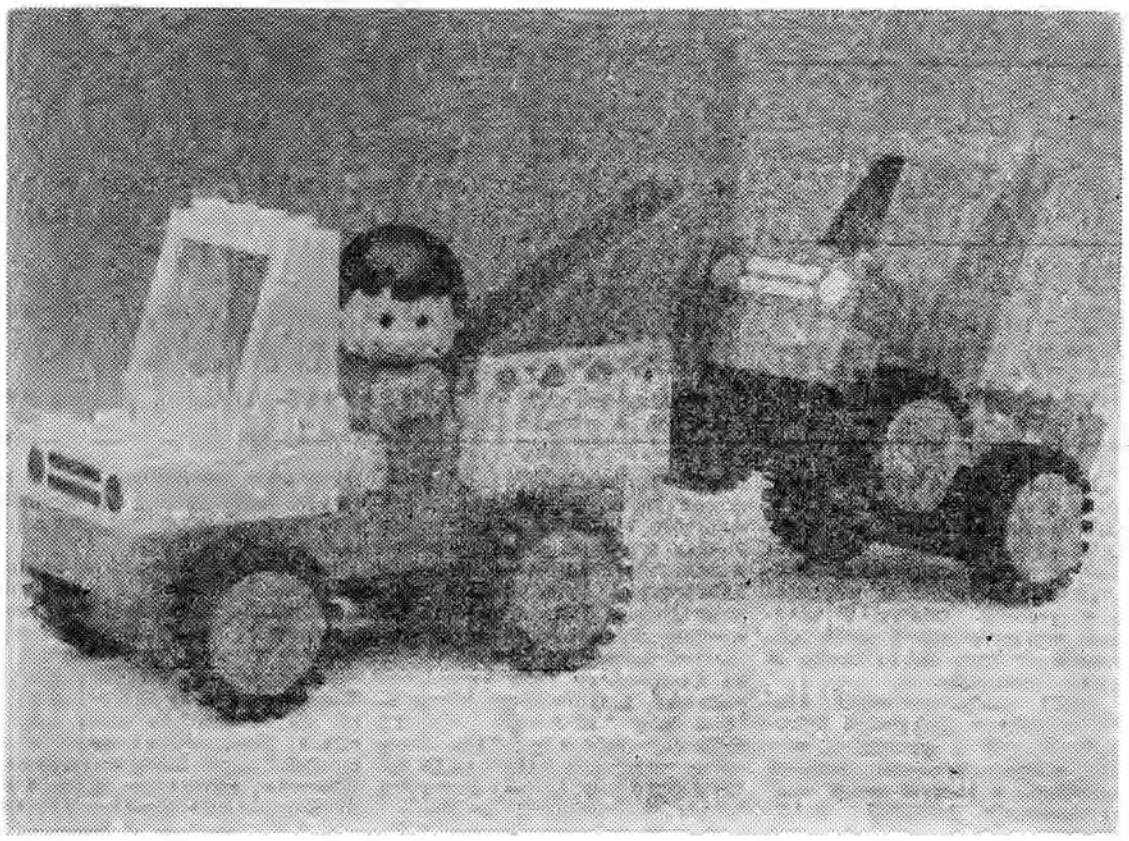

GDYBY WYSTAWCÓW na 58 MTP oceniać nie po ilości zawartych transakcji, ale pod kątem popularności, to bez wątpienia I miejsce przypadłoby słynnej w świecie duńskiej firmie LEGO. Jej zabawki znane są na wszystkich kontynentach, są również bardzo popularne w Polsce. Dlatego też pawilon 43 był codziennie oblegany przez tysiące dzieci i ich opiekunów, chcących zobaczyć eksponaty tworzące bajeczny świat LEGO. Pełnomocnik tejże spółki akcyjnej na Polskę, NRD i Jugosławię, KIM TAPDRUP powiedział mi, że codziennie na adres dyrekcji w Billund przychodzi ponad 500 listów od dzieci z Polski. Na wszystkie odpisują uczniowie jednej z duńskich szkół. Popularność klocków LEGO znajduje odbicie w obrotach handlowych z Polską, która obok Węgier i NRD należy do największych importerów tych wyrobów wśród krajów socjalistycznych.

Założycielem firmy był Ole Kirk Christiansen, z zawodu cieśla budowlany, który w czasie kryzysu gospodarczego stracił pracę i niejako z konieczności zajął się wyrobem zabawek z drewna. Było to w 1934 roku. Nazwa LEGO powstała po połączeniu pierwszych liter dwóch wyrazów LEg GOdt, co oznacza: baw się dobrze. Firma ta jako pierwsza w Danii zakupiła wtryskarkę do plastyku i od 1949 roku zaczęła produkować z tego tworzywa popularne klocki. Przedsiębiorstwo zatrudnia ponad 4 tys. osób, ma swoje filie w Brazylii, USA, Korei Płd., RFN i Szwajcarii, a w 24 krajach — przedstawicielstwa handlowe. Eksport stanowi 97,3 proc. (!) produkcji ogółem, odbiorcą są 122 państwa. Tylko pozazdrościć! Kiedy spytałem Kima Tapdrupa, w czym tkwi tajemnica takiego wzięcia cegiełek LEGO, ten powiedział mi:

**— Od początku założenia firmy pracujemy zgodnie z hasłem, umieszczonym nad głównym wejściem do fabryki w Billund, a brzmi ono: „Nur das Beste ist gut genung", co oznacza: „Tylko najlepsze jest dostatecznie dobre". Mamy ambicję być najlepszym przedsiębiorstwem na świecie i temu celowi podporządkowujemy całą naszą działalność. Najważniejszą sprawą jest jakość wyrobów. Tolerancję wymiarów sprowadziliśmy do rzędu jednej tysięcznej milimetra, dzięki czemu klocki ściśle do siebie pasują. Udało się nam również uzyskać trwałość barw — nie zmieniają się one pod wpływem działania światła, poza tym wszystkie materiały używane do produkcji mają atesty, że są nieszkodliwe dla zdrowia dzieci. Do tego przywiązujemy dużą wagę. Dla przykładu: każdy wyrób musi mieć odpowiednią wytrzymałość mechaniczną i nie do pomyślenia jest, byśmy wyprodukowali grzechotkę, która może pęknąć po uderzeniu o podłogę. Także każdy klocek z zestawów dla maluchów ma takie wymiary, by nie mógł przejść przez przełyk dziecka, co bada się przy pomocy odpowiedniego urządzenia. Na etapie projektowania zestawów zatrudnionych jest bardzo dużo osób o różnej profesji m. in. pedagogów, lekarzy, elektroników i plastyków. Efekt ich pracy oceniają dzieci i to, co im się najbardziej spodoba, jest produkowane. Ponadto, wszystkie zestawy, np. niemowlęce DUPLO, są projektowane w taki sposób, aby odpowiadały różnym stadiom rozwojowym dziecka. Ich kolorystyka jest jasna, a kształty i dźwięki — radosne. Natomiast zestawy podstawowe LEGO dają dzieciom przyjemność pojektowania ich własnych zabawek, pozwalają na budowanie wszystkiego, co stworzy ich wyobraźnia. W tym roku do zestawów „Światło i dźwięk", wprowadziliśmy mikroelektronikę, dzięki czemu są one jeszcze bardziej atrakcyjnymi zabawkami. W tym wszystkim, co powiedziałem, tkwi źródło naszych sukcesów.**

W Polsce zestawy LEGO można kupić wyłącznie w „Pewexie". Są drogie, kosztują od 1,5 do 50 dolarów. Również na Zachodzie, w porównaniu z innymi zabawkami, do tanich nie należą. Są jednak trwałe i mogą służyć nawet przez trzy pokolenia. Na tegorocznych 58 MTP LEGO podpisało umowy na dostawę swych wyrobów do placówek „Pewexu" i „Baltony". Na pocieszenie dzieciom, których rodzice nie mają „twardej waluty" mogę jeszcze dodać, że firma zaproponowała jednej z naszych central handlu zagranicznego eksport kompensacyjny, czyli ekwiwalentną wymianę towarową. Jeżeli dojdzie do zawarcia tego rodzaju kontraktu, to zestawy LEGO byłyby również w sprzedaży za złotówki.

# 36 uczestnictwo w MTP

Najbogatszą ofertę spośród krajów kapitalistycznych przedstawiła (na blisko 13 tys. m kw.) Republika Federalna Niemiec. W bogatej i różnorodnej ofercie wystawców z RFN przeważały wyroby przemysłu maszynowego. Firmy DANGO und DIENENTHAL, SMS oraz L. SCHULER prezentowały wyposażenie dla hutnictwa, a FRANZ KIRCHFELD kompletne urządzenia dla przemysłu spożywczego, głównie do przetwórstwa mięsa, mleka, owoców, jarzyn i ryb. Licznych wystawców miała także branża chemiczna, były wśród nich znane dobrze w naszym kraju takie firmy, jak: ESSO (żywice, tworzywa sztuczne), HENKEL (emulgatory, detergenty, kleje i in.) i WACKER-CHEMIE (surowce do produkcji tworzyw sztucznych). Urządzenia elektroniczne oferowały m. in.: SIEMENS (technika przekazu i informacji, telekomunikacja, automatyzacja, techniki medyczne), HDW-ELEKTRONIK (telekomunikacja, automatyka okrętowa) i MAVEG (elektronika przemysłowa, systemy sygnalizacji i systemy minikomputerowe). Jednym z wystawców znanych w Polsce narzędzi elektrycznych dla przemysłu, rzemiosła i budownictwa była firma ROBERT BOSCH.

Podobnie jak dla duńskiego LEGO, tak i dla BOSCHA sprawą pierwszoplanową jest jakość produkcji. Nie ma mowy o upychaniu bubli, każdy egzemplarz musi być dopracowany na medal. Dzięki temu np. wiertarki eksportowane są niemal do wszystkich krajów świata, na każdym kontynencie ma firma swoje przedstawicielstwa i punkty sprzedaży. Produkcja prowadzona jest w 2 zakładach na terenie RFN, a ponadto: w Szwajcarii (2), USA i Brazylii. Oprócz elektronarzędzi na 58 MTP BOSCH wystawił również m. in. zestawy wideo, świece zapłonowe, akumulatory, urządzenia hydrauliczne i pneumatyczne. Wracając do wiertarek; z zaprezentowanych — najlżejsza pneumatyczna (do drewna i metalu) ważyła zaledwie 0,45 kg, elektryczna — 1,5 kg, udarowa do betonu — 2,2 kg, zaś młotek udarowo-obrotowy — 2,3 kg. W rozmowie z WOJCIECHEM SZEWCZYKIEM, reprezentującym interesy firmy na 58 MTP dowiedziałem się, że rekordowym pod względem wartości sprzedaży do Polski wyrobów BOSCHA był rok 1974. W zeszłym roku wysokość obrotów postawiła nasz kraj na II miejscu (za Czechosłowacją) wśród państw socjalistycznych. W tym roku ma być podobnie. Warto nadmienić, że we wrześniu br. firma będzie obchodzić 100-lecie istnienia. A zaczęło się od małej prądniczki samochodowej...

W. WOJCIESZONEK

# Najdroższy przysmak świata

Małe, perliste kuleczki — będące ikrą jesiotra — były niegdyś częstym daniem w menu najbiedniejszych nawet warstw społecznych; chłopi rosyjscy spożywali go z kartoflami w czasach gdy jesiotr był rybą pospolitą i niedocenianą. Do tego stopnia, że w początkach ubiegłego stulecia, np. w Hamburgu, mocą prawa zabraniano pracodawcom podawania pracownikom tej ryby częściej niż... dwa razy dziennie. Dziś, w erze postępującej degradacji środowiska naturalnego i zanieczyszczenia wód, jesiotr stał się w nich rzadkością, a jego ikra ekskluzywnym wręcz przysmakiem niedostępnym dla każdej kieszeni.

Najdroższym kawiorem jest ten, który uzyskuje się od jesiotrowatej białugi, żyjącej w Morzu Kaspijskim i Morzu Czarnym, a składającej ikrę w rzekach. Ryba ta może osiągnąć 6 metrów długości i wagę 1 200 kg (największa dotąd, złowiona w ujściu Wołgi w 1827 roku, ważyła 1 474 kg i miała w sobie 400 kg kawioru), ale bardzo rzadko udaje się złowić okaz o zbliżonych „parametrach". Kawior białugi wyróżnia się dużymi ziarnami, w przeciwieństwie do drobnoziarnistej i znacznie tańszej ikry siewrugi (również z rodziny jesiotrowatych, osiągającej do 1,5 metra długości i 25 kg wagi). Znaczne ilości kawioru uzyskuje się też ze zwykłych jesiotrów, przy czym prawdziwą gratką dla smakoszy jest „kawior szacha" — otrzymywany z ryb będących albinosami — osiągający zawrotne ceny i smakujący jak... orzech.

„Kawiorowe żniwa" przeprowadza się zazwyczaj wiosną i jesienią. Wyciśnięta z ryb ikrę przeciera się przez sito, myje, przeciera przez gęstsze sito, soli i natychmiast pakuje do specjalnych puszek, które muszą być wypełnione po same brzegi (jeśli tak nie jest kawior szybko psuje się). Przysmaku tego nie można trwale konserwować (można go przechowywać do 2 lat w temperaturze około... 1 stopnia Celsjusza), chociaż pasteryzuje się go, ale temperatura 60 stopni ujemnie wpływa na jego smak i walory dietetyczne. A te są ogromne: białko, tłuszcz, sole mineralne, fosfor, wapno, miedź, mangan, jod, witaminy z grup A, B i D — decydują o powodzeniu kawioru, zalecanego nawet przy chorobach żołądka.

Oprócz „rasowego" kawioru, w USA i ZSRR produkowana jest również ikra z łososia o barwie jasnoczerwonej. W Islandii, Norwegii i Danii uzyskuje się ikrę z żyjątek morskich i pstrągów — produkt zwany „niemieckim kawiorem" jest tani i smaczny, ale nie da się porównać z prawdziwym.

Sposób spożywania najdroższego smakołyku świata rządzi się swoimi prawami, niekiedy jest to cała ceremonia. W każdym razie wytrawni smakosze radzą, żeby nie jeść go ani chromowaną ani srebrną łyżeczką, bo kawior „tego nie lubi" (najlepiej posługiwać się łyżeczką z... masy perłowej, a w najgorszym razie z drewna). Niedopuszczalne są też dodatki w rodzaju cebuli, majonezu czy cytryny. „Szkoła szwajcarska" uważa, iż kawior smakuje najlepiej z dobrym szampanem, wytrawnym winem typu Chablis lub — w najgorszym przypadku — mrożoną wódką.

Całe nasze szczęście, że niezastąpiony śledzik w oleju, bijący u nas kawior na głowę, nie jest specjałem tak „kapryśnym", chociaż też „lubi pływać"...

JP.

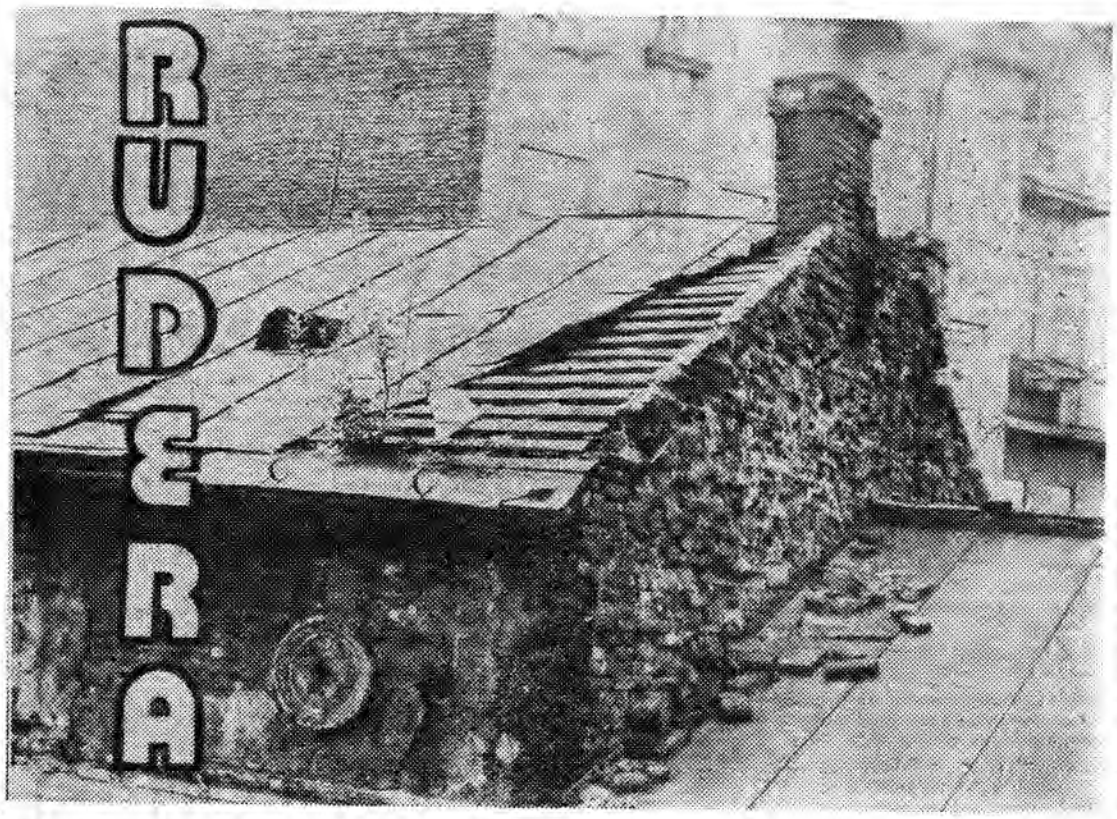


**Przed** LATY, PRZY UL. 1 MAJA 6 W PRZEMYŚLU MIAŁO SWĄ SIEDZIBĘ TOWARZYSTWO MUZYCZNE. W trzech salach prowadzono działalność organizacyjną, odbywały się koncerty kameralne. Po pewnym jednak czasie dach na budynku zaczął przeciekać i wówczas zarząd towarzystwa zwrócił się z prośbą do ojców miasta o wyasygnowanie 55 000 złotych na remont. Pieniądz miał wówczas inną wartość niż dzisiaj, mimo to nie była to aż tak wielka kwota. Prośby nie uwzględniono, z biegiem czasu lokal nie nadawał się do użytku i został opuszczony przez użytkowników.

Dziś budynek przedstawia jedną ruinę: dach zerwany w części, rośnie na nim drzewo, w sufitach dziury na wylot po parkietach i zabytkowych piecach ani śladu, słowem — obraz nędzy i rozpaczy. Doprowadzenie budynku do stanu używalności będzie obecnie kosztować dziesiątki milionów złotych.

Pod „szóstką" mieszka jeszcze tylko jedna lokatorka. Od 8 lat czeka na przydział mieszkania. Wilgoć i grzyb jedzą jej zdrowie.

Tekst i zdj. T. ZIEMBOLEWSKA

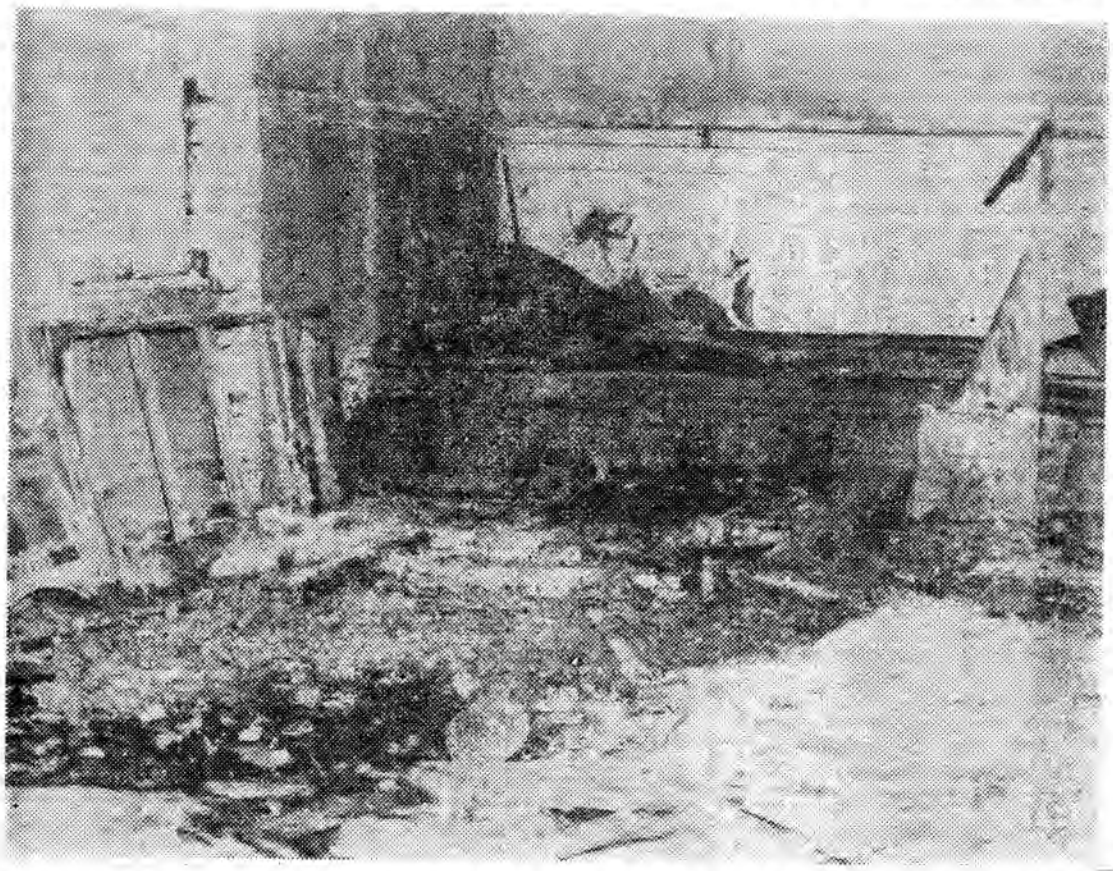

**POCIECHA**

PIH stwierdziła, że 18 procent zbadanych w 1985 roku kaszanek, pasztetówek, kotletów mielonych, flaczków, gołąbków, chętnie kupowanych wyrobów garmażeryjnych było złej jakości. Pociecha pierwsza: w 1984 roku procent ten wynosił 32. Pociecha druga: zjedliśmy i żyjemy... **(„Perspektywy").**

**NUDZĄ SIĘ**

Dwóch młodych ludzi z Lublina — jeden kominiarz, drugi nie pracujący - chciało się zabawić. Jeden wszedł do bagażnika fiata 125p i wystawił z niego rękę, drugi zaczął objeżdżać miasto i obserwować czy „trup" w bagażniku" robi wrażenie na mieszkańcach. Dowcip okazał się skuteczny — jedna z lublinianek postawiła na nogi całą miejscową milicję, która szukała dowcipnisiów kilkanaście godzin. **(„Rzeczywistość").**

**ZAMÓWIENIE**

W kawiarni gość zwraca się do kelnera: — Poproszę kawę bez śmietanki. Na co kelner bardzo uprzejmie: — Czy nie chciałby pan zamówić b e z m l e k a, bo śmietanka już nam się skończyła... **(„Veto")**

**UZUPEŁNIĆ BILANS**

Zużycie energii przypadające na jednostkę dochodu narodowego jest w Polsce o 40 procent wyższe niż w pozostałych krajach RWPG i 2 razy większe niż w krajach najwyżej rozwiniętych. Uwaga — nie wliczono w to energii ludzkiej zmarnowanej na tysięcznych naradach o oszczędnościach.. energii. **(„Twórczość Robotników").**

Wybrała EWA RYŁKO

# Horoskop

**RAK (22 VI—22 VII)**

Lato — to czas burz, więc nie dziw się, że przechodzą one również nad Twoją głową. Nie zmienia to faktu, że możesz uważać się za człowieka sukcesu. Ten ostatni awans najdobitniej o tym świadczy. Dobrze by jednak było, abyś się nie wynosił ponad innych. Skromność to zaleta ludzi naprawdę wielkich.

**LEW (23 VII—22 VIII)**

Miałeś już niejedną okazję, by powiedzieć otwarcie o takim a nie innym stawianiu spraw zawodowych. Tobie jednak brakuje odwagi, wolisz uprawiać szeptana propagandę, skarżyć się, że Twoje inicjatywy są nie dostrzegane, a mogłyby zrewolucjonizować świat. W ten sposób nadal nic się nie zmieni. A więc?

**PANNA (23 VIII—22 IX)**

Ostatnie przedurlopowe wydarzenie długo popamiętasz. Przede wszystkim dlatego, że drogo Cię kosztowało, a poza tym przeszedłeś jeszcze jedną lekcję życia. Musisz być przygotowany na takie „historie" w myśl hasła: *„Przezorny zawsze ubezpieczony"!*

**WAGA (23 IX—23 X)**

Nie wywyższaj się nad innych — to podstawowa zasada zgodnego współżycia. Jeśli zaczniesz podkreślać swoje zasługi, jednocześnie obnażając słabości otoczenia, nie licz na miłe przyjęcie.

**SKORPION (24 X—22 XI)**

Czyś Ty oszalał? Co Ty dobrego robisz? Opamiętaj się! Co jedna decyzja, to gorsza. Jeśli sam nie potrafisz opanować sytuacji, poradź się bardziej doświadczonych.

**STRZELEC (23 XI—21 XII)**

Krótkie spięcia są nieuniknione, więc nie dramatyzuj. Za bardzo idealizowałeś swego partnera, dlatego każdą błahostkę przeżywasz jako zagrożenie dla waszego związku. Weź się w garść!

**KOZIOROŻEC (22 XII—20 I)**

Najtrudniejsze już za Tobą. Teraz trochę odetchniesz, ale ponieważ praca zawsze Cię znajdzie, więc nie licz na zupełną labę. Nowa znajomość okaże się wcale nie wakacyjna...

**WODNIK (21 I—20 II)**

Przed wyjazdem na wczasy zostaw w domu wszystkie zmartwienia, w przeciwnym razie nie odpoczniesz. W nowym miejscu przyjmij rolę obserwatora i dopiero gdy „rozgryziesz" kto z kim i dlaczego, decyduj się na dalsze kroki.

**RYBY (21 II—20 III)**

Czy wyciągnęłyście rękę do zgody z Panną? Co? Utrzymujecie już zgodne stosunki, choć chłodne, lecz poprawne. Dobre i to. Rada na przyszłość: więcej wyrozumiałości!

**BARAN (21 III—20 IV)**

*„Łaska pańska na pstrym koniu jeździ"* — powinieneś o tym pamiętać i nie obiecywać sobie zbyt wiele. Często dla zrobienia tzw. dobrego wrażenia, ludzie zachowują się zbyt odświętnie i nie liczą się z następstwami wypowiadanych słów. Stąd się między innymi biorą rozczarowania.

**BYK (21 IV—21 V)**

Wieści od Lwa dodały Ci otuchy i zachęciły do dalszego działania. Gra okazuje się warta świeczki. Dołóż zatem starań, aby wszystko wypadło jak najlepiej. W domu „coś się święci", ale jest jeszcze czas, aby temu zapobiec...

**BLIŹNIĘTA (22 V—21 VI)**

*„Kto z kim przestaje, takim się staje".* Tak więc i Wy uległyście wpływom pewnego przystojnego blondyna i zaczynacie wygłaszać opinie w jego stylu. Byłoby to nawet do przyjęcia, gdybyście nie były indywidualistami. A tak — dysonans...

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

# Przemyskiej choroby ciąg dalszy

28 maja, w artykule **„Każdy sobie swoje skrobie"**, zająłem się szeroko dziwnym zjawiskiem trapiącym Przemyśl od dziesiątków lat. „Choroba" ta przejawia się m. in. psioczeniem wokół na wszystko i na wszystkich, zarzucaniem innym niemocy, beztalencia i braku chęci do działania — przy jednoczesnym głębokim oportunizmie doprowadzającym często do złośliwego, niekiedy sadystycznego wręcz niweczenia wielu potrzebnych miastu i jego mieszkańcom zamierzeń, szczególnie wówczas, jeśli w grę wchodzi prywatny interes bądź też „honor" wąskiej grupy. Zgodnie z zamierzeniem artykuł ten wzbudził oczekiwany rezonans. Jak zwykle były głosy poparcia i — mniej — sprzeciwu, były też propozycje rozszerzenia tematyki na inne, nie poruszone w nim problemy.

Tuż przed ukazaniem się artykułu wpadł mi do ręki kolejny „kamyczek" do naszego przemyskiego ogródka, ściśle związany z tematem przemyskiej „choroby". Otóż, do resortowego wicewojewody (zajmującego się m. in. handlem) wpłynął list od osoby bezpośrednio zainteresowanej wizją budowy upragnionego domu handlowego — właścicielki posesji, na której wstępnie zlokalizowano tę inwestycję. Poprzednio zacytowałem argumenty oponentów tej inwestycji, którzy bronili *„ostatnich resztek zieleni w tej części naszego miasta"*. Teraz do litanii na „nie" doszły kolejne argumenty.

*„(...). Ponadto uważamy* — czytamy w tym liście — *i to nie tylko osoby zainteresowane, ale i ludzie postronni, z którymi na ten temat się rozmawia, że w naszej sytuacji przemyskiej i kryzysowej w kraju, budowa tego typu placówki nie jest sprawą pilną ani pierwszoplanową. (...)"* Dalej wspomina się, że miastu brak jeszcze nowego szpitala, przychodni, szkół, przedszkoli etc. etc. i uważa, że najpierw należy pomyśleć o tych inwestycjach, a później zabrać się za dom handlowy. Nie zauważa się, niestety, iż część z nich jest już realizowana (kwestia dyskusyjna to tempo, w jakim się to robi), a centralny kredyt z Funduszu Rozwoju Rynku będący dla nas — bez przesady — darem z niebios na nic innego, jak tylko na dom handlowy przeznaczonym być nie może.

Ale na tym nie koniec, bo po wypaleniu tych „atutów" autorka listu głęboko ubolewa nad losem 3 rodzin które przez ten nieszczęsny wymysł handlowców (i władzy!) będą musiały dłużej poczekać na własne mieszkania, które (w przypadku utrzymania lokalizacji w mocy) „przechwycą" mieszkańcy posesji przy ul. 3 Maja. I wreszcie optymistyczny akcent: właścicielka terenu wyraża zgodę na budowanie innego typu inwestycji na swym terenie pod warunkiem, że dom pozostanie nienaruszony (a co z „resztkami zieleni", które w takiej sytuacji też szlag trafi?). Niestety, nie ma technicznej możliwości budowania czegokolwiek w tym miejscu bez naruszenia stanu budynku mieszkalnego. Krótko mówiąc: budujcie ten dom handlowy gdzie chcecie, nawet pod Żurawicą czy Krównikami, tylko nie tu...

**BARDZO BOJOWO I OBSZERNIE WYPOWIEDZIAŁ SIĘ RÓWNIEŻ KOMITET OSIEDLOWY SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW NR 12 PRZY UL. ŁUKASIŃSKIEGO** (patrz „Życie" z 2 lipca br.). Szkopuł w tym, że **memorandum podpisane przez przewodniczącego tego gremium pana Kazimierza Kęnskę, nie ustosunkowuje się do kwestii „przepychanki" w sprawie budowy bloku dla spółdzielni „Metalowiec" przy ul. Leszczyńskiego (a tylko o tym pisaliśmy), a jest** bardzo obszernym i szczegółowym opisem całej „wojny".

Wyraźnie zaznaczyłem, że odpada już mający wcześniej racje argument o zanieczyszczaniu środowiska (a o tym głównie pisze KO nr 12), bo żadna nowa kotłownia nie będzie budowana. „Wyprostowano" też zachwiane przedtem przepisy budowlane i zrezygnowano z budowy jednej kondygnacji, aby to w niczym nie zakłócało samopoczucia zainteresowanego właściciela sąsiedniej posesji. Odpadły zatem argumenty o degradacji środowiska i uchybieniach proceduralnych, ale pojawiły się nowe: charakter zabytkowy dzielnicy, troska o dzieci spółdzielców, które nie będą miały gdzie się bawić, o skwery zieleni itd. itd.

Zgadzam się w części z tym, że być może, lokalizacja nowoczesnych „plomb" w dzielnicy typowo willowej nie jest najszczęśliwszym rozwiązaniem, ale... Pamiętam równocześnie o dużym społecznym zainteresowaniu i poparciu dla zamysłu zabudowywania w mieście wszelkich stojących bezużytecznie jeszcze placyków między starą zabudową. Korzyści „plombowania" są ogromne: znacznie niższe koszty budowy (bo uzbrojenie jest), więcej mieszkań i zaoszczędzonych terenów, które w tak zastraszającym tempie budownictwo mieszkaniowe „wydziera" rolnictwu (a jeść też trzeba poza oddychaniem, nie?).

Osiedlowcy z Łukasińskiego wskazują spółdzielcom (i władzom) inne tereny gdzie można budować. Bez obawy, tam też powstaną mieszkania. Obruszają się autorzy pisma, że inwestycje „Metalowca" doprowadzą do zlikwidowania części prywatnych garaży. Grzmią o niesprawiedliwości społecznej, ale jednocześnie bez ogródek wytykają że można było nie budować 105 garaży na osiedlu XXX-lecia, a teren przez nie zajęty przeznaczyć na budowę „co najmniej 150 mieszkań" (skąd taka precyzja w obliczeniach?) Niestety — choć przymierzano się do tego — na tamtym terenie bloki stanąć nie mogły ze względów nie tylko technicznych.

Prawem obywatela jest bronić się przed złem i niesprawiedliwością, ale moralnym obowiązkiem jest też zrozumienie sytuacji życiowej innych i pogodzenie własnego interesu z dobrem publicznym. Źle, gdy odpowiednie przepisy, niuanse i „kruczki" prawne wykorzystuje się tylko dla obrony własnego „ja" (koniecznie z dużej litery!). Ciekawe też jak wyglądałaby sytuacja odwrotna, gdyby to oponenci (zasiadający również w KO nr 12) byli w potrzebie: czy liczyłyby się wówczas argumenty o zanieczyszczaniu środowiska, naruszaniu „zabytkowej zabudowy" etc. etc? Śmiem twierdzić, że nie...

**NA KOŃCU POPRZEDNIEGO ARTYKUŁU NAPISAŁEM, ŻE PRZEMYSKI „KLIMAT" NIE SŁUŻY WIELU LUDZIOM MŁODYM, ZDOLNYM I PEŁNYM CHĘCI DZIAŁANIA.** Przepędzają ich stąd, z rodzinnego często miasta, lokalne „stosuneczki", małomiasteczkowa kołtuneria, brak perspektyw życiowych, mieszkań itd. Przykre, ale nie dbamy o tych, którzy nad Sanem się urodzili i tu zamierzają spędzić resztę życia. Tak komentowali moje słowa starsi mieszkańcy grodu, taki ton utrzymywali bezpośrednio zainteresowani.

*„(...) Skończyłem studia, wróciłem i ściągnąłem za sobą żonę — lekarkę, obiecali mieszkanie, czekam kilka lat i nie mogę żonie spojrzeć w oczy* (lekarz); *muszę stąd czym prędzej uciekać, to nie dla mnie taka egzystencja* (inżynier); *zwodzą z tym mieszkaniem jak tylko mogą, z dwojgiem dzieci mieszkamy na 11 metrach* (nauczyciel); *czuję się niepotrzebny, przewracam bezsensownie w pracy papierki i nie mam nic do gadania, chociaż wszyscy wiedzą, że jest źle"* (technik).

**Jako że sporo sygnałów o podobnej treści wpłynęło od pracowników służby zdrowia, czy nie czas zastanowić się nad tym, aby np. wykończyć choć jeden ze stojących już na terenie przyszłego szpitala wojewódzkiego 10-piętrowych bloków i urządzić w nim tymczasowy „hotelowiec", bo warunki techniczne ku temu chyba są, a korzyści ogromne; mimo pewnej prowizorki z pewnością osoby zainteresowane pogodzą się z czasowymi niedogodnościami związanymi z perspektywą zamieszkania z dala od centrum miasta. Bo znacznie lepsze to rozwiązanie, niż życie na kilku metrach kwadratowych, egzystencja na walizkach, których za bardzo gdzie nie ma rozpakować. Jak dotąd lekarzy mamy niewielu, część „naiwnych" — (po latach przemyskiej beznadziejności) odchodzi w nieznane: tam gdzie stwarzają godne warunki do życia, a nie kuszą li tylko wizją ładnej okolicy, czystej wody Sanu i bardzo mglistą perspektywą otrzymania własnego kąta. Nie tylko zresztą lekarzy to dotyczy.**

**ZB.**

# Porady doświadczonego zielarza

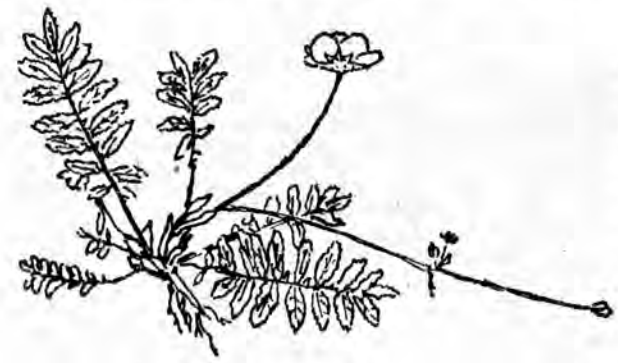

## Pięciornik gęsi

INNA NAZWA SREBRNIK. Jest to wieloletnia roślina zielna o wrzecionowatych korzeniach i krótkich, pełzających kłączach, zakończonych różyczką liści. Przypominają one kształtem liście akacji, są nieparzystopierzaste o 6—8 parach ząbkowanych listków. Z wierzchu są zielone, spodem srebrzystobiałe (stąd nazwa srebrnik), pokryte gęstymi, jedwabistymi włoskami. Z kątów liści wyrastają długie, nitkowate zakorzeniające się łatwo rozłogi. Dzięki temu srebrnik zajmuje coraz większy teren, tworząc zwykle duże murawy. Złocistożółte kwiaty o pięciu płatkach wyrastają pojedynczo na długich szypułkach, po których łatwo poznajemy miejsce występowania ziela. Roślina kwitnie od maja do sierpnia. Owocem jest orzeszek.

Pięciornik występuje na pastwiskach, łąkach, w ogrodach, sadach, na przydrożach, na piaszczystych i wilgotnych brzegach wód. Jest powszechnie znany.

Surowcem zielarskim jest całe ziele. Zbieramy je w okresie kwitnienia, ścinając całe pędy, lecz bez korzeni. Ze zbioru usuwamy inne rośliny, najczęściej trawy. Nie należy zbierać roślin zakurzonych lub zanieczyszczonych przez ptactwo.

Zebrany surowiec rozkładamy cienką warstwą w dobrze zacienionej i jednocześnie przewiewnej naturalnej suszarni lub ogrzewanej do 45 stopni C. Z 5 kg ziela otrzymujemy 1 kg suszu. Dobrze wysuszone ziele powinno zachować naturalną barwę i składać się z liści, kwiatów i rozłogów bez korzeni.

W skład chemiczny pięciornika wchodzą: garbniki od 5 do 7 proc., związek goryczkowy, flawonoidy, kwasy organiczne, cholina, sole mineralne, związki żywicowe, śluzowe i białkowe, znaczne ilości witaminy C (jest jej więcej w rozłogach niż w liściach).

Pięciornik gęsi jest rzadko stosowany. Szkoda, bo to ziele o wielu cennych właściwościach. Posiada silne i skuteczne działanie przeciwskurczowe, porównywalne w pewnym stopniu z działaniem papaweryny. Dzięki garbnikom działa przeciwbiegunkowo. Zawierając gorycze pobudza wydzielanie soku żołądkowego. Zwiększa wydzielanie żółci.

Ciekawą właściwością pięciornika jest to, że jeżeli w jelitach lub macicy napięcie mięśni gładkich jest prawidłowe, wówczas ziele nie działa rozkurczowo, co byłoby dla organizmu niepożądane. Oprócz tego działanie rozkurczowe pięciornika nie obejmuje naczyń krwionośnych i układu moczowego, a jedynie w małym stopniu drogi żółciowe.

Wyciągi z ziela pięciornika stosujemy w leczeniu następujących schorzeń: stany skurczowe macicy i jelit; kolka jelitowa; chroniczny nieżyt żołądka i jelit; niedobór soku żołądkowego; zaburzenia trawienne objawiające się odbijaniem, wzdęciami i bólem brzucha; brak apetytu; nieznaczne dolegliwości wątroby; zmniejszony przepływ żółci; zastój żółci w pęcherzyku żółciowym; początki kamicy żółciowej; zaburzenia miesiączkowania; bolesne miesiączkowanie (w porozumieniu z lekarzem).

Medycyna ludowa stosuje kłącza pięciornika, w których jest około 20 proc. garbników. Wywarami z nich leczy się biegunki, krwawienia dziąseł i hemoroidy.

**ODWAR:** Półtorej łyżki ziela zalewamy szklanką wody, gotujemy 3 minuty i odcedzamy. Pijemy 2—3 razy dziennie po 1/4 do 1/2 szklanki odwaru.

Przy schorzeniach wątroby łyżkę pięciornika i pół łyżki korzeni mniszka lekarskiego zalewamy szklanką wody, gotujemy 5 minut, odcedzamy i stosujemy jak poprzednio.

Znawcy ziołolecznictwa doradzają stosowanie mieszanek, do których oprócz ziela pięciornika wchodzą jeszcze — w mieszance **przeciwskurczowej:** korzeń kozlika lekarskiego, kwiat krwawnika, ziele glistnika, ziele majeranku i nasiona kolendry; w mieszance pobudzającej **wydzielanie soku żołądkowego:** ziele krwawnika, ziele rzepiku, ziele centuril, liście bobrka trójlistkowego, liście mięty; w mieszance **żółciopędnej:** ziele dymnicy, ziele glistnika, ziele bylicy estragonu, ziele szanty zwyczajnej, kwiat kocanki, korzeń mniszka.

**JÓZEF HAWLICKI**

# Niech pani będzie efektywna, koleżanko...

Wśród wielu różnych narad, w pewnej jednostce odbyła się narada poświęcona efektywności pracy. Temat, precyzyjnie rzecz ujmując, brzmiał: „Ocena dotychczasowej realizacji zadań oraz nakreślenie kierunków działań na najbliższą przyszłość".

Można podejrzewać, że gdyby z takiego spotkania ukazała się w prasie informacja, brzmiałaby zapewne następująco: „W jednostce takiej a takiej odbyła się narada poświęcona..." — i tu podano by temat, dopisując prawdopodobnie, że w toku dyskusji zwracano uwagę m. in. na konieczność poprawy organizacji i dyscypliny pracy, lepsze wykorzystanie surowców i energii oraz kilka innych jeszcze tym podobnych sloganów. Dobrze byłoby także dodać, że w naradzie uczestniczyli... — i tu wymienić kilka nazwisk, nie tych zresztą osób, od których w tej jednostce zwiększenie efektywności zależy.

Taki schemat informacji jest uniwersalny i można go z równym powodzeniem stosować zarówno w województwie przemyskim, jak i piotrkowskim, szczecińskim, czy każdym innym, ponieważ z wiadomości takiej absolutnie nic nie wynika, z wyjątkiem tego, że narada w ogóle się odbyła.

Czytelnik, jeśli prasa, nie daj Boże, informację taką z różnych przyczyn zamieści, zamiast czuć się podbudowany, że u nas tak bardzo dba się o coraz lepszą i wydajniejszą pracę, dochodzi do wniosków smutnych, wręcz przygnębiających, podobnie zresztą, jak trzeźwo myślący uczestnicy wspomnianej narady (z wyjątkiem tych, co to wolą siedzieć i drzemać niż pracować), którzy spostrzegli, że było to kolejne „młócenie słomy".

Jest to zatem działanie demoralizujące, wręcz szkodliwe, tym bardziej że zebrania takie organizuje się przeważnie w godzinach pracy, co już samo w sobie jest — delikatnie mówiąc — zaprzeczeniem wszelkich reguł logiki i zdrowego rozsądku.

Wiele mówi się u nas na temat konieczności urzeczywistniania wypracowanych podczas narad wniosków czy uchwał, używając zwykle zwrotu, że nie mogą to być „papierowe uchwały". I bardzo słusznie, ale zapomina się przy tym o sprawie podstawowej, takiej mianowicie, że znaczna część tych „wniosków" jest po prostu stekiem pustych słów. Jeśli w uchwale, podjętej na szczeblu centralnym, zobowiązuje się adresatów do „podjęcia działań zmierzających do lepszego wykorzystania czasu pracy", to jest to sformułowanie właściwe, gdyż trudno wymagać, aby tam — jak to się mówi — „na górze", dokładnie podpowiedziano co ma uczynić np. firma „Świetlana Przyszłość", aby ten cel osiągnąć. Jeżeli natomiast firma „Świetlana Przyszłość" po odbytej w tej sprawie naradzie, formułuje wniosek, że „należy podjąć działania zmierzające do lepszego wykorzystania czasu pracy", to od razu wiadomo, iż zwyczajnie odfajkowuje temat, żeby mieć z nim święty spokój, dalej działać tak samo, jak dotychczas, ale być w zgodzie z wytycznymi.

„Świetlana Przyszłość" bowiem powinna podczas narady (zorganizowanej po godzinach pracy) dokładnie określić, że aby u siebie cokolwiek poprawić, należy np. koleżankę Zosię natychmiast zwolnić, gdyż w ciągu 8 godzin przebywania w biurze, wykonuje ona wyłącznie manicure oraz opróżnia popielniczki po pracownikach, którzy ją odwiedzają, aby pogadać na temat wczorajszego odcinka „Powrotu do Edenu" i zastanowić się, czy ten krokodyl był prawdziwy, czy może nadmuchiwany. Że trzeba — dajmy na to — usprawnić dowóz surowca z magazynu, aby robotnik nie czekał bezczynnie choćby 15 minut na jego dostarczenie itp., itd.

Zawieranie w końcowych dokumentach narad postulatów ogólnikowych, w konkretnych zakładach, jest bowiem bezsensowne, ponieważ każdy wie, że powinno być lepiej, natomiast trzeba powiedzieć, jak to uczynić.

Rozmawiałem ostatnio z pewną kobietą (zakładu jej nie podam ze względów oczywistych), która zwierzyła się, że najbardziej męczy ją w pracy brak... p r a c y. Ona żywcem nie ma co robić, podobnie jak kilka jej koleżanek i wszystkie wysilają umysły, jakby umeblować swoje biuro, aby można było spokojnie... robić na drutach. „Byłaby to jedyna konkretna korzyść — powiedziała moja znajoma — gdyż przynajmniej nasze dzieci i mężowie mieliby swetry".

Pani ta jest uczciwa, więc poszła do swego szefa, prosząc, aby dał jej wreszcie jakieś konkretne zajęcie, gdyż ona nie chce brać pieniędzy za nic, a ponadto nuda ją zabija. Oczywiście naraziła się tym pozostałym współpracowniczkom, które zgodnie orzekły, że „pracują" z kompletną idiotką, natomiast szef firmy odpowiedział jej całkiem poważnie.

— Niech pani będzie efektywna, koleżanko...

Więc w pierwszej chwili moja znajoma pomyślała, że szef jest erotomanem i żąda od niej więcej, niżby to wynikało z umowy o pracę, ale tu także się rozczarowała. Szef nie żądał nawet tego.

Można podejrzewać, że kiedy w tej firmie zorganizuje się (w godzinach pracy) zebranie na temat konieczności wzrostu efektywności, padnie stwierdzenie: „Nasza załoga dokłada wszelkich starań, aby podnosić swą wydajność, do tego stopnia, że nawet w półprywatnych rozmowach ludzie zwracają uwagę na możliwości tkwiące w strukturze zakładu i organizacji pracy, a ich zaangażowanie i społeczna postawa, to dobry prognostyk na przyszłość". I na dodatek złego podejmą uchwałę: „Należy stale podnosić efektywność pracy...", zaś moja znajoma nie zabierze już głosu, bo nie lubi, jak ktoś spogląda na nią, kreśląc palcem po czole znaczące kółka.

JAN MISZCZAK

— *Referencje na pewno są dobre. Sama sobie pisałam...*

Rys. E. KMIECIK

## Z wokandy

Sąd Rejonowy w Przemyślu skazał **Mieczysława Wilka (s. Piotra, ur. 14.2.1966 r., zam. Hureczko 27)** na karę łączną 3 lat pozbawienia wolności i grzywnę 200 tys. zł za dokonanie włamania do sklepu WPHW oraz do kiosku i zaboru mienia o wartości około 80 tys. zł. Nadto Sąd orzekł konfiskatę całości mienia oskarżonego, odszkodowanie w kwocie 72 tys. zł na rzecz WPHW w Przemyślu i 7 657 zł. **Jako karę dodatkową zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości.**

Sąd Rejonowy w Przemyślu skazał **Ryszarda Gawla (s. Stanisława i Krystyny, ur. 25.7.1965 r., zam. Batycze 35)** na karę 2 lat pozbawienia wolności, za to, że w dniu 27.10.1985 r. w Batyczach doprowadził nieletnią do poddania się czynowi nierządnemu. Jako karę dodatkową Sąd orzekł pozbawienie praw publicznych na 3 lata i **ogłoszenie wyroku na łamach „Życia".** Nadto, jako zadośćuczynienie za krzywdę, zarządził na rzecz pokrzywdzonej 70 tys. zł.

Sąd Rejonowy w Przemyślu skazał **Zbigniewa Konefała (s. Tadeusza, ur. 2.11. 1966 r., zam. Przemyśl, ul. Słowackiego 6/12)** na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres lat 5 oraz grzywnę w kwocie 80 tys. zł, za to, że 24.1.1986 r. w Przemyślu przy ul. K. Wielkiego, będąc pod wpływem alkoholu, bez żadnego powodu, z pobudek chuligańskich, uderzył ręką w twarz R.S., w wyniku czego ten doznał złamania kości nosa. Orzeczono nawiązkę 20 tys. zł na rzecz PCK oraz 10 tys. zł na rzecz pokrzywdzonego. Zasądzono koszty i opłatę 14 400 zł. **Jako karę dodatkową orzeczono podanie wyroku do wiadomości publicznej.**

K-131/1

Z Z A
K R A
T E K

# *Nad rzeczką, opodal krzaczka*

*Po deszczu wyszło słońce, więc Teofil K. i Roman S. zdjęli mokrą odzież i powiesili na krzakach. Byli przemoczeni do suchej nitki, ponieważ nasycali się alkoholem nad rzeczką w plenerze i tu złapała ich burza. Nie mieli się gdzie schronić, chociaż w pobliżu rosły drzewa, gdyż Teofil K. powiedział, że może w nie rąbnąć piorun, więc lepiej nie ryzykować.*

*Stali teraz całkiem nadzy i sięgnęli do torby po następną butelkę*

*— Całe szczęście — powiedział Roman S. — że kupiliśmy odpowiednią porcję wódeczki, gdyż teraz, gdyby jej zabrakło, niechybnie byśmy się przeziębili.*

*— To ja wymyśliłem, żeby kupić kilka flaszek — pochwalił się Teofil K. — bo tobie wydawało się, że po jednej nam wystarczy.*

*— Byłem tego samego zdania, tylko nie mówiłem o tym głośno — odparł Roman S. — Nam nigdy po jednej nie wystarczy.*

*— Gdyby nie ta burza, to może by i wystarczyło...*

*— Nie gadaj głupio, bo gdyby był upał, to chciałoby się nam pić jeszcze bardziej.*

*— Nie sądzę — rzekł kompan — żeby pogoda w ogóle miała jakikolwiek wpływ na nasze pragnienie...*

*Urwali „łeb" kolejnej butelce i wypili po łyku, prosto „z gwinta", gdyż kieliszków nie mieli. Był to bardzo dziwny widok, gdy takich dwóch nagich mężczyzn pociągało wódkę prosto z butelek, trzęsąc się z zimna. Po kilku łykach zrobiło im się jednak cieplej i usiedli na mokrej trawie.*

*— Jasna cholera — zaklął Teofil K. — na takiej trawie można złapać „wilka".*

*— Człowiek całe życie ryzykuje — filozoficznie stwierdził Roman S.*

*Gdy wznosili kolejny toast „za zdrowie", nagle usłyszeli wołanie:*

*— Ratunku! Na pomoc! Jest tu ktoś?*

*Był to głos żeński i chociaż obaj dobrze mieli już w czubie, zrozumieli, że muszą pospieszyć z pomocą.*

*— Chyba jakaś baba się topi — powiedział Teofil K.*

*— Ale przecież ta rzeka jest płytka*

*— Po takiej burzy mogła wezbrać — spokojnie odparł Roman S.*

*— Ruszajmy! — krzyknął Teofil i zaczął biec w kierunku rzeczki.*

*Za nim podążył kolega i kiedy znaleźli się nad samym brzegiem, spostrzegli, że w nurtach wody walczy o życie jakaś młoda dziewczyna.*

*— Skacz i ratuj! — rozkazał Roman S.*

*— Ja nie pływam najlepiej, a poza tym jestem jednak po kilku wódkach.*

*— Skaczemy razem! — zawyrokował Roman i skoczył, wciągając za sobą przyjaciela.*

*Woda była rwąca, ale udało im się dopłynąć do dziewczyny i wyciągnąć ją na brzeg. Ona oddychała szybko, oni zaś stali nad nią jak piłkarze, tworzący „mur" przy rzucie wolnym, to znaczy zasłaniali swą nagość rękami, w miejscach, gdzie powinni mieć pływki.*

*— Trzeba zastosować jej sztuczne oddychanie, metodą usta-usta — z zadowoleniem stwierdził Roman S. i natychmiast przyssał się do dziewczyny, uniemożliwiając jej oddech.*

*Poszkodowana, gdy wreszcie otrząsnęła się z szoku i zauważyła przy sobie dwóch nagich mężczyzn, z których jeden — jak jej się wydawało — już rozpoczął wstępne pieszczoty, zerwała się z ziemi i zaczęła głośno krzyczeć, znacznie głośniej nawet, niż przed chwilą, gdy znajdowała się w rwącej wodzie.*

*— Ratunku! Pomocy! Chcą mnie zgwałcić!*

*— Ależ proszę pani — zaczął Teofil K. — my nie mamy żadnych takich zamiarów...*

*— Ludzie! Ratujcie! — wrzeszczała ta topielica, jakby pierwszy raz w życiu zobaczyła rozebranych mężczyzn.*

*Wtedy Teofil K. lekko się zdenerwował i powiedział:*

*— Nie dość, że narażamy życie, żeby cię wyjąć z wody, to ty jeszcze posądzasz nas o próbę gwałtu? A żeby cię...*

*I tu użył wyrazu brzydkiego, po którym kobieta zaczęła krzyczeć zupełnie jak oszalała. Wówczas Roman S. ponownie się nad nią nachylił i uderzył ją w twarz.*

*— Jak nie zamkniesz gęby, to tak po niej spiorę, że będziesz wyglądać gorzej niż ta aktorka z „Powrotu do Edenu" po spotkaniu z krokodylem!*

*Ta groźba natychmiast poskutkowała, bo dziewczyna zamilkła po czym rzuciła się do ucieczki. Uciekała przez pole, na przełaj, nie oglądając się nawet i wkrótce zniknęła im z oczu. — Nie warto teraz nikomu pomagać — powiedział Teofil K. — Potem tylko same kłopoty.*

*— Nie mogliśmy dopuścić, żeby się utopiła — odparł Roman S. i pociągnął spory łyk z butelki. — Muszę przyznać, że czuję się jak bohater, tyle tylko, że niedoceniony.*

*— Ale trochę użyłeś, stary draniu, przy tym sztucznym oddychaniu.*

*— Zaczynasz mówić wierszem?*

*— Tak mi się jakoś „rymnęło". Odczep się już od tej butelki, bo wszystko wypijesz.*

*— Popatrzmy, czy nasze rzeczy już wyschły — zaproponował Roman S. — W gruncie rzeczy ta panienka mogła się nieco wystraszyć.*

*— Zupełnie zapomniałem, że jesteśmy nadzy.*

*Tak sobie gwarzyli, po czym podeszli do krzaczków, by sprawdzić, czy odzież przynajmniej przeschła i czy można się już przystroić. Słońce jednak schowało się za chmury i nie zdążyło wysuszyć ich koszul oraz portek. Stali więc nadal nadzy i byli coraz bardziej pijani, gdyż po tych wszystkich emocjach w coraz szybszym tempie wypijali alkohol. Wreszcie zmorzyła ich senność, więc ułożyli się na trawie i zasnęli.*

*— ✲ —*

*— Wstawać! Milicja! — usłyszeli wkrótce, a kiedy otworzyli oczy spostrzegli nad sobą funkcjonariuszy MO, w towarzystwie owej wyratowanej z kąpieli damy.*

*— Tak, to oni! — mówiła ta dziewczyna, zaś Teofil K. i Roman S. mieli szczerą ochotę, aby raz jeszcze dać jej po buzi.*

*Milicjanci kazali im ubrać wilgotne jeszcze koszule oraz majtki i spodnie, po czym zaprowadzili do stojącego w pobliżu samochodu i zawieźli na posterunek. Tam obaj mocno „zanietrzeźwieni" dowiedzieli się, że są oskarżeni o usiłowanie gwałtu. Tak się wówczas wściekli, że trzeba było użyć siły, aby ich poskromić.*

*W jakiś czas potem, po dokładnym przeanalizowaniu tego zdarzenia, prokurator postanowił umorzyć postępowanie, nie znajdując żadnych podstaw do wniesienia aktu oskarżenia...*

*JAN M.*

## Ogłoszenia drobne

MIESZKANIE M-4 spółdzielcze w Nowej Dębie zamienię na podobne w Przemyślu. Przemyśl, ul. Mickiewicza 73. G-413

SPRZEDAM żuka A-13. Przemyśl, ul. Nowotki 10/2, J. Buksa tel. 73-70. G-414

SPRZEDAM mieszkanie (pół domu) oraz działkę w Przemyślu, ul. Chodźki 11, tel. 20-39. G-415/2

WARSZAWĘ górnozaworową sprzedam. Przemyśl, Pstrowskiego 16/25, tel. 67-65. G-416

EUGENIUSZ MACIAŁEK zgubił prawo jazdy ciągnikowe. PG-1606/1

DOM MIESZKALNY i GOSPODARCZY z polem lub bez — sprzedam. Habrat, Krościenko Wyżne 37, woj. krośnieńskie. PG-11565/1

EUGENIUSZ BAT (zam. Jarosław, ul. Kochanowskiego 6) zgubił prawo jazdy kat. BC. PG-1485/1

SPRZEDAM samochód SUMBEAM (1973). Przemyśl, 1 Maja 31. Szuwaza Piotr. G-417

SPRZEDAM ładę 1500. Przemyśl, tel. 76-56. G-418

SPRZEDAM tanio warszawę w dobrym stanie. Przemyśl, ul. Grunwaldzka 1/7, tel. 113, w. 474. G-419

ETERNIT FALISTY lub blachę falistą — kupię. Pisklak Antoni, Majdan Nowy 107, 23-414 Majdan Stary, woj zamojskie. PG-1831/1

SPRZEDAM działkę budowlaną 3100 m² w Ostrowie k/Przemyśla w pobliżu przystanku MKS. Wiadomość: Przemyśl, tel. 39-06. G-421

JERZY DĄBECKI (zam. Horyniec, ul. Sobieskiego 32/1) zgubił prawo jazdy kat. ABCE, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Lubaczowie oraz dowód rejestracyjny. G-422

GRZEGORZ SZUTKO (zam. Krowica Sama, PGR) zgubił prawo jazdy kat. AB, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Lubaczowie. G-423

SPRZEDAM samochód wartburg 353 (1970). Przemyśl, tel. 115, w. 224. G-424

SPRZEDAM fiata 125p. Przemyśl ul. Pułaskiego 16. G-425

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe M-6 w Przemyślu, Rogozińskiego 11/13, Ip, tel. 51-06. G-426

ZBIGNIEW KUPCZYK (zam. Hurko 72) zgubił prawo jazdy kat. A, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-427

ZGINĄŁ PIES CZARNY podpalany z białą krawatką. Nagroda! Przemyśl, 39-26. G-428

ZAMIENIĘ mieszkanie M-4 w Częstochowie na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 113, wew. 562. G-364/2

SPRZEDAM wartburga 1000 na części (tanio). Wiadomość: Lubaczów, Mazury 1, Sawkiewicz. G-407

KLUB KORESPONDENCYJNY prowadzi psycholog. Zapraszamy samotnych. Przemyśl, skr. 148. G-5419/4

WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUGOWO - WYTWÓRCZA w PRZEMYŚLU poleca usługi: tapicerka drzwi wejściowych; zabezpieczanie drzwi wejściowych; drzwi harmonijkowe; żaluzje międzyokienne; suszarki łazienkowe; zamki typu: „skarbiec", gałkowe z zapadką, szyfrowe; okapy kuchenne. Udzielamy rocznej gwarancji. Ceny spółdzielcze — niskie. Zamówienia przyjmuje: Janusz Hrynkiewicz, Przemyśl, Rynek 20/1, tel. grzecznościowy 34-90 od 7 do 22. G-317/5

SPRZEDAM karoserię „syreny 105" (nowa). Wiadomość: Przemyśl, tel. 55-43 od 7 do 15. G-429

DZIAŁKA BUDOWLANA 24-arowa k/Przemyśla do sprzedania. Wiadomość: Przemyśl, 3 Maja 47/1. G-430

SPRZEDAM fiata 126p (rok prod. 1977). Przemyśl, ul. Emilii Plater 2/1. G-432

SPRZEDAM wózek inwalidzki DUO-4. Kalników 4 (tel. od 7 do 15: Kalników 2). G-433

SPRZEDAM pilnie telewizor „Jowisz" (SEKAM-PAL) w bardzo dobrym stanie. Przemyśl, tel. 116 wew. 520. G-434

SPRZEDAM stara W-28 (stan bardzo dobry). Wiadomość: Żurawica 508. G-435

JAN BORYS (zam. Ostrów 7) zgubił prawo jazdy kat. ABCE, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-436

KOMPUTEROWY SYSTEM MATRYMONIALNY „RAZEM". Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 80-958 Gdańsk 59 — skrytka 195. K-370/60

---

Zgodnie z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 1974-10-24 Prawo Budowlane (Dz. U. nr 38, poz. 229) oraz art. 61 Kodeksu Postępowania Administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. nr 9, poz. 26 z późniejszymi zmianami)

**PREZYDENT MIASTA PRZEMYŚLA**

# ZAWIADAMIA

że dnia 1986-03-04 zostało wszczęte na żądanie Zakładu Energetycznego w Zamościu postępowanie administracyjne w sprawie zatwierdzenia planu realizacyjnego przebudowy linii NN na terenie miasta Przemyśla obejmującym nieruchomości w obrębie ulic Tatarskiej, Skalnej, Żwirowej, Chocimskiej, Mieszka I, Szykowskiego, Krętej, Krajowej Rady Narodowej, Różanej, Kapitulnej, Ściegiennego, Wincentego Pola, Klaczki, Mickiewicza, Zielińskiego, Zana i Harcerskiej.

**W ciągu 14 dni od daty ukazania się zawiadomienia w prasie można w Wydziale Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Miejskiego w Przemyślu (Rynek 1, pokój nr 10) uzyskać szczegółowe dane na temat zakresu modernizacji ww. linii oraz zgłosić ewentualne wnioski i zastrzeżenia.**

K-133/1

---

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w PRZEMYŚLU, ul. Lwowska 9**

# OGŁASZA NABÓR KANDYDATÓW

**na kurs kategorii „D" prawa jazdy — dla kierowców autobusowych.**

KANDYDACI NA KURS WINNI:

— posiadać uregulowany stosunek do służby wojskowej

— mieć ukończone 22 lata życia.

**Na kurs nie będą przyjmowane osoby karane sądownie, zwolnione z pracy dyscyplinarnie lub porzucające pracę.**

Przedsiębiorstwo pokrywa koszty kursu w całości oraz zapewnia wysokie wynagrodzenie w zawodzie kierowcy.

**Bliższych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia dział kadr, tel. 30-44, wewn. 25.**

O przyjęciu na kurs decyduje kolejność zgłoszeń.

K-134/1

---

**ZARZĄD INWESTYCJI SŁUŻBY ZDROWIA i OPIEKI SPOŁECZNEJ w PRZEMYŚLU, ul. Chrobrego (Szpital w budowie)**

# ZATRUDNI NATYCHMIAST

- GŁÓWNEGO INŻYNIERA BUDOWY Szpitala Wojewódzkiego w Przemyślu — wymagane wykształcenie wyższe budowlane i 6 lat pracy, w tym 4 lata na stanowiskach kierowniczych;
- INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH **z uprawnieniami budowlanymi** (o specjalności: budowlanej, elektrycznej, sanitarnej) **na stanowiska INSPEKTORÓW NADZORU lub bez uprawnień na stanowiska:**
  - ☆ głównego specjalisty ds. koordynacji remontów;
  - ☆ specjalisty ds. przygotowania dokumentacji;
- KIEROWNIKA DZIAŁU ZAOPATRZENIA — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie oraz staż pracy;
- HYDRAULIKA KONSERWATORA — wymagane wykształcenie zawodowe;
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do magazynu dostaw inwestorskich.

**Dla pracowników o wysokich kwalifikacjach po roku nienagannej pracy istnieje możliwość otrzymania mieszkania na warunkach hotelowych.**

**Informacji udziela dział kadr, tel. 42-61 do 42-65.**

K-135/1

---

**WYTNIJ — ZACHOWAJ ● WYTNIJ**

**OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW WTÓRNYCH w RZESZOWIE ODDZIAŁ SKUPU i PRZEROBU w PRZEMYŚLU**

# INFORMUJE, że na terenie Przemyśla prowadzić będzie OBWOŹNY PUNKT SKUPU SUROWCÓW WTÓRNYCH

**Terminy działalności punktu:**

- 12.07.1986 r. na osiedlu Pstrowskiego
- 19.07.1986 r. na placu cyrkowym przy ul. Manifestu Lipcowego
- 9.08.1986 r. obok restauracji „Bałtycka" przy ul. Dąbrowskiego
- 16.08.1986 r. na boisku SP nr 2 przy ul. 3 Maja
- 13.09.1986 r. przy ul. Rogozińskiego
- 20.09.1986 r. na osiedlu ZWM obok Zakładów Płyt Pilśniowych.

**Przedmiotem skupu będzie makulatura i butelki (o pojemności 0,75 l, 0,5 l oraz 0,33 l po wodach mineralnych).**

Sprzedający makulaturę może otrzymać za 2 kg 1 rolkę papieru toaletowego lub gotówkę i paragon uprawniający do dokonania zakupu niektórych artykułów przemysłowych.

**Ceny skupu: makulatura — 5 zł/kg, wszystkie rodzaje butelek — 10 zł/szt.**

K-128/1

---

**WOJEWÓDZKI URZĄD SPRAW WEWNĘTRZNYCH w PRZEMYŚLU**

# OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż:

- ☆ samochód ciężarowy marki „Star" — 200, nr wew. 295, zużyty w 70%, cena wywoławcza 508 200 zł;
- ☆ samochód furgon marki „Nysa" OK, nr wew. 290, zużyty w 70%, cena wywoławcza 240 000 zł;
- ☆ samochód osobowo - terenowy marki „Uaz" 469B, nr wew. 45, zużyty w 75%, cena wywoławcza 265 500 zł;
- ☆ motocykl „MZ" TS-250, nr wew. 229, zużyty w 65%, cena wywoławcza 46 375 zł;
- ☆ motocykl „MZ" TS-250, nr wew. 234, zużyty w 70%, cena wywoławcza 39 750 zł.

**Przetarg odbędzie się w dniu 16 lipca 1986 r. o godz. 9 na placu WUSW w Przemyślu, ul. Słowackiego 91.**

**Pojazdy można oglądać w dniu 15 lipca 1986 r. w godz. od 10 do 13 w miejscu podanym wyżej.**

Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie WUSW w Przemyślu przy ul. 1 Maja 26 w godz. od 10 do 13, najpóźniej jeden dzień przed przetargiem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, względnie niewystawienia pojazdów bez podania przyczyn.

K-129/1

---

**Uwaga kolekcjonerzy!**

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Jarosławiu organizuje 26 lipca br. (ostatnia niedziela miesiąca) o godz. 10 WAKACYJNĄ GIEŁDĘ STAROCI.**

**Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie uczestnictwa osobiście lub telefonicznie na nr 51—87 co najmniej 5 dni przed imprezą.**

BO

---

**Kol. mgr. inż. TADEUSZOWI ADAMCZYKOWI**

**serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci**

**SYNA**

**składają:**

**Zarząd oraz koleżanki i koledzy ze Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Przemyślu**

1946 – 1986 LZS

od A do Z

# LKS „Zdrój" Horyniec

**Rok założenia** — 1978. **Sekcje:** piłka nożna (seniorzy i juniorzy w lidze okręgowej). **Zawodników** — 65. **Baza:** stadion wraz z boiskiem treningowym, bieżnią i trybunami na 1200 miejsc siedzących, pawilon klubowy z pełnym zapleczem socjalno-sanitarnym i administracyjnym. W przeszłości działała w klubie sekcja lekkoatletyczna osiągająca sporo liczących się wyników. „Zdrój" nie posiada patrona i opiera swoją działalność na finansowej pomocy zakładów oraz organizacji społeczno-politycznych gminy.

**Uwaga:** kończy się redakcyjny „zapas" materiałów z tego cyklu i o ile kluby zwlekające z nadesłaniem kilku zdań o sobie nie „przebudzą się", będziemy musieli niebawem go zakończyć.

Dziś kolejny, czwarty już odcinek listy kandydatów, którzy ubiegać się będą o miano 10 najlepszych sportowców LZS woj. przemyskiego w latach 1946—1986. Za tydzień dokończenie prezentacji, za dwa — pierwszy plebiscytowy kupon wraz z wykazem atrakcyjnych nagród, które rozlosowane zostaną w gronie uczestników naszego wspólnego z WZ LZS plebiscytu.

**LUCYNA SOCHACKA** — zawodniczka LZS Dubiecko, czołowy strzelec województwa; liczne sukcesy w centralnych zawodach strzeleckich LZS (1975 — 3 miejsce) i zawodach o puchar „Robotnika Rolnego (m. in. w 1976 — 5 lokata).

**FRANCISZEK WAWRZYSZKO** — główny organizator i czołowy zawodnik sekcji siatkówki LZS Munina, odnoszącej w latach 50-ych i 60-ych wiele sukcesów w mistrzostwach Zrzeszenia LZS i będącej jedną z najlepszych w Polsce południowo-wschodniej.

**LIDIA WARDĘGA** — czołowa pingpongistka Nurtu i regionu oraz Zrzeszenia LZS, wicemistrzyni LZS w grze pojedynczej juniorów (1982—1983) i seniorek (1985), zwyciężczyni turnieju o puchar „Sztandaru Ludu" (1981), 8 na MP jun. w grze pojed. (1979) i 4 w grze druż. (1982), finalistka VII i VIII OSM (1980—81), wielokrotna reprezentantka kraju Zrzeszenia LZS.

**FRANCISZEK WARDĘGA** — wieloletni zawodnik i działacz Żurawianki, dwukrotny zwycięzca centralnej imprezy motorowej „Złoty Kask" (w Niepołomicach i Ustrzykach Dolnych).

**MARIAN WYCZAWSKI** — czołowy sztangista WLKS (wcześniej Plonu Oleszyce), złoty medalista MP sen. (1983, 1986) i jun. LZS oraz szkół rolniczych (1983), 3 na X OSM (1983), czołowy zawodnik wielu innych imprez rangi krajowej.

**FELIKS WILK** — szachista Spomaszu Kańczuga, od 30 lat czołowy zawodnik okręgu (15-krotny mistrz i 6-krotny wicemistrz), dwukrotny finalista ogólnopolskiego turnieju o „Złotą Wieżę" i czołowy uczestnik wielu imprez rangi krajowej.

(bz.)

## „Totki" na finiszu

Znamy już epilog rywalizacji, za tydzień poznają go zainteresowani jak i liczni kibice „totkowej" zabawy. Póki co muszą się jednak zadowolić wynikami przedostatniego, 12 zestawu i zapewnieniem, że walka w „Mundial-totku" była bardzo zacięta i wyrównana.

**Zestaw 12 (190 kuponów). Wygrane:** 1×12 (I. Kondrat, 1×11 (A. Polko), 6×9 3-krotnie I. Kondrat, M Nykiel, M. Gil i J Artymowicz) oraz 15×8 trafień. **Po 12 zestawach:** I. Kondrat — 106, A Polko — 102 W Błonarowicz i M. Wajda — po 92, E Wojnarowicz i H. Hermanowski — po 91, E. Kłoda — 89, W Kudyba i J Baławender — po 88, A Kastelik, W. Plesnar i F. Kak — po 87, M. Godos i J. Artymowicz — po 86, H. Cielec — 85, F. Banaś — 84, W. Kochan — 83, W. Kramarz i M. Piwiński — po 82, A. Gniady i D. Waszajko — po 81 oraz W. Dzięgiel — 80 pkt.

(bz.)

## Po OSM i Mistrzostwach LZS

# Coraz głośniej o sztangistach WLKS

Kiedy już w najlżejszych wagach ciężarowcy Wojewódzkiego Ludowego Klubu Sportowego w Przemyślu, startujący na XIII Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Głubczycach, zdobyli wysokie lokaty, trenerzy, działacze i znawcy tej dyscypliny chcieli jak najwięcej dowiedzieć się o tej, nie znanej szerszemu ogółowi, sekcji, liczącej sobie zaledwie dwa lata. Występ przeszedł bowiem najśmielsze oczekiwania i stanowił prawdziwą rewelację imprezy, bowiem WLKS wspólnie z RKS Okęcie Warszawa zajął w punktacji drużynowej pierwsze miejsce, pozostawiając za sobą wiele renomowanych klubów. Podopieczni trenera Bolesława Ekierta dorzucili do spartakiadowego dorobku województwa 26 cennych punktów.

Najwięcej — dziewięć punktów — zdobył Jerzy Baracz, uczeń Zespołu Szkół Rolniczych w Przemyślu, który w wadze do 60 kg został mistrzem OSM, uzyskując 230 kg (107,5 + 122,5). Warto przypomnieć, że jest to już drugi jego tytuł w tej imprezie. Poprzedni wywalczył w 1984 r., a w zeszłym roku, startując z kontuzją, zajął 4 lokatę. Bliski medalu był również Wiesław Skowroński (waga 56 kg), uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1 w Przemyślu, który zajął 4 miejsce wynikiem 182,5 kg. Za rok 17-letniemu sztangiście nadarzy się okazja do rewanżu. Pięć punktów przywiózł z Głubczyc także Stanisław Trojniarz z Ujkowic, który w wadze do 60 kg uplasował się na 5 pozycji z rezultatem 197,5 (82,5+115). Ponadto na łączny dorobek WLKS złożyły się jeszcze występy: Jana Onyszki (waga 67,5 kg) z ZSR w Oleszycach, który zajął 9 miejsce (3 pkt.) z wynikiem 222,5 kg (102,5 + + 120), Juliana Maszlanki (waga 60 kg) z Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyślu, zdobywcy 10 pozycji (2 pkt.) rezultatem 182,5 kg oraz Janusza Zięby (waga 56 kg), który uplasował się na 11 miejscu (2 pkt.), osiągając w dwuboju 157,5 kg, zaledwie po rocznym treningu.

Na Mistrzostwach Polski Zrzeszenia LZS seniorów, które odbyły się w Suwałkach, przemyślanie zajęli drużynowo 2 lokatę (28 pkt.) za WLKS Siedlce (32 pkt.), a przed Ciechanowem, Łomżą i Nowym Sączem. Indywidualnie najlepiej zaprezentował się w wadze do 60 kg Marian Wyczawski, który wynikiem 237,5 kg wywalczył mistrzowski tytuł. Brązowy medal zdobył Krzysztof Piliszko (52 kg), osiągając 187,5 kg. Ponadto czwarte miejsca zajęli: 56 kg Bogusław Klojzy (187,5 kg), 60 kg Stanisław Trojniarz (192,5 kg), 100 kg Dariusz Stec (270 kg), piąte 56 kg Wiesław Skowroński (182,5 kg), 67,5 kg Jerzy Baracz (242,5 kg), 90 kg Witold Banat (295 kg), a szóste — 60 kg Julian Maszlanka (185 kg) i w wadze do 75 kg Witold Ślusarz (250 kg).

Podczas eliminacji makroregionalnych przed XIII OSM do lat 20, na pomostach w Lesku, sztangiści WLKS Przemyśl wywalczyli pięć „przepustek". Dostały się one w ręce K. Piliszki, B. Klojzego, Mariana Olelarza, W. Ślusarza i D Steca, którzy pod koniec sierpnia wystąpią w Cetniewie. WLKS odniósł też drużynowe zwycięstwo, gromadząc 75 pkt., przed Jednością Nowy Sącz (55 pkt.) i Sanoczanką (53 pkt.).

— Moi chłopcy mają szanse zdobyć na Spartakiadzie trzy medale i wysoką pozycję drużynową — powiedział B. EKIERT — Dzięki temu znacznie by się poprawiło konto punktowe województwa, a i w II lidze moglibyśmy się uplasować kilka miejsc wyżej. Wcześniej, bo 8—10 sierpnia, czekają nas jeszcze mistrzostwa Polski LZS juniorów do lat 20, na których także chcemy się zaprezentować z jak najlepszej strony. Żeby tak się stało, potrzebna jest jednak pomoc finansowa. Mam na myśli organizację obozów, bowiem nie można dopuścić do tego, żeby zawodnicy, z których zdecydowana większość — to uczniowie, mieszkający poza Przemyślem, nagle przestali trenować w lipcu. Liczę, że władze sportowe i zakłady patronackie przyjdą nam z pomocą, gdyż udowodniliśmy, że swoimi wynikami w pełni na to zasługujemy. W tym miejscu chciałbym jeszcze podziękować wszystkim tym, którzy w jakiś sposób dopomogli nam w osiągnięciu dotychczasowych rezultatów.

(wb.)

*Sztangiści WLKS Przemyśl — zdobywcy I miejsca w punktacji drużynowej XIII OSM. Stoją od lewej: S. Trojniarz, J. Zięba, trener B. Ekiert, J. Baracz i J. Maszlanka.*

*Fot. ROBERT PAWŁOWSKI*

# 25 medali lekkoatletów

Po słabych występach lekkoatletów naszego województwa w biegach przełajowych, rozegranych w ramach XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, szkoleniowcy Czuwaju Przemyśl liczyli na zajęcie 5—6 miejsc dla swoich podopiecznych w letnich finałach tej imprezy. Jednakże ich start w eliminacjach strefowych, które odbyły się w Rzeszowie, przeszedł najśmielsze oczekiwania. Czuwajowcy aż 21 razy stawali na podium dla najlepszych, zdobywając 8 złotych medali, 4 srebrne i 8 brązowych. Do ogólnego dorobku przemyskiej ekipy dołączyli jeszcze trzy medale młodzi lekkoatleci MKS Roztocze Lubaczów i jeden — MKS Juvenia Przemyśl. W sumie nasi reprezentanci wywalczyli 10 „przepustek" (w tym dwie sztafety) na XIII OSM, która przeprowadzona zostanie w drugiej połowie sierpnia w Spale. Ponadto z listy rankingowej PZLA premiowane miejsca powinny otrzymać jeszcze trzy zawodniczki Czuwaju. W lipcu finaliści Spartakiady spotkają się na obozie we Wrześni (woj. poznańskie), a na sierpień zaplanowano jeszcze jedno zgrupowanie.

A oto zdobywcy pierwszych lokat, równoznacznych z awansem do finałów OSM: juniorki młodsze — 400 m Maria Filipowicz 58.60, 1,5 km Maria Domka 4.52,74, kula i dysk Danuta Stejmec 10.92 i 34.24, sztafeta 4×100 m Czuwaj 52.13; juniorzy młodsi — 3 km Jacek Przybyła 9.03,88; juniorki 100 m ppł Barbara Wojtaszek (Juvenia) 14.60, 200 m Małgorzata Filipowicz 26,07, sztafeta 4×100 m Czuwaj i skok wzwyż Mariusz Depciuch (wszyscy Cz.) 198. Ponadto drugie miejsca wywalczyli: juniorzy Dariusz Kata (400 m ppł — 59.00), Adam Wajda (800 m — 1.58,96), juniorki Barbara Wołoszyn (wzwyż — 165) i Renata Czorniak (200 m — 27.07) — wszyscy Czuwaj.

(w.)

# Burzliwy „sejmik"

W ub. miesięciu, z inicjatywy WKFiSiT UW, doszło w Przemyślu do spotkania działaczy kultury fizycznej regionu wszystkich pionów — będącego wycinkiem ogólnopolskiej dyskusji pod nazwą „Sport w procesie wychowania: idea i działanie". Dyskusja pozwoliła na wypracowanie określonych wniosków i postulatów, wymagających rozstrzygnięć na szczeblu centralnym. Uwagi tego rodzaju dotyczyły m. in. unormowania finansowania klubów i organizacji sportowych, dokładnego sprecyzowania roli i obowiązków zakładów pracy w finansowaniu klubów patronackich, zwolnienia klubów i organizacji sportowych z podatku od działalności gospodarczej (niestety, obecne przepisy zniechęcają do jakiejkolwiek działalności) unormowania płac kadry trenersko-instruktorskiej i pracowników kf na poziomie resortu oświaty i wychowania, włączenia funduszy związków zawodowych w zadania upowszechniania kf i sportu kwalifikowanego oraz określenia roli i zadań organizacji młodzieżowych w tej materii.

Wiele wniosków dotyczyło funkcjonowania kultury fizycznej, sportu i turystyki w regionie. Między innymi zaproponowano: zmianę regulaminu dotowania klubów, podział sekcji w klubach na sekcje wiodące (dotowane), utrzymanie istniejących sekcji bez zakładania nowych, nawiązanie ściślejszej współpracy z zakładami pracy (m. in. chodzi o to, aby opiekowały się one konkretnymi sekcjami) oraz dokonanie analizy osiągnięć kadry trenersko-instruktorskiej i jej przydatności zawodowo-wychowawczej. Pod adresem władz politycznych i administracyjnych województwa wysunięto postulat, aby działalność społeczną w sporcie uznać „jako jedno z ważniejszych ognisk społecznej działalności". Zasygnalizowano też konieczność efektywniejszej współpracy z istniejącymi w naszych miastach radami dyrektorów.

Kilka wystąpień miało burzliwy charakter, ale zasługiwało na szczególną uwagę ze względu na ważkość podejmowanych problemów i troskę o przyszłość naszej kultury fizycznej nękanej w coraz większym stopniu kłopotami finansowymi. Miarą problemu niech będzie fakt, iż całoroczny budżet sportu w regionie nie przekracza kosztów utrzymania jednej tylko sekcji, a czasem i drużyny w klubie I-ligowym. Kasy klubowe świecą pustkami, brakuje pieniędzy organizacjom i zrzeszeniom sportowym, zaś kluby, które próbują się poratować działalnością gospodarczą (do czego niedawno tak je zachęcano) ...karane są krociowymi podatkami przez organa uważające, że na sporcie też trzeba zarobić. Słowem, biednemu wiatr w oczy...

(bz.)

# Z boisk i hal

Dużym powodzeniem wśród młodzieży cieszyło się „Gminne Święto Młodości" w Młodowicach. Zorganizował je ZG ZSMP we Fredropolu przy współudziale ZG ZMW „Wici" oraz RG LZS. Rozegrano 7 konkurencji sportowo - rekreacyjnych, a w części artystycznej wystąpił zespół taneczny ze Szkoły Podstawowej w Kniażycach. Oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji: bieg w workach — Jacek Podbilski (Młodowice); strzały na bramkę z zawiązanymi oczami — Aleksander Radoń (Młodowice); pchnięcie kulą mężczyzn — Teofil Kuczkowski (Młodowice); pchnięcie kulą kobiet — Jolanta Hawryś (Makowa); wyścig kolarski na dystansie 12 km — 1. Zenon Zajączkowski (Młodowice), 2. Bronisław Mroszczyk (Kupiatycze), 3. Stanisław Kobryło (Kniażyce); przeciąganie liny — 1. Młodowice, 2. Makowa, 3. Kłokowice; siatkówka mężczyzn (finał gminny) — 1. Młodowice, 2. Makowa.

1 punkt do klasyfikacji XIII OSM zdobyły juniorki młodsze MKS Ikar Łowce, zajmując 8 lokatę w turnieju makroregionalnym.

Po zwycięstwach 3:0 i 3:1 nad MKS Świdnik juniorki jarosławskiego Znicza zdobyły awans do półfinału mistrzostw Polski Szkolnego Związku Sportowego, który odbędzie się we wrześniu br. we Wrocławiu.

Strzelcy z 10 Klubów Oficerów Rezerwy walczyli w Przemyślu w tradycyjnych wojewódzkich zawodach KOR, których stawką był puchar przechodni prezesa ZW LOK. W klasyfikacji zespołowej zdobył to trofeum (po raz drugi) KOR przy przemyskim WPBK, wyprzedzając kolejno Miejski Klub Oficerów Rezerwy (MKOR) w Jarosławiu, KOR, przy UW w Przemyślu, MKOR w Przeworsku, M-G KOR w Radymnie, KOR przy „Sanwilu", KOR przy PZZ w Jarosławiu, MKOR w Przemyślu, KOR przy „Jarlanie" oraz MKOR w Lubaczowie. Wyniki konkurencji indywidualnych: trójbój ogniowy: 1. Mieczysław Kudyba (MKOR Jarosław) — 162 pkt., 2. Roman Wajda (KOR-UW) — 156, 3. Czesław Piotrowicz (KOR-WPBK) — 155 pkt.; dwubój ogniowy — 1. M. Kudyba — 162, 2. R. Wajda — 156, 3. C. Piotrowicz — 148 pkt.; strzelanie z kbk AK — 1. Krzysztof Korchowiec — 88, 2. Stanisław Ważny (MKOR Lubaczów), 3. Czesław Piotrowicz — obaj po 86 pkt.; strzelanie z PW-33 — 1. M. Kudyba — 83, 2. R. Wajda — 72, 3. Wiesław Biskup (KOR-WPBK) — 71 pkt. Najlepsi strzelcy będą reprezentować ZW LOK na zawodach międzywojewódzkich Klubów Oficerów Rezerwy, które odbędą się w bm. w Bielsku-Białej.

W przemyskim klubie „Niedźwiadek" odbył się I Indywidualny Błyskawiczny Turniej Szachowy o puchar prezydenta miasta. W gronie 14 zawodników najlepszym okazał się Leszek Krzywoń (Polna) — 11,5 pkt., który wyprzedził kolejno: Feliksa Wilka (Spomasz) — 11,5, Jerzego Zajączkowskiego — 11, Zenona Komonickiego (obaj Polna) — 10, Czesława Wronowskiego (LZS Ujkowice) — 9 i Jerzego Kuzio (Polna) — 7,5 pkt.

Sukcesem Czuwaju zakończył się ostatni turniej barażowy o wejście do klasy „M". „Kolejarze" zdecydowanie zajęli w nim 1 lokatę, zdobywając tym samym awans. Gorzej powiodło się brydżystom „Singletonu" Zarzecze, którzy zajęli 4 miejsce w stawce 6 zespołów i w przyszłym sezonie grać będą nadal w lidze okręgowej.

OZPN zweryfikował rozgrywki sezonu 1985/86 (inauguracja nowego 10 sierpnia). Awansowały: Żuraw, Czarni (klasa „M"), Kupiatycze, Gać (liga okręgowa), Stubno, Munina, Wierzbna, Oleszyce (klasa „A"), Motor, Rudołowice, Wólka Pełk., Załuże (klasa „B"). Zostały zdegradowane: Czuwaj II, Grom (klasa „A"), Krzeczowice, JKS II, Sieniawa, Bircza (klasa „B"), Bolestraszyce, Michałówka, Lubliniec, Zryw Młodów (klasa „C"). Mistrzem ligi okręgowej juniorów zostali Budowlani Radymno. Wkrótce tabele minionych rozgrywek.

# Dynowskie niedźwiadki

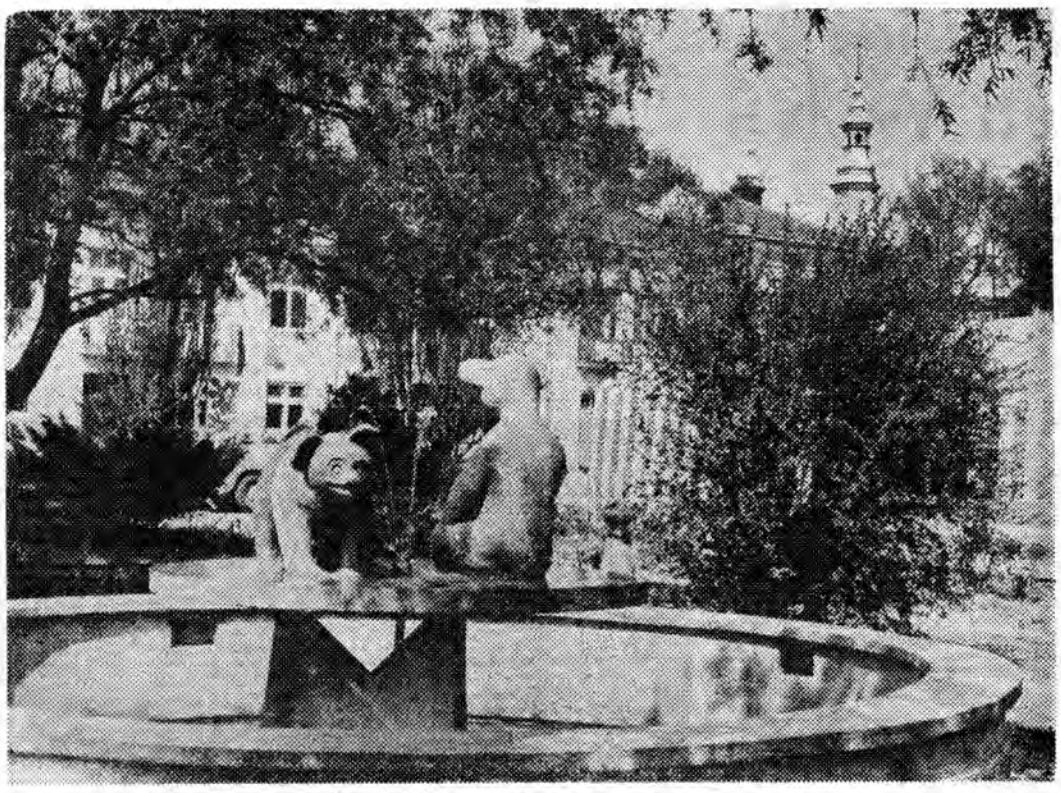

Fot. ANTONI IWAŃSKI

## Pracowici jak mrówki

**Japończycy wciąż jeszcze pracują więcej niż jakikolwiek inny naród na świecie. Japoński robotnik przemysłowy nie zna wolnych sobót i faktycznie pracuje 2 123 godziny, rocznie, podczas gdy robotnik zachodnioniemiecki tylko 1 673. Ministerstwo pracy zaniepokoiły wyniki niedawnych badań, według których pracownicy przestali stawiać na pierwszym miejscu w hierarchii wartości pracę. Pierwsze miejsce zajmuje teraz zdrowie całej rodziny, drugie — dochody pieniężne, a trzecie — wychowanie dzieci. Praca spadła na czwarte miejsce.**

*— Dobrze, że przyszliśmy na ten wernisaż, wreszcie znalazłam odpowiedni obraz do twojego gabinetu...*

*Rys. E. KMIECIK*

## DOM I MY

### AGREST I PORZECZKI KONSERWOWANE

Napełnić czyste, suche flaszki szczelnie owocami, zakorkować i gotować w sianie, nałożonym na dno garnka i między flaszki przez 35 minut. Pozostawić w garnku do wystygnięcia. Wyjęte z wody obetrzeć, zalakować i przechowywać w chłodnym miejscu.

### GALARETKA Z AGRESTU

Oczyszczony i wypłukany agrest (1,5 kg) gotować z małą ilością wody na wolnym ogniu przez 45 minut, następnie zlać sok, dać na szklankę soku 2 szklanki cukru i gotować na wolnym ogniu, szumując dokładnie. Gdy spuszczona kropla galarety na nóż nie rozleje się, odstawić z ognia i ciepłą wlać do słoików.

### GALARETKA Z PORZECZEK

Dobrze oczyszczone porzeczki (1,5 kg) wrzucić na syrop z 1 kg cukru i dwóch szklanek wody, zagotować kilka razy, podczas gotowania — szumować. Rozgotowane przecedzić przez sito, zlać ciepłe do słoików, zakręcić.

### GALARETKA MALINOWA

4 szklanki soku z malin bez cukru, 2 szklanki soku z innych jagód (również bez cukru) zmieszać razem i przecedzić przez gęste sito. Wsypać do soków 3 szklanki cukru i gotować wolno. Następnie zrobić próbę, czy galaretka jest dobra i ciepłą zlać do słoików.

**Uwaga: przy gotowaniu należy użyć większego garnka, aby sok nie wykipiał.**

KRYSTYNA

## Śmiertelny upadek z czereśni

**Bywa, że chęć urwania kilku kilogramów owoców prowadzi do tragedii. Tak m. in. skończyła się wyprawa 65-letniego przemyślanina do Średniej (gm Krzywcza). W nie znanych bliżej okolicznościach mężczyzna spadł z wysokiej (około 11-metrowej) czereśni, ponosząc śmierć na miejscu.**

**Niech ten wypadek będzie ostrzeżeniem dla wszystkich amatorów własnoręcznie rwanych owoców nie tylko w tym sezonie. (ter.)**

## Meliniarski Onassis?

**O tym, jak intratny jest nielegalny obrót alkoholem nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Wystarczy rzucić okiem na pierwszą lepszą informację z „meliniarskiej sprawy" w sądzie czy na kolegium, aby dojść do wniosku, iż aktualnie lepszego bardziej zyskownego interesu w PRL nie ma. Ale wszelkie rekordy w tej branży pobiła 36-letnia przemyślanka, która „zapracowała" sobie na miano Onassisa meliniarskiego biznesu.**

**Pani ta, matka trojga dzieci, w okresie zaledwie 30 miesięcy „upłynniła" swym klientom co najmniej... 31 660 butelek wódki oraz 26 860 butelek wina o łącznej, detalicznej, wartości około... 24,4 mln zł! Według wstępnych szacunków meliniara zarobiła w tym czasie — bagatelka — minimum 9 milionów złotych. W końcu ub. miesiąca milicja położyła kres jej działalności, którą niebawem „podsumuje" sąd. Sądząc z podanych wyżej liczb, bilans meliniarskiego Onassisa z pewnością nie wyjdzie na przysłowiowe zero i będzie to kolejny dowód na to, że mimo wszystko taki sposób zarobkowania stanowczo nie popłaca.**

**(ter.)**

## Krzyżówka

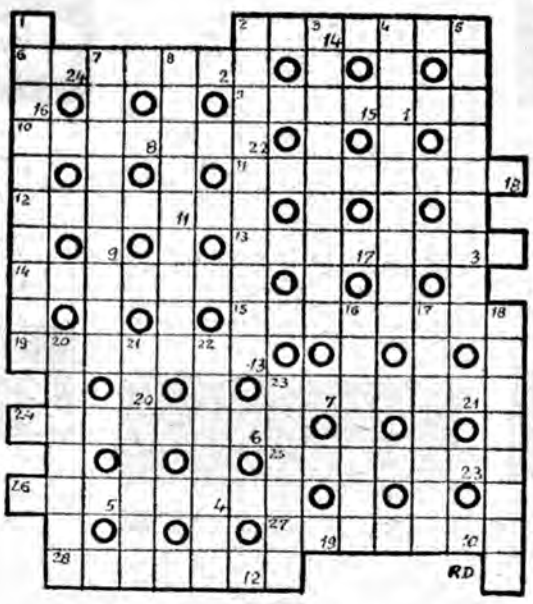

**Litery z oznaczonych kratek od 1 do 24 dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.**

**Poziomo:** 2) mały koper, 6) ośmieszające naśladownictwo jakiegoś utworu literackiego, 9) odmiana wiśni, 10) odznaczenie, 11) na żołnierską kawę, 12) zagłada, zguba, 13) ośrodek hodowli koni, 14) ruchoma podziałka pomocnicza w przyrządach pomiaru długości, 15) cegła do wykładania nawierzchni drogi, 19) atomowa, elektryczna, ludzka, 23) woda mineralna o dużej ilości dwutlenku węgla, 24) plaster smażonego mięsa, 25) kompozytor opery „Cyrulik Sewilski", 26) figlarz, żartowniś, 27) człowiek niegrzeczny, bezczelny, 28) marka samochodu osobowego.

**Pionowo:** 1) doprowadza do ucieczki złodzieja lub zwierzyny, 2) wąski, otwarty wózek wybity łubem, 3) ludzie bardzo wpływowi, 4) równy wiekiem, 5) bicie brawa, 7) rozłąka, 8) autor sztuk dramatycznych, 16) miejsce wabienia zwierzyny łownej, 17) pochyłe pismo drukarskie, kursywa, 18) ceni rzeczy realne, 20) niestosowny postępek, 21) manewr szachowy, 22) dochód, zysk, 23) krasnoludek.

**Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH WRAZ Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.**

• • •

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 24 (963)**

**Poziomo:** krosno, trumna, szancer, ebonit, zwierz, krzesło, strata, skrzyp, kajak, rotunda, alergia, sztil, torpeda, kondukt, klaka, aparat, kantor, wystawa, prymka, namowa, reklama, masarz, koryto.

**Pionowo:** rabat, sonda, ostka, kaczka, scysja, trzos, ugier, narty, skrytka, retorta, tandeta, kielnia, Zygmunt, plaster, kasak, jatka, kalka, liszka, krawat, Paria, rampa, twarz, kanak, numer, odwet.

Nagrodę autorską otrzymuje: **Jerzy Kolak z Dębicy.**

Nagrody książkowe wylosowali: **Ewa i Dariusz Adamiakowie z Kutna, Tadeusz Purcha z Radymna i Wojciech Koszteyn z Przemyśla.**

## Dziękujemy!

✱ Z Centralnego Zlotu Zastępów XVII TWO „A to Polska właśnie" w Radomiu napisali do nas harcerze z Zarzecza, reprezentujący Chorągiew Przemyską ZHP.

✱ Z kursu związkowego w Pradze nadesłał pozdrowienia wiceprezes ZO ZNP w Przemyślu — Stanisław Kłak.

✱ Z obozu OHP w Nedvedicach koło Ihlawy, w Czechosłowacji otrzymaliśmy pozdrowienia od stałych Czytelników: Leszka K. i Piotrka S. z Szówska.

✱ Z X Manewrów Techniczno - Obronnych ZHP w Orzyszu napisali harcerze ze Szkoły Podstawowej w Żurawicy wraz z phm. Zygmuntem Grzegorzakiem.

✱ Pamiętał o nas przebywając na leczeniu sanatoryjnym w Krynicy, jarosławianin E. Budzisz.